

# ÓSMY DZIEŃ

ZBIGNIEW GLUZA



WYDAWNICTWO  
KRĄG  
WARSZAWA  
1982

© Copyright by Z b i g n i e w G l u z a, 1982

Teatr Ósmego Dnia powstał w Poznaniu w 1964 roku. Do 1975 r. wystawił 20 premier, w tym - w 1971 - legendarną: "Jednym tchem". Niniejszy zapis obejmuje najważniejszy /od 1975r./ okres pracy Teatru, okres, w którym dzisiejszy kształt zespołu zarysował się i utrwalił. Tekst został złożony przez Autora do druku w dniu 10 grudnia 1981 roku.

Autorem nie podpisanych tekstów, pochodzących  
ze spektakli Teatru Osmego Dnia, są wymienieni  
w zamieszczonych dalej afiszach członkowie Tea-  
tru oraz poeci i pisarze, których fragmentami  
dzieł Teatr się posłużył.

**Ósmo**  
**ymy**

Antonin, Artard

Widz, który do nas przychodzi, wie, że przy-  
szedł się poddać prawdziwemu, nabiegocci  
i że w grę wtacony został nie tylko jego umysł,  
lecz także umysł i ciało. Będzie odtąd cho-  
dził do lekarza tak, jak chodzi do chirurga lub  
dentysty. W podobnym stanie ducha, z tym  
oczyniowym przekorzeniem, że nie umrze,  
ale że sprawa jest poważna, i że nie wyjdzie  
stąd wcale, nie dotknięty. Gdybyśmy  
nie byli przeświadczeni, że dotkniemy go moż-  
liwie najgłębiej, wzralibyśmy się do niegod-  
nych, naszego najistotniejszego kadawca. Widz  
musi być bowiem przekonany, że potrafiemy  
sprawić, by kłamał.

# Ósmy

# Dzień

  
WYDAWNICTWO  
KRAG  
WARSZAWA  
1982

ZBIGNIEW GLUZA.

ZBIORY OŚRODKA KART'

Książkę te poświęcam ludziom wolnym. Tym, którzy  
w kraju skazanym na świadomość zbiorową zdobywa-  
ją się na wybór osobnej drogi. Szaleńcom, których  
niepokorne życie staje się podporą w pojedynku  
z Historyczną Koniecznością.

a u t o r

Gdyby coś się działo w Poznaniu, powiedz. Pojadę,  
pójdę czy jak. Bardzo ich potrzebuję. Ile rzeczy  
i spraw jest zupełnie zbędnych i idiotycznych wo-  
bec tego, co oni zrobili.

/autor nieznany/

Roman Radomski do Ewy Wójciak

Tak bardzo chcielibyśmy być inni, że zapominamy, kim jesteśmy, kim byliśmy; to, co się zmienia w nas, wymyka się nam z rąk i mózgow. Nasze idee zakwitły na naszych trupach - cudowne w swej eterycznej nieziemskości. Kwiaty Abstrakcji, niczego nie wyrażające poza swoją skończoną, zamkniętą formą. Im dłużej razem, tym bardziej osobno. Im więcej gestów, tym mniej prawdy. Im mniej wierzymy, tym bardziej pragnęlibyśmy uwierzyć. Co się stało? Czy ta wzbierająca brudna fala zatkała nam uszy, zalała oczy, rozcieńczyła myśli, ochłodziła serca /ostatnie możesz skreślić, napisane z rozpędu/? Nie mamy sobie nic do powiedzenia /nic nowego?/ poza tym, czego sobie nie powiemy.

Zaczynam coś mówić i to, co słyszę jest czymś innym, a przecież chciałybym wciąż o tym samym: że jestem podły, szczególnie podła jest szlachetność, którą dokarmiam wygłodzoną śmiertelną duszę. Czasami czuję znowu tę swoją starą miłość, bezpieczną i wiecznie czującą się za zakrętem myśli, wierną towarzyszkę, niesprzedajną, nieprzekupną, że nie wierzę już w uzdrawiającą moc słowa, że jeśli już - to chciałbym terroru, reguły najsurowszej, sankcji ostatecznej. Ale jednocześnie nie potrafię wyrzec się do końca, tzn. podłożyć ogień pod ostatni most.

Gdybym nie czytał tyle /wszakże: o ile mniej niż ty!/ - może znalazłbym jakieś rozwiązanie - niestety: nie będę oryginalny. Zresztą, to łgarstwo kolejne: wcale nie tego brakuje. Nie znać rozwiązanie, nie dążyć do rozwiązania, wykląć jakiegokolwiek rozwiązanie. Ale wiedzieć chociaż to, w imię czego kłamać, albo: nie wiedząc, pozwolić sobie pójść we wspólny błąd, byle był wspólny.

Postaraj się zrozumieć to, co napisałem wcześniej. A jeśli cię to nudzi, odpowiedz: czy jest jeszcze coś, za co wyrzekłabyś się wszystkiego?

Poznań, 1975 r.

Protokół przyjęcia poręczenia  
społecznego w związku z warunkowym  
umorzeniem dochodzenia

Dnia 10 lutego 1975 r. do Prokuratury Powiatowej w Lesznie zgłosił się Ob. Lech Raczak, jako osoba wskazana we wniosku Socjalistycznego Związku Studentów Polskich w Poznaniu, i wobec Witolda Gummera, wiceprokuratora, oświadcza, że w sprawie przeciwko Tadeuszowi Janiszewskiemu, podejrzanemu o dokonanie przestępstwa przewidzianego w art. 265 § 1 kk, składa w imieniu SZSP w Poznaniu poręczenie polegające na zapewnieniu podjęcia starań, by wyżej wymieniony podejrzaný przestrzegał porządku prawnego, zwłaszcza, by nie popełnił przestępstwa oraz by wykonał obowiązki wynikające z postanowienia o warunkowym umorzeniu dochodzenia.

Małgorzata Walas

A kiedy gubię się w poszukiwaniach ciągłych, nie chcę szukać schronienia w sobie, w swoim żalu. Niech ten żal będzie też waszym żalem, a schronienie waszym schronieniem.



- Wolność i chleb ziemski pod dostatkiem dla każdego nie dadzą się pogodzić, albowiem nie ma i nie było nic bardziej nieznośnego dla ludzkiej społeczności niż wolność. I jeżeli w imię chleba niebieskiego pójdą tysiące i dziesiątki tysięcy, to cóż się stanie z milionami i dziesiątkami tysięcy milionów istot, które nie będą miały tyle mocy, aby wzgardzić chlebem ziemskim dla niebieskiego? Czy może drogie są tylko owe dziesiątki tysięcy wielkich i silnych, a pozostałe miliony mają być tylko materiałem? Nie, drodzy są nam również słabi. Występną są, zbuntowani, lecz będą posłuszni. Żadna nauka nie da im chleba, dopóki będą wolni. Ale skończy się na tym, że przyniosą swoją wolność do naszych stóp i powiedzą: weźcie nas raczej w niewolę, a dajcie jeść... I wszyscy będą szczęśliwi, miliony istot. Damy im ciche i pokorne szczęście słabych, jakimi są z przyrodzenia. Przekonamy ich, że są tylko politowania godną dzieciarnią, a szczęście dziecięce jest najsłodsze. Będą drżeć przed naszym gniewem, ich umysły spokornieją, oczy będą skore do łez. Ale równie będą skorzy do śmiechu i wesela, do pogodnej radości i błogiej piosenki ... Albowiem nie ma nic bardziej niewątpliwego niż chleb.

- Dajcie chleb!

Jan Poprawa w "Studencie" nr 6/75

Z wielką satysfakcją przyszło mi uczestniczyć na przełomie lutego i marca w obchodach dziesięciolecia poznańskiego Teatru Ósmego Dnia. /.../ Jubileusz to wydarzenie bądź co bądź niezwykle. Nieczęsto przecie zdarza się, by grupa nieformalna, powstała spontanicznie i "oddolnie", na domiar wszystkiego przez cały swój czas borykając się z podstawowymi, materialnymi problemami egzystencji - dotrwała lat dziesięciu. /.../

Impreza, w której przyszło mi uczestniczyć, przekształciła się samowolnie w rodzaj artystycznego festiwalu. Były bowiem wszystkie takiego wydarzenia składniki: artyści w kompletnych zespołach /a więc i spektakle/, bywalcy - zarówno ci proszeni, jak i przyzwyczajeni tylko do bywania, atmosfera nie kończących się, rozplywających się w sinej mgłę klubowego poranku rozmów i dyskusji... Były wydarzenie towarzyszące i programowo nieudana próba "oficjalnej" dyskusji. /.../

Jubileusz minął, teatr jest. /.../ Wypadnie jeszcze wrócić do "Ósmego Dnia", by powiedzieć nie o tym, czym był w swym pierwszym dziesięcioleciu, lecz czym być chce i powinien w czasie, który go czeka...

- Przyjmuję. Za wszystkich pójdę. A tam jest ich wielu, setki podziemnych ludzi... I wówczas my, ludzie podziemni, zaśpiewamy tragiczny hymn do tego, co żyje radością.

# MUSIMY POPRZESTAĆ NA TYM, O TU NAZWANNO RAJEM NA ZIEMI...?

kreacja zespołowa

realizatorzy: ADAM BOROWSKI, TADEUSZ JANISZEWSKI,  
MARCIN KĘSZYCKI, JERZY NOWACKI,  
TERESA PUTO, LECH RACZAK, ROMAN  
RADOMSKI, MACIEJ RUSINEK, TOMASZ  
STACHOWSKI, MAŁGORZA WALAŚ,  
EWA WÓJCIAK

songi z muzyką Mariana Przybyła

W spektaklu wykorzystano cytaty z Fiodora Dostojewskiego,  
Stanisława Brzozowskiego, Williama Faulknera,  
Sarena Kierkegaarda, Aleksandra Solżenicyna  
oraz fragmenty wierszy Arzaka, Stanisława Barańczaka,  
Tadeusza Janiszewskiego, Jarosława Markiewicza,  
Czesława Miłosza, Carla Sandburga i Adama  
Zagajewskiego.

PREMIERA 28 LUTEGO 1975 W POZNANIU

Lech Raczak do Ewy Łabuńskiej  
pracowniczkę Wydziału Kultury ZG SZSP

Wreszcie wysyłam parę zdań na temat wrześniowego warsztatu teatralnego.

Parę denych organizacyjnych:

- wyobrażam sobie, że maksymalna liczba uczestników sięgnie 10-15 osób /optimum - 6-8/;
- zajęcia muszą trwać minimum sześć godzin dziennie, aby efekt był jakikolwiek;
- w zajęciach nie mogą "uczestniczyć" obserwatorzy; nikt nie może przyglądać się tępo pracy innych;
- każdy zgłaszający się na warsztat musi dysponować strojem "gimnastycznym" oraz dodatkowo luźną koszulą, spodniami, które nie krępują ruchów, dziewczęta - spódnice.

Uczestnicy warsztatu nie będą zdobywać "techniki aktorskiej", uczyć się "środków wyrazu", "języka teatralnego", "metod ekspresji". Poznają - i to w sposób wrywkowy i skrócony - metodę pracy stosowaną w Teatrze Œsmego Dnia; jeden z wielu możliwych sposobów pracy w zespole teatralnym nad samym sobą, nad kontaktem między ludźmi - w dalekiej perspektywie także nad przedstawieniem.

Sens warsztatu sprowadzi się do poznawania samego siebie; własnego organizmu, spontanicznych, nieskrępowanych "życiowymi" konwencjami reakcji, i do poznawania i przełamywania barier, które uniemożliwiają pełną organiczną ekspresję wobec grupy innych ludzi. Będzie to swego rodzaju "wędrowka ku sobie", poszukiwanie możliwości, określanie własnych granic, a nie szlifowanie narzędzi służących przekazywaniu tego, co znane z pozateatralnych doświadczeń.

Jednocześnie będzie to tworzenie i badanie mechanizmów działających w zorganizowanej grupie, dążącej do realizacji wspólnego celu. Ten cel - ogólny temat prób, wspólnej pracy - zaproponują i wyznacza sobie sami uczestnicy warsztatu.

Pustelnia, 1 lipca 1975 r.

mjr Z. Dzieliński, kierownik  
konisariatu Kolejowej Milicji  
Obywatelskiej w Poznaniu Głównym,  
do Prokuratury Rejonowej w Poznaniu

Wnoszę o zatwierdzenie przeszukania dokonanego przez organa MO w dn. 30.01.1976 r. o godz. 18,30 u Ob.Ob. Ewy Wójciak i Tadeusza Janiszewskiego, którzy żądają postanowienia o przeszukaniu.

L. Stechowiak, podprokurator  
- w uzasadnieniu zatwierdzenia

Przeszukanie uzasadnione było podejrzeniem posiadania przedmiotów pochodzących z przestępstwa.

Poznań, 2 lutego 1976 r.

Tadeusz Janiszewski

Jak straszna jest wściskłość człowieka, który z każdym nowym słowem bardziej się podnosi, czekając, by uderzyć, rozwalić, rozdeptać, rozgryźć. Tego nikt nie zatrzyma. Ordynarna, chamska pewność ścisniętych pasami bebechów.

Marek Eugenia, portierka Domu  
Studenckiego nr 9 Politechniki  
Gdańskiej, w notatce służbowej

Pełniąc dyżur w portierni DS nr 9 o godzinie 2 zadzwonił dzwonek do drzwi. Poszłam, aby otworzyć, zobaczyłam trzech obcych mężczyzn i jedną dziewczynę. Nie chciałam ich o tej porze wpuścić do akademika. Jeden z nich rzekomo, który miał ich przyprowadzić, usiłował tłumaczyć, że oni są z Poznania z Teatru Ośmiu Dni i że mają u nas zarezerwowany pokój. Żądając ode mnie klucza od pokoju gościnnego, zażądałam od nich dokumentów. Powiedzieli, że nie mają się komu legitymować. Ta pani wyzwała mnie w wulgarny sposób, zaczęła mówić, żeby wytłuc mnie po ryju, miała w ręku zwinięty z brystolu rulon i tym rulonem zaczęła mnie trącać w twarz. Jeden z nich był porządnie pijany, też mi ubliżał, kiedy telefonicznie wzywałam kierownika DS nr 9 i przewodniczącego, jeden z nich mi uciekł i ten drugi z tą dziewczyną też chcieli uciec. Zamknęłam drzwi, kazałam poczekać, aż przyjdzie kierownik. Ten, co ubliżał mi, zaczął kopać we drzwi, tłuc z całej siły, wyrażając się w wulgarny sposób. Kierownik przyszedł i przewodniczący i był z Parlamentu Wtorek Jerzy, częściowo to widzieli. Kierownikowi też nie wylegitymowali się. Poszli do DS 10.  
/.../

Jednym słowem utalentowani artyści odegrali teatr, którego przez 22 lata mojej pracy w portierni takiego czegoś nie widziałam, kosztem mego zdrowia.

Uprzejmie proszę nasze Władze Uczelni, żeby takich ludzi nauczyć szacunku i ludzkiego zachowania się.

Gdańsk, 22 lutego 1976 r.

Ryszard Żynierski, kierownik Domu  
Studenckiego PG nr 10, w notatce  
służbowej

Niniejszym zgłaszam, że w dniu 20 lutego 1976 r. na podstawie pisma Kierownika Osiedla Studenckiego w DS-10 w pokoju gościnnym nr 6 zostały zakwaterowane trzy osoby /kobiety/, aktorki Teatru Osmego Dnia. W dniu 21 lutego jeden z członków ww. teatru wtargnął siłą do akademika i będąc pijanym wszczął awanturę ze studentami i portierką DS-10. Neubliżał Przewodniczącemu Rady Mieszkańców, kol. Bogdanowi Świstowi, wulgarnie odnosił się do Przewodniczącego Sądu Osiedlowego ob. Wojtkowskiego Witolda oraz do ob. Libik Reginy, portierki DS-10. Będąc nie zameldowanym jako gość w DS-10 spał bez zezwolenia w pokoju nr 6.

Gdańsk, 23 lutego 1976 r.

Teatr Ośmego Dnia w "programie"  
do spektaklu

Jaką postawę wobec gwałtu dokonującego się na jej oczach, gwałtu zadawanego człowiekowi i jego wolnej woli, ma przyjąć jednostka obdarzona ponad przeciętną świadomością, jaki jest imperatyw moralny intelektualisty? Społeczność ujmująca samą siebie w kategoriach racjonalnej organizacji i jak najdoskonalszej techniki życia zbiorowego, nie pozostawia wiele miejsca na tradycyjne funkcje intelektualisty-marzyciela społecznego, reformatora i zgrzewającego do boju ideologa. Wobec zmienionych warunków musi mieć reprezentowany przez szlachetne jednostki model nieprzejednania. Wynosząc się ponad świat

kompromisu, empiryzmu, prozaiczności, przeciwstawia mu li tylko kategoryczny imperatyw moralny i marzenie o przyszłym, sprawiedliwszym społeczeństwie i o przyszłym, rozumniejszym i szczęśliwszym człowieku, ucieleśnione w ideologii rewolucji. Chcąc poprawić świat wyklucza jakikolwiek w nim kompromis i tym samym usuwa sobie spod nóg podstawę działania i nie jest w stanie dokonać żadnego realnego postępu. Uwikławszy się we własny paradoks, pozostaje w tragicznym osamotnieniu.

Przyszłość należy do rozstrzygnięć gromadnych. Jaki więc człowiek? Czy istnieje trzecie wyjście? Przecież musi być jakieś rozwiązanie. Na zgliszczach ułudnych idei, poza światem zetlałych nadziei i marzeń, zostawiając za sobą bagno upodlenia, już sami z sobą, bez pomocy proroków, opatrznociowych mężów i zawodowych akuszerów, musimy podjąć trud budowy nowego życia.

Leon Cierniakowski do Ewy Wójciak

Nie robią intelektualisci teatru. Uwięzieni jesteśmy w kraju, gdzie intelektualisci nie robią nic. W kraju, gdzie ludzkość zamarła. Spolaczyła się do cna, tego peerelowskiego cna: zsobaczyła i zdechła. Na resztkach. Na obsesjonistach, wariatach takich jak Ty, na zwariowanych od bólu. Na tych, co wyobraźnią, jeśli już nie umysłem, i n t u i c j ą, jeśli już nie wiedzą, domagać próbują się zarysów możliwych treści człowieczeństwa i społeczeństwa - spoczywa obowiązek i n t e l e k t u a l i s t ó w, czy może mniej wzniośle: stróżów nocnych, kołataczy. Ewo, skoro jesteś w tym teatrze, to nie odrzucaj obowiązku myślowego, bo to zdaje się brzmieć w owym separatystycznym: A teatru nigdy nie zrobią intelektualisci.

Lecz... jak tu, kurwa, istnieć tak totalnie, gdy o siódmej walenie do drzwi, bo dezertera czy szczura szukają. Jak pracować w tej bezdomności Tadeuszowi, w tym zaszczuciu, tkumie rozszalałych widm i nie-widm naokoło. Jak tu, kurwa, żyć. /.../

Czy to jest już tak, że do t e a t r u b o l e s n e g o cierpieniem własnym ludzie lgną?

Lublin, wiosna 1976 r.

- Trzeba wejść bez drżenia w swoje zostawione za bramą, pełne ciepła życie, trzeba na progu sobie powiedzieć: moje życie się skończyło. Trochę za wcześnie, ale potem będzie jeszcze ciężiej. Nie mam już nic własnego. Bliscy umarli dla mnie i ja dla nich umarłem. Moje ciało jest dla mnie od dzisiaj czymś obcym i bezużytecznym. Tylko duch mój i moje sumienie są dla mnie nadal drogie i ważne.

Zdzisław Łomiński, dyrektor WSLiK  
Urzędu Miejskiego w Poznaniu, do  
ZW SZSP

Wydział Spraw Lokalowych i Komunalnych Urzędu Miejskiego w Poznaniu, działając z upoważnienia Prezydenta Miasta Poznania, po rozpatrzeniu sprawy lokalu użytkowego przy ul. Śniadeckich 12 w Poznaniu, orzeka co następuje:

- Cofa się Zarządowi Wojewódzkiemu Socjalistycznego Związku Studentów Polskich - Teatrowi Ósmego Dnia uprawnienia do dalszego zajmowania pomieszczeń piwnicznych o pow. 300 m<sup>2</sup> w budynku przy u. Śniadeckich 12, przyznanych decyzją b. Naczelnika Dzielnicy Poznań-Grunwald z dn. 4 kwietnia 1974 r.

- Wzywa się ZW SZSP - Teatr Ósmego Dnia do zdania kluczy i przekazania ich administracji obiektu w terminie 14 dni od daty doręczenia decyzji. W przypadku niepodporządkowania się wezwaniu, wszczęte będzie postępowanie przymusowe w formie grzywny w celu przymuszenia.

- Z tytułu wydanej decyzji, ZW SZSP nie przyskuguje prawo do lokalu zamiennego.

Poznań, 10 kwietnia 1976 r.

Lech Raczak

To nasz dom, martwy dom  
azyl bezpieczny, wieczny  
z tęczy merzeń raj, schron  
martwy dom, więc bezpieczny

Nikt nas nigdy nie zdradzi  
nikt nam nic nie zabierze  
jak dobijać umarłych  
zdradzać tych, co nie wierzą

To nasz dom, martwy dom  
płonie światłem serdecznym  
słońce potną na złom  
a nasz dom wciąż słoneczny

Stąd nas nie wyprowadzi  
wódz ni prorok fałszywy  
tu od tłumów odcięci  
zostaniemy szczęśliwi

To jest dom, z tęczy dom  
blaski ciał, myśli cienie  
To nasz dom, martwy dom  
azyl, twierdza, więzienie

Jacek Zientarski, przewodniczący  
ZW SZSP, do Stanisława Cozasia,  
wojewody poznańskiego

Nieprawdą jest, jakoby lokal od dnia wydania decyzji o przydziale nie został objęty w posiadanie. Piwnice przy ul. Śniadeckich, zdewastowane i do 1974 r. /od kilku lat/ nie użytkowane przez nikogo, nie posiadające żadnych urządzeń umożliwiających ich wykorzystanie, zostały przez zespół Teatru Ósmego Dnia /który miał być ich użytkownikiem/ w czynie społecznym odgruzowane i zabezpieczone przed dalszą dewastacją przez wody opadowe. /.../

Wobec faktu istnienia opinii Wojewódzkiego Biura Projektów wykluczającej sens jakichkolwiek nakładów finansowych na adaptację piwnic, ZW zdecydował się nie ryzykować strat finansowych do czasu wykonania dokumentacji, która wykaże zasadność opinii WBP; stąd cała dokumentacja była wykonywana w czynie społecznym, przez wolontariuszy, a nie wyspecjalizowane instytucje, co wpłynęło na przedłużenie terminu.

Nie możemy przy tym nie zaznaczyć, że nie uzyskaliśmy żadnej pomocy ze strony lokalnych władz administracyjnych.

Mimo iż nie rozpoczęły się jeszcze prace przy adaptacji, pomieszczenia są przez Teatr Ósmego Dnia wykorzystywane zgodnie z przeznaczeniem, choć w wąskim z konieczności zakresie i bez udziału widzów, gdyż na to nie pozwalają przepisy. Niemniej w piwnicach odbywają się już próby, a w dniach 2-8 lutego br. odbywała się też część akcji prowadzonego przez Teatr warsztatu teatralnego.

Ponieważ fakty przeczą uzasadnieniu decyzji pozbawiającej nas prawa do korzystania z lokalu przy ul. Śniadeckich 12; ponieważ w realizację planu adaptacji piwnic na klub teatralny został włożony poważny i bezinteresowny wysiłek, społeczna praca kilkudziesięciu działaczy; ponieważ Przedsiębiorstwo Projektowo-Badawcze Budownictwa Ogólnego "Miastoprojekt" wykonało już część prac projektowych; ponieważ ZW SZSP ponosi na skutek tej decyzji straty finansowe; ponieważ Teatrowi Ósmego Dnia niezbędny jest lokal; ponieważ decyzja Wydziału Spraw Lokalowych przeczy wcześniejszym ustaleniom z Prezydentem Miasta - Zarząd Wojewódzki SZSP nie może przyjąć omawianej tu decyzji i wnosi odwołanie.

Poznań, 23 kwietnia 1976 r.

J. Adamski, wicedyrektor Wydziału  
Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej  
Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu,  
do ZW SZSP

Urząd Wojewódzki w Poznaniu, po rozpatrzeniu odwołania Zarządu Wojewódzkiego SZSP /.../, postanawia utrzymać w mocy przedmiotową decyzję.

Poznań, 7 czerwca 1976 r.

- Człowiek nie jest jeszcze prawdziwym człowiekiem. Przyjdzie inny człowiek, szczęśliwy i dumny. Będzie mu wszystko jedno: żyć czy umierać. Ten będzie nowym człowiekiem. Każdy, kto pragnie bezwzględnej wolności, winien mieć odwagę zabić siebie. Poza tym nie ma wolności.

Teatr Ósmego Dnia w "programie"  
do spektaklu

Ideologie są współczesnymi religiami i to nie dlatego, że zastąpiły jeden porządek moralny innym. Analogie, związki sięgają głębiej, do genetycznych korzeni: tak jedne, jak i drugie odwołują się i pożywkę znajdują w tej części natury ludzkiej, która tak łatwo ulega nawykowi i przesadom, która doznaje lęków przed przyszłością nieznaną, boi się ryzyka, nie dowierza rozumowym konstrukcjom, ulega magii słów, nazwisk, obrzędów, skłania się przed wszystkim co uroczyste, sakralne, ciemne. W miejsce prawa religii pojawia się religia prawa i kult praworządności, ale tak w jednym, jak w drugim przypadku to nie zbiorowość występuje w ro-

li sędziego; zbiorowość zrzekła się praw, swą suwerenność powierając przedstawicielom.

- Bóg się rodzi, moc truchleje  
Żalu hymn wznoszą narody  
Piosnkę zemsty lud już pieje  
Krwi, pożarów i swobody  
Ach, to Maria w bólach rodzi  
Bóg się rodzi, Bóg się rodzi

Grzegorz Gauden, przewodniczący  
Komisji Kultury ZW SZSP, do  
Urzędu Gminy Wronki

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o wyrażenie zgody na udostępnienie sali przy Wiejskim Domu Kultury im. H. Sawickiej w Chojnie na próby dla Teatru Osmego Dnia w okresie od 15 sierpnia do 15 września br. /.../

Z wyjątkiem zabaw tanecznych nie planuje się w sali w Chojnie żadnych imprez, które mogłyby kolidować z pracą Teatru. Ponadto, aby uniknąć kolizji, zespół nie będzie odbywał prób w dni, w które sala będzie wykorzystywana przez mieszkańców wsi.

Przy okazji informujemy, że Teatr Osmego Dnia, który wobec braku odpowiedniej własnej sali w Poznaniu zmuszony jest wręcz do pracy w okresie wakacji, jest znany ze swych twórczych dokonań od kilku lat; jest laureatem ponad 30 krajowych i międzynarodowych festiwali teatralnych i laureatem Nagrody Kulturalnej Miasta i Województwa Poznańskiego.

Poznań, 29 lipca 1976 r.

Roman Radomski w antologii Sztuki  
Otwartej "Wspólnota, kreacja, teatr"  
/wyd. AOT "Kalambur"/

Nie jest to akt iluminacji, którego doznaje się pod wpływem chwilowej eksplozji emocji, ale jest to trudny, długi proces poszukiwania, sprawdzania, ryzykowania. To, że znajdują się ludzie, którzy nie ustępują i mimo różnorekich pokus uznali, że warto taki teatr robić, jest miarą wartości grupy studenckiej jako zespołu ludzkiego, jako etycznej wspólnoty twórczej. Zadaniem na dziś jest chyba ten proces rozszerzyć, wyjść poza opłotki, w których teatr studencki zawsze był mile widziany, przekroczyć własne granice z pełną odpowiedzialnością za słowo, które pada ze sceny i z pełną odpowiedzialnością za wzajemną przystawalność haseł do postaw osobistych w życiu.

listopad 1976 r.



Teatr Ósmego Dnia w "programie"  
do spektaklu

Nie formułujemy programu estetycznego. Nie ogłaszamy manifestu. Nie mamy ambicji dokonywania przewrotu w metodzie aktorskiej. Naszym celem nadrzędnym nie jest stwarzanie faktów artystycznych, lecz osiągnięcie porozumienia w sprawach najistotniejszych. Uważamy za nasz obowiązek upomnieć się o prawo każdego do samostanowienia o własnym losie, o prawo do zrealizowania naszej własnej woli życia czynnego.

Roman Radomski w antologii Sztuki  
Otwartej "Wspólnota, kreacja, teatr"  
/wyd. AOT "Kalambur"/

Świadectwem dojrzałości i odpowiedzialności twórcy staje się dopiero racjonalne poszukiwanie prawdy o sobie, zadawanie sobie pytań najtrudniejszych i stawianie siebie w sytuacji sprawdzanego, a nie tylko tego, który sprawdza. Uważam za uczciwą i jedynie skuteczną sytuację, kiedy atakując pewne zjawiska społeczne, zarazem demistyfikuje się fałsz wszechobecny w życiu jednostki. Głęboka uczciwość wymaga stawiania w stan oskarżenia również samego siebie jako tego, którego udziałem jest to, co się atakuje. /.../

Oczywiście, prościej i łatwiej jest wycofać się z tego, czego rozum nie jest w stanie objąć i oddać się na pastwę różnych wiar, uczuć, intuicji. Ale jak uczy historia, takie wybory kończą się zwykle tragicznie. Kiedy rozum cofa się przed tym, co ciemne, co nieogarnione, co wydaje się wymykać możliwościom interpretacji i oddaje się na żer łatwych emocji, powstaje sytuacja równoległa do tej, którą znamy chociażby z tradycji ruchów religijnych czy najnowszych sposobów manipulowania świadomością poprzez środki masowego przekazu.

listopad 1976 r.

- Ja odnalazłam w sobie nowego człowieka, zmartwychwstał we mnie nowy człowiek. I nigdy by się nie objawił, gdyby nie ten piorun. I to mnie teraz przeraża, żeby nie odszedł ode mnie zmartwychwstały człowiek... Za wszystkich pójdę... i tyle we mnie siły teraz, że wszystko przeczuję, wszystkie cierpienia, byle by móc sobie powiedzieć, i to w każdej chwili: jestem.

Zbigniew Gluza w Biuletynie  
Młodego Teatru nr 3

Teatr Ósmego Dnia poznałem w rocznicę dziesięciolecia jego pracy scenicznej. Przyjechał z benefisowym spektaklem do warszawskiego "Remontu". "Musimy poprzestać na tym, co tu nazwano rajem na ziemi...?" Przy wejściu do sali - krzyk. Tłum spycha brutalnie mężczyznę z trudem utrzymującego się na kulach. Wrzawa niknie. Pierwsze słowa aktorów. Nie słyszę. Chyba jakieś cytaty. Dostrzegam tylko spocone twarze znaczone wysiłkiem zrozumienia czegokol-

wiek. Przechodzimy do drugiej sali, gdzie atmosfera gęstnieje jeszcze bardziej. Dużo słów, wszystkie toną w pozorowanych kopulacjach. Przejmująco, duszno, pot, kopulację, krzyk, metaliczne-uderzenia. Rozpływa się ten potok słów, cytaty gubią. Orgiastyczny ruch ciał wypełnia salę. Deklaracje spektaklu natomiast - nie.

Dziesięć minut, piętnaście, dwadzieścia. Zdenerwowanie sali przeradza się w nieartykułowany szum szeptów, zanuceń, pomruków, zrzędzeń /.../. Spektakl został przerwany w trakcie. Aktorzy ostentacyjnie opuścili salę. Ktoś z nich odesłał nas, widzów-prostaczków, przed ekrany telewizorów.

Tadeusz Janiszewski

My wszyscy wychowani w małych, dusznych pokojach  
Czegóż my możemy żądać od świata

- Pluskwą jestem i przyznaję z pokorą, że nie rozumiem, dlaczego świat jest tak, a nie inaczej urządzony... Mój nędzny, ziemski rozum mówi mi tylko, że na ziemi jest cierpienie, że winnych nie ma - i że wszystko wypływa logicznie jedno z drugiego... Cóż mi z tego, że nie ma winnych i wszystko wypływa z siebie logicznie, że wiem o tym - domagam się odwetu, bo w przeciwnym razie niszcę siebie. I domagam się odwetu nie gdzieś tam, kiedyś, w wieczności, ale tu, na ziemi, muszę to koniecznie sam zobaczyć.

Leon Cierniakowski do Teatru  
Osmego Dnia

Treścią dramatu Waszego jest wysiłek, by uniezależnić siebie, by stać się p o d m i o t a m i życia w o b e c społeczności, by przestać tkwić w społeczności /języku, przesądach, w zamrzeniu/. Ja czasem w rozmowach mówię tak: czy może być piskorz świadomy pozębłotnego, jasnego aspektu świata - istotą błotną, w-mulną, mułową będąc? Kiedyś z Władem rozmawiałem, kopaliśmy w ogrodzie dół na śmiecie i odpadki, była wiosna. Rozmawiałem o tęsknocie do podróży, do życia poza zamknięciem. On na to: w gnoju gęś się urodziła, w gnoju zdechnąć musisz. To jest właśnie owo uwikłanie./.../

W spektaklu chciałbym dostrzec coś innego, drogę. I dlatego jestem podwójnie nieuczciwy; żądam od Was tego, co na gruncie mej świadomości /implicite: naszej/ niemożliwe; żądam od Was czegoś, co t y l k o rezultatem mojego życia może być; o ile identyfikujemy się, to przecież na gruncie pluralizmu, na gruncie ludzkiej samodzielności. A ja jak mandaryn: pysk rozewrzeć, papkę tę - n i b y k o m u n i ę - przyjąć.

Lublin, zima 1976 r.

- Bóg się rodzi ...

Przyrzekł przyjść i założyć królestwo swoje. Prorok pisał, że przyjdzie rychło, ale o godzinie i dniu przyjścia nie wie.

Teatr Ósmego Dnia w "programie"  
do spektaklu

Poza wszystkim pamiętamy o tym, że na sztuce nie kończy się człowiek. Pamiętajmy, że autor najgorętszych strof romantycznych na naszym kontynencie uwszał, że człowiek powinien robić dla ludzkości coś więcej niż pisać wiersze. Przypomnijmy też sobie, co K. Marks uznawał za pierwszy imperatyw moralny człowieka obdarzonego pełną świadomością: zmieniać rzeczywistość i struktury, w jakich mu żyć przyszło.

- Ludzkość oczekuje go z dawną wiarą i dawnym wzruszeniem. Choć wiele wieków minęło od czasu, jak skończyły się znaki z nieba dawane człowiekowi. Ale tym żarliwsza jest wiara tych, którzy nie zwątpili.

- Łzy ludzkości po dawnemu płyną ku niemu, ludzie czekają, kochają i ufają mu, pragną cierpieć i umrzeć za niego, jak dawniej. I oto zapragnął objawić się bodaj na chwilę - dręczonemu, cierpiącemu i miłującemu go jak dziecko.

- Istnieją trzy siły, tylko trzy siły na ziemi, które mogą na wieki zniewolić i zjednać sumienia tych słabych buntowników dla ich szczęścia. Te siły to cud, tajemnica i autorytet. Najbardziej to bowiem męczący fraszunek człowieka: mając wolność szukać tego, przed kim można się pokłonić. Lecz pokłonić chce się człowiek przed tym, co jest niewątpliwe, tak niewątpliwe, aby wszyscy zgodzili się na wspólny pokłon.

Lech Raczek do Tadeusza Świtaki,  
redaktora Kronik Miasta Poznania

Informujemy, że:

- Teatr Ósmego Dnia wyjechał do Belgii 31 października 1976 r.;  
- na zaproszenie Kunst-Cultuurverbond w Brukseli przedstawił spektakl pt. "Musimy poprzestać na tym, co nazwano rajem na ziemi...?" (słowo "tu" wykreśliła ze scenariusza cenzura - przyp. red./ w Brukseli, Gandawie, Turnhout; ponadto - na zaproszenie Studiobühne przy Uniwersytecie w Kolonii - wystąpił w Kolonii;  
- powrót nastąpił 14 listopada.

11 grudnia 1976 r.

Pokwitowanie wystawione przez  
Gabriellę Noszczyńską z Komendy  
Miejskiej MO w Poznaniu

Niniejszym stwierdzam, iż w dniu 16.03.1977 r. przy przeszuka-  
niu dokonanym u Lecha Raczaka zabrałam następujące przedmioty:

1. "Taniec śmierci i pomyślności" - St. Barańczak /1 kartka/;
2. "Dezorientujący przewodnik po Berkeley" /2 kartki/;
3. Grochowski - "Epigramy poważne" /4 kartki/;
4. Konwicki - "Nic albo nic" /1 kartka/;
5. Tekst zaczynający się od słów: "Pluskwą jestem" /1 kartka/;
6. Tekst zaczynający się od słów: "Zrozumieliśmy, że jesteśmy"  
/1 kartka/;
7. Tekst zaczynający się od słów: "Tu to samo" /2 kartki/;
8. Wiersze Krzysztofa Karaska /3 kartki/ i Juliana Kornhausera  
/4 kartki/;
9. Wiersze Adama Zagajewskiego /4 kartki/;
10. List do Mariana Terleckiego wraz z tekstem pt. "Względny  
spokój" /8 kartek/;
11. List od Mariana Terleckiego wraz z wierszami A. Pawlaka /3 kartki/;
12. Koperta zawierająca: artykuł pt. "Kilka uwag na temat poezji  
współczesnej" St. Barańczaka, wiersz pt. "Śpiący" St. Barańczaka,  
wiersz Ryszarda Krynickiego pt. "Nasz specjalny wysłannik" oraz  
wiersz pt. "Warszawianka". /.../

Poznań, 16 marca 1977 r.

Pokwitowanie wystawione przez  
por. Włodzimierza Krügera z  
Komendy Miejskiej MO w Poznaniu

Niniejszym stwierdzam, iż w dniu 16.03.1977 r. przy przeszuka-  
niu dokonanym u Romana Radomskiego zabrałem następujące przedmioty:

1. George Orwell - "Animal Farm";
2. Umberto Silva - "Ideologia e arte del fascismo";
3. Kartka z zapiskiem;
4. "Rozmówki Polskie" nr 8.

Poznań, 16 marca 1977 r.

- Każdy członek społeczeństwa pilnuje drugiego. Każdy należy do  
wszystkich, wszyscy do każdego.

Teatr Ósmego Dnia w "programie"  
do spektaklu

Przedstawienie dotyczy nas samych: nie ma w nim ról, alegorii,  
symbolicznych postaci. Jego bohaterami jesteśmy my sami, stojący  
wobec konieczności sformułowania, nazwania i zrealizowania celu  
naszego dążenia i stworzenia rzeczywistości, w której będziemy  
mogli się w pełni zrealizować. Istotnym punktem wyjścia w tym  
zakresie jest sam sposób pracy - wolne, nieskrępowane życiowymi  
i teatralnymi konwencjami działanie, pozwalające wyrwać się po-  
nad potoczność i zewnętrzność codziennych zachowań.

- Nie było nigdy wolności ani równości bez despotyzmu, lecz w sta-  
dzie musi być równość...

- Konkluzja moja pozostaje w całkowitej sprzeczności z pierwotną  
ideą, która jest u mnie punktem wyjścia. Zaczynam od nieograni-  
czonej wolności, a kończę na nieograniczonym despotyzmie. Muszę  
jednak zaznaczyć, że innego rozwiązania zagadnień społecznych nie  
ma i ludzkość musi być podzielona na dwie nierówne części. Dzie-  
siąta część otrzymuje wolność osobistą i nieograniczoną władzę  
nad pozostałymi dziewięcioma dziesiątymi. Tamci zaś tracą  
osobowość, stają się stadem i bezgraniczne posłuszeństwo dopro-  
wadza ich w drodze przekształceń do niewinności pierwotnej, do  
jakiegoś raję przedhistorycznego, w którym będą musieli jednak  
pracować.

- Więc skoro już jest te dziewięć dziesiątych i nie wiadomo, co  
z nimi zrobić, to może lepiej wysadzić ich w powietrze?

- Ponieważ pomysł jest praktycznie niewykonalny, musimy poprze-  
stać na tym, co tu nazwano rajem na ziemi.

Tadeusz Janiszewski

Tyle smutku i tyle potem radości wielkiej, nieoczekiwanej.

Ręce brudne, lepkie od potu innych.

Przekrwione oczy i usta,

zmęczone ciężarem słów zbyt wcześnie zrodzonych.

Nie ma jej już.

Chyba nie ma jej tu.

Nie ma nadziei.

Wszyscy wyszli o siódmej nad ranem.

Wyjdź też, nie siedź zapatrzony w puste miejsca.

Nie siedź tu.

Biegnij - biegnij na te drogi, które już trochę znasz,

na których popękają ci ścięgna,

kości odmówią posłuszeństwa.

Biegnij tam - starczy krwi.

Taki będzie twój ślad.

Chociaż tego nie chcesz - zostanie tu po tobie trop.

- Byle rodzina, była miłość, a już rodzi się pragnienie własności.  
Zabijemy to pragnienie. Puścimy w ruch pijaństwo, denuncjację,  
oszczerstwo. Wszystko pod jeden strychulec. Równość całkowita!

- Nie! We mnie jest jeszcze życie - to jedno jest tylko: szukać, badać, po co jest człowiek, po co ma być.

Lech Raczał do Elżbiety Matyni

Teatrowi Ósmego Dnia przytrafił się kolejny nieszczęśliwy wypadek: rewizja + przesłuchania pod zarzutem "wyłudzenia pieniędzy na szkodę Poznańskiego Związku Spółek Wodnych" /w firmie tej większość członków zespołu pracowała dorywczo/. Rewizja wykazała, że członkowie Teatru Ósmego Dnia czytają zbyt dużo książek w szarych okładkach, mają maszynopisy młodych /niedawno/ poetów, fragmenty zbędnych już scenariuszy, kartki z tekstami w obcych językach, notatniki, maszynę do pisania, trochę biżuterii i /zapomniałbym/ jakieś komunikaty jakiegoś KOR i jeszcze trochę innych, najwyraźniej zbędnych rzeczy. Więc im to wszystko zabrano. O zgrozo, nikt nie miał żadnego fantu pochodzącego ze Spółek Wodnych. /.../

Przesłuchani w charakterze świadków zaprzeczyli jakoby wyłudzenia. Choć proszono, aby wskazali choć jednego winnego i okazywano grafiki, na których przemyślnie zaznaczono ich zajęcia od czerwca 1976 r. Dzień po dniu. Co więcej - wyszli zadając sobie w duchu kłopotliwe pytania. Dlaczego wszystkich śledzono od czerwca, skoro pierwsi zaczęli pracę w Spółkach w lipcu? Dlaczego wyłudzała, skoro prace zostały wykonane? /.../ Kto ten las wykarczował? Milicja? /.../ Wreszcie: dlaczego oprócz dzielnych oficerów MO w przesłuchaniach biorą udział funkcjonariusze SB?

Poznań, 21 marca 1977 r.

- Bo tylko ten świat bólu,  
bo tylko ten świat jest bólem,  
bo światem jest tylko ten ból.

- Nie ma żadnego ideału, żadnej idei. To wszystko trzeba stworzyć. Musisz to wszystko stworzyć już nie dlatego, że jesteś powołany do jakiegoś wielkiego, jedyne dzieła, lecz po prostu, aby nie kłamać, aby nie żyć pod nieustannym brzemieniem własnej pogardy.

Ewa Wójciak

Więc napluj na to i nie dawaj im się oszukiwać  
tym, którzy pragną zapłonać nie wierz  
bo na pewno nie tli się w nich żadna iskierka  
tym, którzy cicho szemrzą o miłości nie ufaj także  
i bój się ich marzenia o cichym szczęściu  
Więc napluj na tych nudnych, na tych zbiedzonych  
na tych słabych  
na tych wszystkich owadach, którzy są zawsze tak samo  
nieszczęśliwi, tak samo lepko się ślinią

Jerzy Nowacki do Prokuratury  
Rejonowej w Poznaniu

Proszę o zwrot przedmiotów zabranych z mojego mieszkania przez funkcjonariuszy Komendy Miejskiej MO w czasie przeszukania dokonanego 16 marca 1977 r. Przeszukania dokonano na podstawie Postanowienia wydanego przez wiceprokuratora Wacława Szwedowicza /.../ w sprawie "wyłudzenia pieniędzy na szkodę Poznańskiego Związku Spółek Wodnych" /.../, w celu znalezienia przedmiotów mogących stanowić dowód w sprawie. Przedmioty zabrane przez funkcjonariuszy MO nie mają z nią jednak żadnego związku, a stanowią jedynie wartość pamiątki, dokumentu osobistego użytku lub związane są z moimi zainteresowaniami literackimi, uzasadnionymi dodatkowo kierunkiem studiów, które odbywam na Wydziale Filologicznym UAM w Poznaniu.

Są to:

- "Zapis" nr 1 - maszynopis czasopisma literackiego /.../, który pożytyłem w celu przeczytania od dra Stanisława Barańczaka; zobowiązany jestem do oddania go właścicielowi;
- segregator zawierający odpisy listów do urzędów państwowych oraz inne dokumenty, które nie mają związku z PZSW i nie stanowią dowodu przestępstwa;
- segregator zawierający moje opowiadanie pt. "Gra w przegrywanego" /4 egz. po 4 strony/;
- skoroszyt zawierający komunikat i biuletyny KOR-u;
- 6 wierszy z tomu "Sztuczne oddychanie", przepisane na maszynie;
- opracowanie Lecha Dymarskiego o młodym teatrze w Polsce, przeznaczony do druku w wydawnictwie "Sztuka otwarta" we Wrocławiu;
- "Kultura" nr 7/1976, czasopismo literackie wydawane w Paryżu, zawierające ważne artykuły dotyczące przedmiotu moich studiów /Gombrowicz, Miłozet/;
- dwutomowa powieść Aleksandra Sołżenicyna "Kąg pierwszy", posiadająca wysokie walory artystyczne i interesująca mnie z przyczyn literackich;
- kalendarz Teno z 1976 r. stanowiący moją osobistą własność.

Wszystkie wymienione wyżej przedmioty służyły moim zainteresowaniom historycznym, literackim i artystycznym, przeznaczone były do użytku osobistego i nie były przekazywane osobom trzecim.

Równocześnie informuję, że maszyna do pisania oraz wyroby ze złota zabrane przez funkcjonariuszy MO z mieszkania Tadeusza Janiszewskiego są prywatną własnością członków Teatru Ósmego Dnia, więc jako ich współwłaściciel proszę również o zwrot /na ręce Tadeusza Janiszewskiego/.

Poznań, 22 marca 1977 r.

- Wierzę w człowieka po ludzku ograniczonego i uzdolnionego. Nie tylko wierzę, że jest zdolny przetrwać i że przetrwa, ale że musi przetrwać przynajmniej do chwili, kiedy sam wynajdzie, wyłoni, stworzy na swoje miejsce narzędzie lepsze. Ja sam jestem jeszcze zbyt słaby, jak opętany robak. Ty mi pomożesz. Musisz się na to zdobyć. Potem oni nam pomogą. Potem wszyscy razem pomożemy innym. Jest cień nadziei na nowe życie. Płomień nas ogarnie, ogień się rozprzestrzeni. Niech nam odetnie możliwość powrotu, niech wypali błogie uspokojenie, niezachwianą pewność sądów. Podpal siebie! Podpal strach!

- Bo człowiek i jego szaleństwo przetrwają.

#### Teatr Ósmego Dnia w ulotce

Tym wszystkim, w których uczestnictwo w spektaklu "Musimy przestać na tym, co tu nazwano rajem na ziemi...?" wywołało chęć nawiązania bliższego kontaktu z zespołem lub sprowokowało potrzebę konfrontacji siebie z innymi w nieskonwencjonalizowanym działaniu, potrzebę zakwestionowania Uświadomionej Konieczności - Teatr Ósmego Dnia proponuje udział we wspólnej pracy, w kilkudniowym procesie zespołowego tworzenia.

Nasza wspólna praca ma zmierzać nie tylko do chwilowego uwolnienia się od balastu wzorców i stereotypów zachowań, ale ma prowadzić do rozszerzenia możliwości samorealizacji, do porzucenia życiowych fikcji w imię prawdy i autonomii. Jej celem ma być pełne porozumienie w imię przyszłości, której kształt istnieje wewnątrz nas wszystkich. /.../

#### Waldemar Modestowicz

Marzyłem o tym Dniu. O dniu, w którym wyjdą z domów ludzie, tysiące ludzi. Wyjdą, bo skończy się ich cierpliwość i nie będą mogli już wytrzymać - zamknięci na zawsze ścianami swoich mieszkań. Zresztą nie, nie dlatego, może zrozumieją, że ich siła, ich potęga i wolność jest tam, wśród tysięcy takich jak oni, oszukiwanych, pociąganych do odpowiedzialności, wciągniętych w tryby maszyny produkcyjnej. I zakazuje się zakazywać, zabroni się karać. Marzyłem o tym dniu, kiedy stanę wśród młodych jak ja, chwycimy się mocno za ręce i będziemy śpiewali głośno, tysiącami gardeł o wolności, o równości, braterstwie, o Ojczyźnie-Raju i śmiało będziemy patrzeć w swoje twarze. Marzyłem o tym dniu, kiedy ruszymy - tysięczny tłum, mocnym krokiem, aby przepędzić ciemności, cenzorów, oszustów, strażników. I będziemy biegli coraz szybciej, jak słońce wypuszczone na wolność. I błysk ognia, który zapali niebo i róże krwi. Tak, wiedziałem, że będą wśród nas tacy, którzy wszystkim wytłumaczą dlaczego, przedstawią wspólne programy. I wiedziałem, że będziemy oszukani, że zapal zakryje niewiedzę. Wiedziałem. Oszukany weteran, który zapije własną klęskę.

- Ciotowe? Zaczynamy! Lech Raczak, Adam Borowski, Ewa Wójcik, Małgorzata Wasas, Teresa Puto, Jan Kaczmarek, Grzegorz Bałaszak, Waldemar Modestowicz, Tadeusz Janiszewski, Roman Radomski, Marcin Kęszycki, Tomasz Stachowski. Witamy. Serdecznie, serdecznie... "Osobista", bagaże, portfeliki...

- Grupy na prawo, pojedynczych na lewo. Wycieczki na dwójkę! Jeżeli dwójka zajęta, to do ubikacji. Uważaj na tego z wąsem na prawo, na moje prawo, nie na twoje prawo. Ciężarne, inwalidzi - poze kolejnością. Macie coś? Bo na dwójce posrali się wszystkimi walutami.



# PRZECIENIA DŁA WZYSKICH

KREACJA ZESPOŁOWA

teksty, scenografia, scenariusz: ZESPÓŁ

aktorzy: ADAM BOROWSKI, TADEUSZ JANISZEWSKI,  
LECH JANKOWSKI [od kwietnia 1981], MARCIN  
KĘSZYCKI, WALDEMAR MODESTOWICZ [do września 79]  
TERESA PUTO [do marca 1981], ROMAN RADOMSKI,  
TOMASZ STACHOWSKI, MAŁGORZATA WALAS,  
EWA WÓJCIAK

muzyka: Grzegorz Banaszak ~ gitara [do września 1979],  
Jan Kaczmarek ~ fidoła, flet [do września 1979],  
Lech Jankowski ~ gitara [od września 1979]

songi z muzyką Waldemara Modestowicza i Mariana Przybyła

reżyseria: **LECH RACZAK**

w spektaklu wykorzystano fragment poematu T.S. Elbta „East Coker”  
w przekładzie M. Sprusińskiego

PIERWSZY PUBLICZNY POKAZ 22 MARCA 1977 W POZNANIU  
PREMIERA OFICJALNA 8 CZERWCA 1977 W POZNANIU

- Jest pan wolny, jesteś wolny. Piękny jest świat. Jaki piękny!

#### Lech Raczak w notatkach

Spektakl powinien być wyraźnie p r z e c i w k o tym, którzy we własnym życiu, w bezpieczeństwie najbliższej rodziny widzą wartości określające sens człowieka, którzy własną odpowiedzialność ograniczają do odpowiedzialności za zaspokojenie materialnych potrzeb rodziny, którzy deklarując godność ludzką, jako ideę kierującą ich życiem, żądają zarazem represji wobec nonkonformistów, zakłócających duchowy spokój i pewność, z jaką funkcjonuje mechanizm społeczny obdarzony /nie jest ważne czy wymuszonym/ zaufaniem, przysługującym urządzeniom trwałym i stabilnym. I, rzecz jasna, przeciw tym, których Ewa nazywa "małymi człowieczkami tzw. wielkiej polityki, których małe cele manipulują wielkimi ludzkimi postawami, wielkimi myślami i dokonaniem twórczymi", a których "protestujący poeci i tchórzliwi asekuranci, lub ci, którzy usprawiedliwiają własną bezczynność i niemoc, są skłonni wynosić ponad ich właściwą miarę". Więc najogólniej mówiąc - przeciw małości, karłeniu, braku chęci do realizacji własnego człowieczeństwa. Powinien być wyraźnie przeciw. Bolesnie. Jak policzek. Powinien także obrażać.

#### Lech Dymarski w "Krytyce" nr 2

Kiedyśmy odprowadzali osądzonego Barańczaka do gmachu sądu, który zatwierdził wyrok pierwszej instancji, podzieliłem się z kolegami obawą, że odtąd co jakiś czas będziemy odprowadzali z gmachu sądu jednego z nas, niczym kolegę, który po służbie wojskowej, doświadczony i dojrzały od reszty wraca do domu. Popatrzyliśmy po sobie: kto następny? I o co będzie oskarżony? Wkrótce w tym samym gronie spotkaliśmy się na sali rozpraw, gdzie mego przyjaciela i kolegę ze studiów, Jerzego Nowackiego /aktor Teatru Ósmego Dnia, inicjator poznańskiego SKS-u, polonista, decyzją władz wojewódzkich zwolniony ze stanowiska kierownika Domu Kultury w małej miejscowości pod Poznaniem, przez wiele miesięcy bezrobotny, obecnie pracuje jako urzędnik w Spółdzielni Mieszkaniowej z pensją zł 2300 na miesiąc, wraz z żoną i małym dzieckiem zajmuje jeden pokój w mieszkaniu teściów/ skazano na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Służba Bezpieczeństwa wykryła, że Nowacki korzystał z renty sieroczej i stypendium studenckiego jednocześnie, przez co wielokrotnie przywłaszczył sobie nadwyżkę w wysokości 300 zł. Od śmierci ojca renta przychodziła na nazwisko matki, stąd Jerzy nieświadom był trwania w stanie "przestępstwa ciągłego". Adwokat zresztą był zdania, że przestępstwa nie popełniono, ale jego argumentacja jako obrońcy przestępcy nie wzięta była przez sąd pod uwagę.

Wśród odprowadzających Barańczaka byli aktorzy Teatru Ósmego Dnia. Teatr ten, istniejący już kilkanaście lat /i ja przez kilka lat byłem tam aktorem/, znany jest w Polsce i ciągle bardzo popularny, występował w prawie wszystkich krajach Europy. W tym właśnie czasie specjaliści prelegenci od "politgramoty" wykładali w poznańskich liceach, że to banda kryminalistów. /.../

W przedłożonym Stanisławowi Barańczakowi akcie oskarżenia był załącznik: wywiad środowiskowy. W wywiadzie tym były nazwiska trzech osób, z którymi utrzymuje kontakty oskarżony. Krynicki, bibliotekarz, który był karany, Janiszewski, ekonomista, który

właśnie jest karany, i ja - który będę karany, bo toczyło się dochodzenie w sprawie sfałszowania legitymacji studenckiej. Sąd przyjął wyjaśnienie: nie dochodzenie, ale poszukiwanie, nie sfałszowanie, ale zaginięcie i nie ja byłem w defensywie, ale koleje państwowe, które legitymację zabrały, i organa, które ją zgubiły. Legitymacji szukałem sześć miesięcy, odnalazłem ją, nie wiedzieć czemu, w prokuraturze, gdzie dokument oddano, niczego nie wyjaśniając. Wywiad więc był niedokładny, tym bardziej że Barańczek nie wiedział, który z aktorów Teatru Ósmego Dnia nazywa się Jęniszewski.

- Nadszedł wreszcie ten dzień  
w hotelu dają czego dusza zapragnie  
a portier uważnie patrzy ci pod nogi  
choć zna już twój dowód  
boś od paru godzin  
w ojczyźnie  
ręce masz brudne  
jak to po długiej  
podróży  
chociaż sądzisz chłopcze  
sumienie mam czyste cóż z tego  
uświadamia ci napis  
na bramie fabryki  
za oknem pokoju  
obywatelu  
nim poddasz się rewizji  
zrewiduj się sam

Nadszedł wreszcie ten dzień  
jesz na śniadanie czego dusza zapragnie  
dozorca nie spluwa w bramie ci pod nogi  
tramwaje kursują  
choć od paru godzin  
śnieg pada  
dziwny poranek  
ludzie szarzy ludzie  
rozjaśnili się  
światło światło w tłumie  
i tylko złośliwy cham w kiosku  
mówi że nie ma prasy

i nigdy nie będzie  
chłopcze co stało się z twoją rewolucją  
obywatelu  
nim poddasz się rewizji  
zrewiduj się sam

Leon Cierniakowski do Lecha  
Raczaka

Jeśli to, co mogę ocalić, mieści się i istnieje tylko w czwor-  
gu splecionych dłoni, to nie znaczy, że nasza egzystencja sprowa-  
dza się czy zawiera w owym spleceniu rąk. Wierzyć w to znaczy  
wierzyć w utopię. Nawet azyl jest azylem o d czegoś, opozycją  
wobec czegoś /nierozpoznanego, potworniejącego/. Zawsze może być  
zburzony na skutek decyzji urzędu.

Twoja /Wasza/ teza ma znaczenie zasadnicze. Artykułuje nikczem-  
ność /nikłość/ kolejnego złudzenia. Nie ma ocalenia siebie na dro-  
dze rezygnacji z obrony /walki/ z systemem deformacji społeczeństwa  
i jego bytu.

Lublin, wiosna 1977 r.

- Rodzina, święta rodzina. Ciepłutko, bezpiecznie. Mamusia w do-  
mu, tatuś za chwilę wróci...

- Prezenciki! Dla... Marcinka! Marcinek się cieszy.

- Niedobre, niedobre. Kwach... Niedobre, ale dobre.

- A ten skąd się tu wziął? Ty... ty nie jesteś Polakiem!

- Trzymaj mnie, bo go skurwię!

- No, przypierdol, przypierdol!

- Kapuściany ryju, napletku nie golony, ty brylorzu!

- Szczurzy dydku! Ty Żydzie! Studencie pierdolony!

- Pasożyt! Dekadent!

Ewa Wójciak

Ludzie ludziom, aby ich przekonać, że ich imię znaczy więcej  
niż ż r e ć - oddawali życie. Bo cóż można więcej dać.  
A przecież okazuje się, że to mało, że zbyt mało, by uwierzyli,  
by zechcieli uwierzyć, że ich imię warte jest aż śmierć. O co  
wciąż ta sama, wciąż inna garstka szaleńców toczy mozolną walkę,  
jak nie o przekonanie, że człowiek staje się tam, gdzie przewy-  
cięża swą materialność, swą cielesność, swój biologizm.

Elżbieta Morawiec do  
Ewy Wójciak

Oddałam dziś do druku materiał publicystyczny, którego tezy są - o dziwo! - jakby powtórzeniem Twojego listu. Może zresztą nie o dziwo - spotkanie z Tobą, z Waszym zespołem było na pewno nie najmniejszą przyczyną zmiany spojrzenia z fasady na kulisy.

Dobry los zrządził, że wpadło mi w ręce /niesystematycznie czytam "Studenta"/ totalitarne expose szefa SZSP-owskiej kultury. To groza! Oczywiście zacytowałam, co z tego będzie - zobaczymy. Wydaje mi się, że teraz zbieramy skutki nieostrego w naszych warunkach pojęcia "młoda kultura". To całościujące hasło było zaledwie negatywem systemowego /oficjalnego/ funkcjonowania kultury. Dziś się okazało, że dla jednych było po prostu szczebelkiem, dla innych - źródłem dezorientacji, ale dla innych, a to się liczy najbardziej - źródłem rozczarowania i nowych przemyśleń. Wbrew pozorom nie jest łatwo bronić niezależności myślenia /.../.

I masz zupełną rację, że trzeba nieustannie samokontrolować własne myślenie. To zresztą od dawna było obowiązkiem w naszych polskich warunkach - od rozbiorów poczynając. Ta podwójna bariera trudności, niestety, nie sprzyjała wyrobieniu się indywidualności samodzielnych, sprzyjała za to lenistwu zbiorowemu, które zasłaniało się tysiącem szczytnych /też zbiorowych/ pojęć.

Kraków, 1 kwietnia 1977 r.

- Ludzie! Miałem widzenie!... Wujek przyszedł... Pokłonmy mu się, pokłon!

Lech Racząk do Prokuratury  
Rejonowej Grunwald-Jeżyce  
w Poznaniu

Czuję się zobowiązany oświadczyć, że odpowiedź ob. wiceprokuratora Wacława Szwedowicza z dnia 5 kwietnia 1977 r. na moje pismo z dnia 22 marca br. dotyczące przedmiotów zajętych w wyniku przeszukania mojego mieszkania w dniu 16 marca nie może mnie satysfakcjonować. /.../ Jestem ponadto zmuszony zwrócić uwagę na zdarzenia, które miały miejsce w ostatnich dniach i które są w bezpośrednim związku ze sprawą 2 DS 192/77, zdarzenia, które świadczą o nieprzestrzeganiu obowiązujących przepisów prawnych w trakcie tego postępowania. Otóż dotarły do mnie wiarygodne wiadomości, iż w czasie szkolenia nauczycieli przekazuje się informacje, z których jednoznacznie wynika, że Teatr Osmeo Dnia jest grupą przestępców gospodarczych, którzy brali po 7000,- zł miesięcznie za pracę, która nie została wykonana. Na informacje podobne w treści i również sformułowane w trybie dokonanym powołują się w służbowych rozmowach moi przełożeni z SZSP.

Źródłem takich wiadomości - według mojego rozeznania - może być jedynie Prokuratura lub KMMO w Poznaniu /pokrywają się bowiem z zarzutem, który stanowił podstawę przeszukania mieszkań członków Teatru Osmeo Dnia, a ponawianym przez funkcjonariuszy MO prowadzących przesłuchania - łącznie z wymienianiem sumy 7000.- zł/, zaś sposób przekazywania podejrzeń o przestępstwach jako nie podlegających we-

ryfikacji faktów /nazywanie świadków - bo w takim charakterze ja i moi koledzy byliśmy przesłuchiwani - winnymi/ pozostaje w rażącej sprzeczności zarówno z ustawodawstwem PRL, jak i z ratyfikowanymi przez Polskę Paktami Praw Człowieka, dlatego też zmuszony jestem prosić o podjęcie kroków zmierzających do powstrzymania dalszych tego typu nadużyć.

Poznań, 13 kwietnia 1977 r.

- Masz tu stać i masz się nami opiekować, żeby nam się nic złego nie stało.

Lech Raczak do Redakcji  
"Polityki"

W "Polityce" z 9 kwietnia br. /nr 15/ w sprawozdaniu z Łódzkich Spotkań Teatralnych /"Przerwa w grze"/ p. Adam Krzemiński sugeruje jakoby Teatr Ciemnego Dnia przestał istnieć. Ponieważ jednak Teatr działa, pracuje, przygotowuje właśnie nową premierę i był gotów do występów na ŁST, co uniemożliwiła zespołowi jedynie podyktowana względami pozaartystycznymi decyzja Wydziału Kultury ZG SZSP, proszę o sprostowanie informacji.

13 kwietnia 1977 r.

- Ja nie czytam gazet, ponieważ... Nie oglądam telewizji, ponieważ... Zrozumiełem, że świat z książek jest dla mnie ucieczką od tego, czego nie rozumiem i nie potrafię nazwać...

Wczoraj wyszedłem z domu. Kiedy idę ulicą, nie widzę ludzi. Światło w oczy: czerwone, żółte, zielone. Muszę sobie przypomnieć, spróbujmy sobie przypomnieć. Pierwszy, drugi, trzeci... dwudziesty, dziewiąty, trzydziesty.

- Wypłata!

- Nie, spróbujmy jeszcze raz.

Niechaj się stary wali świat  
We dłoni młot, przy siostrze brat  
Czoła zraszając potem

Z cegły, betonu, marmuru, stali  
Wznosimy ludziom Grand Hotel  
1953, 1954, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, ..., 68

Ponad głowami świszcze wiatr  
Patrzymy zza rusztowań i krat  
Dumnym znużeni lotem

Na świat skarlały pod nami w dali  
Postużywszy wszystkim Grand Hotel

Gdy czasem komus brakuje sił

Liczy ile to wiosen i zim

Wznosimy w górę mury

Leoz proste jako goździ wnet z losem

Zbudujemy Grand Hotel

... 73, 74, 75, 76, 77

Nadajdzie wreszcie taki czas

Galowy bal dla wielu z nas

U szczyśliwego celu

Gdy w głównym salu stanę w usłasku

Budowniczo wie Grand Hotelu

Lech Dymarski w "Krytyce" nr 2

20 maja. Samochód z napisem łączność stał przed domem Marcina Kęszyckiego, mojego kolegi z teoretyczno-literackiego seminarium i aktora Teatru Osmeo Dnia. W środku trzy nalane twarze, zduszone i zdeterminowane spojrzenia. Przed moim wyjazdem do Marcina dzwonił Nowacki: właśnie wrócił z przesłuchania i dobrze, że mnie zapytał, bo ma mi coś do zakomunikowania - najlepiej w czterech oczy. Tak się później okazało, ołtęż zwierzył mi się z chęcią rozmowy ze mną - jeszcze tego dnia. Wyglądało na to, że chce mnie zaprac z do- mu albo już tam czekać.

Nowacki został formalnie wezwany na ten dzień do złożenia wyjas- nień w sprawie zmian kownych "nadzyc finansowych". W dzielnico- wej komendzie miłczył czekał na niego Funkcyjnarz SB. "Możę w każdej chwili zrobić z niego szmataza". Zarządzone, by wyjechał z Poznania zaraz po jutrzejszym absolutorium. Języ się zgodził wobec alternatywy: jeśli w jakikolwiek sposób zamantestuje zakobę po Pyjaste, zostanie aresztowany pod zarzutem przestępstwa ciągłe- go na niekorzyść skarbu państwa. Nowacki miał podstawy, aby taką alternatywę brać na serio. Pyjas był w grobie, dziesiątka KOR-u w więzieniach. Może prowokuje się umyślnie? Może komus zależy na anarchii? Ktoś szykuje się do wkładu, jak przed dzieścin laty...? Wszczęcie postępowania karnego przeciwko Nowackiemu połącznoby powtórzenie władz uczelni i nawet gdyby przed upływem 48 godzin sprawę anulowano, dla administracji uczelni byłoby dość czasu, by zawieść niewygodnego studenta w jego prawach, co oznaczałoby ukon- czenie studiów bez dyplomu. /.../

W tym czasie mieszkałem kilkadziesiąt kilometrów od Poznania, na wsi, samotnie w dość odлюдnym domu. Przy drzwiach stały widły do waiłki pozycyjnej, a pod łóżkiem trzykrotnie narzędzie ogrodnicze do waiłki wręcz. Zobaczyli to u mnie Kęszycki i Nowacki. Gdy wyjaśni- łem, po co w pokoju widły i to dziwne narzędzie, ryknęliście wszyscy zdrowym śmiechem. Ale widły zostały na miejscu... Chłopi przys-

li do mnie z konkretną misją. Skądś doszły słuchy /może miały dojść/, że lada dzień, podczas mojej zapowiedzianej kilkudniowej nieobecności, domek będzie przeszukany. A to oznaczałoby coś więcej niż nieproszone odwiedziny. Po niedawnych rewidowaniach członkowie Teatru Ósmego Dnia zubożyli się o maszyny do pisania, notatki z wykładów, rozdziały prac magisterskich, listy prywatne, także prywatne kosztowności /Radomskiemu zabrano między innymi mój samizdatowy, maszynopisowy zbiór wierszy sprzed kilku lat, gdzie na pierwszej stronie jest motto z Miłosza: "Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta. Możesz go zabić - narodzi się nowy. Spisane będą czyny i rozmowy"/. /.../ Na przeszukanie przyjechano z właścicielem domu.

- Samobójca! Samobójca! Otwórz wreszcie oczy. Zapomnij. Posłuchaj... Musisz nauczyć się nowego języka. Trzymać się, kurwa, rzeczy pewnych. Unikać spojrzeń w oczy. Wykreślić niektóre słowa. Udawać, że nic się nie stało.

- Ja wierzę. Trzeba wierzyć!

- Nie trzeba. Nie wolno. Trzeba iść, nie wierzyć, ale iść, przetrwać - to jest jedyne zwycięstwo.

Teatr Ósmego Dnia do studentów  
uczelni krakowskich, do Studenckiego  
Komitetu Solidarności w Krakowie

Dzielimy z Wami żałobę po śmierci Stanisława Pyjasa. Razem z Wami domagamy się prawdy o wszystkich okolicznościach Jego tragicznej śmierci.

Jesteśmy oburzeni próbami sprofanowania uroczystości żałobnych przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Szczególnie przygnębiające jest to, że do tej akcji przyłączyli się niektórzy krakowscy działacze SZSP.

Popieramy Wasze starania o taką organizację studencką, której podstawą ma być prawdziwa solidarność i obrona interesów studentów.

Poznań, 23 maja 1977 r.

- Teraz nie możesz się zatrzymać.

- Boję się... Boję się!!

Lech Raczak do Elżbiety Matyni

Dziś dostaliśmy negatywną opinię z cenzury, choć jeszcze przedwczoraj moje rozmowy w Urzędzie Kontroli wskazywały zupełnie inne rozwiązanie. /.../ Jest jednak jeszcze szansa na wywalczenie spektaklu. Potrzebuję jednak także od Ciebie małej przysługi. Rzecz sprowadza się do... pozytywnej opinii. Nie mamy - bo skąd -



recenzji; reżyser zapewniający, iż spektakl jest dobry, nie jest osobą w pełni wiarygodną - stąd ta prośba, z którą zwracam się do wszystkich, którzy widzieli nasze przedstawienie. /.../ Zdaje się z rozmów z Tobą, iż możesz ze spokojnym sumieniem napisać, że spektakl jest dobry.

Poznań, 24 maja 1977 r.

Stanisław Barańczak do Teatru  
Osenego Dnia

Doszły mnie ostatnio słuchy, że przedstawienie "Przecena dla wszystkich" spotyka się z trudnościami - mimo zaakceptowania przez cenzurę. Jeżeli chcecie znać moje zdanie w tej sprawie, uważam, że czynienie tych trudności wyrządza szkodę nie tylko Teatrowi, ale kulturze polskiej. "Przecena dla wszystkich" jest spektaklem wybitnym pod względem artystycznym i wstrzymywanie jego oficjalnych prezentacji wydaje mi się działaniem nieprzemyślanym i szkodliwym. Działanie to ponadto mija się z celem - fama spektaklu "zakazanego" rośnie i z pewnością w tej chwili liczba potencjalnych widzów, którzy chcą go zobaczyć, znacznie się zwiększyła.

Do Zarządu Wojewódzkiego SZSP  
w Poznaniu

Zwracamy się z prośbą o poparcie starań Teatru Osenego Dnia o uzyskanie zgody Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na prezentację spektaklu "Przecena dla wszystkich". Jesteśmy przekonani, że spektakl ten, będący efektem rocznej pracy Zespołu, jest wybitnym wydarzeniem artystycznym, wpisującym się nie tylko w dorobek kulturalny środowiska, lecz również stanowi autonomiczną wartość w kulturze narodowej.

27 maja 1977 r.

126 podpisów

- Psy umierają  
Bezdomne kundły  
Przy drogach, po których ciągną zwycięskie orszaki  
Obok ludzi, w których tętni wciąż testament pradawnej krwi  
Podbijać, posiadać, panować, podlegać  
Przy drogach do przecenionego nieba  
Dla nich także  
Rakerze już się o to postarają  
Nie pozwólcie im zdychać  
Przestańcie się modlić przed telewizorem  
Nie pozwólcie by Bóg i szatan ukazali się wam jednocześnie  
Pod postacią szarej planszy "Przepraszamy za usterki"

Mieszaniwy piwa, tłuszczu i krwi  
Ogarniającej wszystko  
Zalewającej wszystkich  
Niepowstrzymanej fali potopu

Lech Raczak do Dyrektora Delegatury  
Głównego Urzędu Kontroli Prasy,  
Publikacji i Widowisk w Poznaniu

Teatr Ósmego Dnia prosi o wydanie zgody na publiczne prezenta-  
cje przedstawienia pt. "Przecena dla wszystkich", którego scena-  
riusz wraz z pismem przewodnim Zarządu Wojewódzkiego SZSP w Pozna-  
niu złożyliśmy w Waszym Urzędzie w pierwszych dniach maja br. i  
które zostało obejrzone przez przedstawicieli poznańskiej Delega-  
tury GUKPPIW w dniu 18 maja i po uzgodnieniu poprawek zaakceptowa-  
ne do wystawiania. Musimy tu podkreślić, że jedyną podstawą orze-  
kania o spektaklu, który jest zdarzeniem międzyludzkim, a nie utwo-  
rem literackim, może być tylko i wyłącznie udział w nim; wszelkie  
orzekanie na podstawie informacji z drugiej ręki jest więc niepra-  
womocne. Stąd też dziwi nas i niepokoi podjęta przez Was zmiana  
decyzji kompetentnego pracownika Delegatury GUKPPIW.

Jednocześnie dla wyjaśnienia ewentualnych niejasności oświadczamy, że przedstawienie "Przecena dla wszystkich" nie narusza w ni-  
czym żadnego z celów zapobiegawczej działalności GUKPPIW wymienio-  
nych w dotychczasowych dekretach regulujących działalność tego urzę-  
du, tj. nie godzi w ustrój PRL, nie ujawnia tajemnic państwowych,  
nie działa na szkodę PRL, nie narusza prawa i dobrych obyczajów, nie  
wprowadza w błąd potencjalnej widowni przez podawanie fałszywych in-  
formacji, nie służy propagandzie wojennej. Celem spektaklu jest na-  
tomiaśt upowszechnienie pryncypiów ideowych socjalizmu i demokracji,  
obrona podstawowych wartości etycznych europejskiej kultury.

Poznań, 29 maja 1977 r.

- Diagnoza?
- Histeria.
- Mały atak delirium tremens.
- Histeria.
- Terapia?
- Sport.
- Sport to zdrowie!

W. Szwedowicz, wiceprokurator z  
Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu,  
do Romana Radomskiego

W związku z pismem Obywatela z dnia 5 maja 1977 r. informuję,  
że odnośnie zabezpieczonych wyrobów ze złota zostało Obywatelowi

udzielone wyjaśnienie w piśmie Prokuratury Rejonowej Grunwald-Jeżyce w Poznaniu z dnia 14 maja 1977 r.

Natomiast odnośnie zajętych u Obywatela podczas przeszukania przedmiotów decyzja zostanie podjęta po zakończeniu postępowania prowadzonego o czyn z art.271 § 1 i 2 kk w zw. z art.273 § 2 kk. Poznań, 30 maja 1977 r.

- Zdyscyplinowani, porządni, uczciwi - pozwólcie mi żyć jak chcę. To moje prawo, prawo myśli i sumienia. Wykreślcie mnie ze wszystkich kartotek, ze wszystkich list obecności!

Lech Raczak do Marka Erlicha

Wczoraj otrzymaliśmy zgodę cenzury. Sądzę, że zawdzięczamy to tym wszystkim, którzy - jak Ty - przysłali do nas listy popierające nasze starania lub w Poznaniu podpisali list w obronie spektaklu. To piękne, gdy przyjaciele okazują się współtwórcami przedstawięcia.

Poznań, 9 czerwca 1977 r.

Lech Raczak do Elżbiety Matyni

Bardzo dziękuję za list, za poparcie sprawy naszego spektaklu... Stało się, jak liczyliśmy: nie trzeba było nikomu demonstrować listów, wystarczyła wiadomość, że w Poznaniu ponad sto osób podpisało poparcie dla nas, że z kraju nadeszło kilka listów na nasz oficjalny adres i nadchodziły co dzień następne, aby anonimowe władze się ugięły.

Poznań, 9 czerwca 1977 r.

Krzysztof Olejniczak, przewodniczący  
Komisji Organizacyjnej ZW SZSP w  
Poznaniu, do Tadeusza Janiszewskiego

Uchwała Prezydium ZW SZSP w sprawie Tadeusza Janiszewskiego:

- Prezydium ZW SZSP zakazuje kol. Tadeuszowi Janiszewskiemu działalności w Teatrze Ósmego Dnia;
- wykonawcą niniejszego postanowienia Prezydium czyni przewodniczącego Komisji Kultury ZW SZSP oraz kierownictwo Teatru Ósmego Dnia.

Uzasadnienie:

Kol. Tadeusz Janiszewski skazany został za przestępstwa z art.54 § 1 uks i art.74 pkt 1 ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. Czyny te niegodne są każdego działacza SZSP, a tym bardziej uczestnika działalności kulturalnej Organizacji.

Poznań, 18 czerwca 1977 r.

- Jeśli odejść, to tak, żeby już nigdy nie wrócić. Poddać się. Zapomnieć. Opuścić ręce. Nie oddychać. Oddychać. Otworzyć szeroko oczy. Wypluć z siebie wszystko. Wyszarpać, wydusić, wyrwać. Rodzić się wciąż na nowo.

Orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej  
ds. Studentów PWSSP w Poznaniu

Komisja stwierdza, że student Adam Borowski /I rok Wydziału Malarsstwa, Grafiki i Rzeźby - przyp.red./ jest obwiniony o brak obowiązujących praktyk robotniczych. Ww. odbył częściowo praktykę udokumentowaną umową o pracę. Pozostała praktyka została uznana za pracę społeczną. W związku z naruszeniem obowiązujących przepisów Uczelni udziela się studentowi Adamowi Borowskiemu nagany z ostrzeżeniem. Komisja /.../ daje mu możliwość odbycia brakującej praktyki robotniczej w bieżącym roku akademickim./.../ W porozumieniu z PCP mianuje się Ob. doc. Jana Gawrona bezpośrednim opiekunem politycznym.

Poznań, 22 czerwca 1977 r.

- Naprawdę: margaryna jest lepsza od masła /nie ma cholesterolu, a ileż syntetycznych witamin/, skaj mniej brudzi się od skóry, sztuczne kwiaty nie więdną, a tombak błyszczący bardziej niż złoto. Naprawdę: osobowość przydaje się /jak twierdzą gazety/ wyłącznie w telewizji, natomiast każdemu niezbędnym jest dowód osobisty. Naprawdę: polecenie służbowa jest lepsze od męki wolnego wyboru /wszak wolność to uświadomiona konieczność/. A teraz - do roboty!

- Ja chcę żyć jak człowiek, nie jak inni ludzie. Ja popieram - ten sprzeciw był niesłuszny, że takie życie, to nie było życie. Dlatego ja chcę żyć jak człowiek, nie, jak inni ludzie.

- Naprawdę: margaryna jest lepsza od masła, skaj mniej brudzi się od skóry, tombak błyszczący bardziej niż złoto. A ten nasz śmiech, ta nasza radość, o ileż piękniejsza od zwykłych tragedii.

Umowa o pracę

Okręgowy Urząd Telekom. Międzym. w Poznaniu zatrudnia Ob. Tadeusza Janiszewskiego w Oddziale Doręczeń Telegramów na czas określony, tj. 21.07.1977 r. - 31.12.1977 r., w wymiarze 0,5 etatu, powierzając mu obowiązki doręczyciela telegramów.

Poznań, 21 lipca 1977 r.

- Ja myślę, że teraz pójdziemy między lud. Bez zbędnych rekwizytów.  
- I bez metafizyki...  
- I bez metafizyki!

### Umowa o pracę

WSS "Społem", Oddział w Poznaniu, Zakład Restauracji i Kawiarni zatrudnia Ob. Tadeusza Janiszewskiego w restauracji "Arkadia" na czas ściśle określony, tj. 6-15.08.1977 r. w pełnym wymiarze godzin, powierzając mu obowiązki kelnera.

Poznań, 5 sierpnia 1977 r.

- To jest dom, to nasz dom  
Azył promienny, wieczny  
Z tęczy marzeń - raj, schron  
Martwy dom, więc bezpieczny

Naszycy twarzą radosnych  
Bólu grymas nie skrzywi  
Tu od świata odcięci  
Zostaniemy szczęśliwi

To jest dom, to nasz dom  
Płonie blaskiem serdecznym  
Słońce potną na złom  
A nasz dom wciąż słoneczny

Postanowienie o umorzeniu  
dochodzenia /Prokuratura  
Rejonowa, Grunwald-Jeżyce,  
Poznań/

Stanisław Pulikowski - Wiceprokurator postanowił umorzyć dochodzenie przeciwko:

1. Markowi Raczakowi o to, że w dniu 31.05.1976 r. w Poznaniu, jako kierownik Tuczarni Trzody OPPM, poświadczył niezgodnie z prawdą na wydanym zaświadczeniu, iż Adam Borowski był zatrudniony w Okręgowym Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego /Tuczarnia Trzody w Iskewicy od 12.12.1975 r. do 1.06.1976 r./, tj. o czyn z art. 266 § 1 K.K. - wobec braku cech przestępstwa.

2. Adamowi Borowskiemu o to, że w czerwcu 1976 r. w Poznaniu przedłożył w PWSSP zaświadczenie wydane przez Marka Raczaka / jw. - przyp.red./, pomimo iż okoliczności dotyczące czasu zatrudnienia były nieprawdziwe, tj. o czyn z art. 266 § 2 K.K. - wobec braku cech przestępstwa.

Poznań, 31 sierpnia 1977 r.

Jerzy Nowacki do Józefa  
Januszewskiego, przewodniczącego  
ZW SZSP w Poznaniu

Z dużym opóźnieniem, spowodowanym opieszałością ZW /nie wysłano pisma/, otrzymałem wyciąg z protokołu posiedzenia Prezydium ZW z 2 czerwca 1977 r. Pismo to zawiera nie tylko ciekawe, ale w równej mierze zaskakujące mnie wiadomości. Prezydium ZW - jak wynika z pisma - skierowało do WSK "wniosek o rozpoznanie i ukaranie Jerzego Nowackiego za to, że wykuździł świadczenia rentowe, jak również pobierał wyższe stypendium". Pomijam nieudolną stylistykę, zatrzymam się nad prawną stroną tego sformułowania. Nie jest ono niczym innym, jak pomówieniem o popełnienie przestępstwa, co zgodnie z polskim ustawodawstwem jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej.

Mogę jedynie przypuszczać, skąd ZW uzyskuje takie informacje o ludziach działających w SZSP, tym bardziej że decyzje wydana przez Prezydium ZW wyprzedza o miesiąc prokuratorskie umorzenie postępowania w sprawie renty i o kwartał sądowe umorzenie sprawy stypendium. W świetle tych faktów należy ją /tj. decyzję/ potraktować jako naruszenie praworządności i celową, przeciw mnie skierowaną, działalność naruszającą normy współżycia społecznego. Ponieważ jest to metoda charakterystyczna dla zgoła innych instytucji, nie czuję się zobowiązany do jakichkolwiek związków organizacyjnych z ZW SZSP. /.../ Pozwolę sobie również przypomnieć, że decyzję o zawieszeniu działalności w Teatrze Ósmego Dnia mógł podjąć wyłącznie zespół Teatru.

Poznań, 27 września 1977 r.

Łeszek Długosz do Teatru  
Ósmego Dnia

To przedstawienie /"Przecena dla wszystkich" - przyp. red./ ogromnie jednak człowieka z jego "dobrze wyżłobionego stanowiska ducha i materii" wyważa. Budzi niepokój, gorycz, czułość i ogromną potrzebę "ustalania tego wszystkiego"! Rozmawianie jeszcze "o tym dookoła", a może przede wszystkim "o tym - w nas"? O tym wszystkim i to w bardzo szerokiej - społecznej /ale i intymnej/, ideologicznej, filozoficznej skali. W końcu też o teatrze.

Wasza postawa i określenie jej poprzez tę właśnie formę budzi jakże pożądaną zazdrość! - Bo człowiek myśli: "Ktoś to zrobił za mnie! To Oni, właśnie to i tak, wydarli to z siebie! Tylko, że to nie ja, a Oni to zrobili!" I to jest ta zazdrość, która cieszy i konstruuje. Taką zazdrość chciałbym odnajdywać w sobie.

To przedstawienie budzi gorycz. Bo człowiek myśli: "Więc nie sam? ... Nie tylko Ci, których dotąd znałem. I oni i tamci więc są takimi, do których może jestem trochę podobny? Może czasami? Może jeszcze? Może takim kiedyś byłem? Może jeszcze takim chciałbym być? - Pozostać?

Chciałoby się więc rozmawiać. Np. - jak ja to rozumiem? /.../

Nie potrafię bliżej tego w tej chwili określić, ale tak to może sobie tłumaczyć: "To trochę zaboląło, ale nic, nic, tak lepiej, czyściej".

Kraków, 13 października 1977 r.

Teatr Ósmego Dnia do Rady  
Uczelnianej SZSP przy Filii  
AWF w Białej Podlaskiej

Teatr Ósmego Dnia z przykrością zawiadamia, że planowane występy w Białej Podlaskiej są w najbliższym czasie niemożliwe. Niestety, nie udało się nam uzyskać zgody Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na granie naszych przedstawień poza Poznaniem.

Poznań, 11 listopada 1977 r.

- Jedność, równość, przecena dla wszystkich. Spokojnie patrzmy w radosną przyszłość. Wszyscy złączeni w skrusze, oskarżeni przez siebie samych, bracia pokutnicy - na naszych barkach opiera się świat.

Zarząd Główny SZSP w "Założeniach  
organizacyjnych szkolenia członków  
teatrów studenckich"

Stosunki w relacji teatr-SZSP w tej grupie /teatrów o dużym stażu - przyp. red./ układają się z reguły bardzo dobrze, członkowie teatrów posiadają duży stopień świadomości społecznej i wiedzy politycznej /wyjątek - Teatr Ósmego Dnia/.

jesień 1977 r.

- Oszukujesz!

- Oszukuję...

Adam Borowski do rektora  
PWSSP w Poznaniu

W związku z prośbą Pana Rektora o pisemne oświadczenie motywów, które kierowały mną przy podpisywaniu prośby do wyłącznej wiadomości Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki o ponowne rozpatrzenie decyzji Komisji Dyscyplinarnej UAM w Poznaniu w celu ewentualnego przywrócenia praw nauczycielskich dr. Stanisławowi Barańczakowi, stwierdzam:

- Stanisław Barańczak jest wybitnym artystą, autorem wielu utworów poetyckich, był współtwórcą spektakli Teatru Ósmego Dnia, którego jestem członkiem;

- jest znanym krytykiem i cenionym naukowcem, cieszącym się uznaniem studentów;

- znam go jako prawego i uczciwego człowieka;

- uważam, że podpisywanie prośby o przywrócenie praw nauczycielskich dr. St. Barańczakowi jest zgodne z interesem społecznym, z prawodawstwem PRL; nie koliduje z moimi obowiązkami studenta i działacza SZSP, a przede wszystkim odpowiada podstawowym wymogom etycznym.

Poznań, 16 listopada 1977 r.

- Moja idea - kurwo  
Moja myśli - kurwo  
Moja miłości - kurwo  
Moja nadziejo - kurwo

Ewa Wójciak do Piotra Kłoczowskiego

Wróciłam właśnie z rozmowy z naszymi SKS-owcami. Skomplikowana to sprawa formalnych z nimi współzależności. Chociaż może chodzi o prostą, nieświadomioną przez nich potrzebę autorytetu - powodowaną niedostatkami świadomości, wewnętrznej siły i jasności swoich dążeń. Że łatwiej im przychodzi rozrzucanie ulotek, niż rozmowa o sensie czynienia tego - jakież to kalectwo żalodne, niepełność taka, tych i tak jednych "z dziesięciu tysięcy" na miliony. Nie umiem nie ubolewać nad nimi i nie umiem nie czuć się za to winna, bo nie umiem nie pamiętać o swoich chorobach, fobiach, słabości. O tym, że żyję nadal, gdyż mam w teatrze możliwość istnienia pełnego czy raczej możliwości poszukiwania form i dróg do tej pełności, możliwość odkrywania człowieka i jego sensów w innym wymiarze niż ten skarłały do szczyrzej egzystencji świat mój pierwszy.

Poznań, 26 listopada 1977 r.

Ewa Wójciak

A jednak, gdy nawet poznasz rozkosz wolności wyboru we własnym mózgu, we własnym sumieniu, gdy rozemakujesz się w medytacji, w twórczości - wtedy właśnie każde jedno cudze zbrukane życie, każda błazeńska kpina z cudzej wolności każe ci pokornie porzucić przestrzenie, dzieląc najduszniejszą nędzę.

- Ciemność, ciemność, ciemność. Wszyscy odchodzą w ciemność. Gaśnie Księżyc i Słońce i Almanach Gotajski, Gazeta Giełdowa i Skoro-widz Dyrektorów. Stygnie rozum i traci przyczyny działania. I my idziemy z nimi wszyscy na milczący pogrzeb. Na niczyj pogrzeb, po-grzebać nie ma kogo. Rzekłem mej duszy: bądź spokojna. I gwar ro-śnie i wolno zamiera w ciszę. I widzisz w każdej twarzy coraz głębszą pustkę myśli, rosnącą przerażeniem: o czym myśleć teraz. Rzekłem mej duszy: bądź spokojna, czekaj bez nadziei, bo nadzieja może być błędną, bez miłości, bo miłość może być błędną. Jest jeszcze wiara, lecz wiara, miłość i nadzieja są oczekiwaniem. Cze-kaj bez myśli, gdyż nie jesteś gotowa do myśli.

/Eliot/



Lech Raczak do Pani Kucińskiej,  
od której Teatr Ósmego Dnia  
próbował odkupić gospodarstwo  
wiejskie

/.../ Na koniec chcę jeszcze Pani wyjaśnić, że cała sprawa wynikała nie przez Panią ani przez pp. Janasów, ale właściwie ze względu na nas. Otóż mamy pewnego wroga, który stara się nam szkodzić na każdym kroku. Wykorzystał on swoje znajomości i możliwości w Drawsku i napuścił Sekretarza Gminy, aby nie dopuścić do zakupu przez nas gospodarstwa. O tym fakcie także zdążyliśmy się dowiedzieć. I wprawdzie myślimy, że dysponujemy odpowiednimi wpływami, aby szkody, które nam wyrządzono, zostały odkupione, niemniej musimy się liczyć z tym, że nasz przeciwnik nie przestanie nam utrudniać życia, nie cofając się przed niczym. Stąd też chcemy Panią prosić, aby Pani nie wierzyła, jeśli jacyś urzędnicy będą na nas rzucali oszczerstwa, usiłowali nas przedstawić w złym świetle. Ma Pani zresztą przykłady, że postępujemy słownie i uczciwie.

Poznań, 6 grudnia 1977 r.

Jacek Zembrzuski do Ewy Wójciak

Próbuję Ci opowiedzieć, jak ważne jest dla mnie to, co zrobiliście. To tak, że po tym nie można wrócić do domu i żyć jak dotąd - w świątynie. Chciałoby się coś zmienić. Przemienić we własnym życiu, bo już nie można tak jak wcześniej. Samemu coś z tym zrobić, w praktyce. I to nie jest żadna katharsis, to jest konieczność uchronienia smocji, którą budzi Wasz krzyk. Pamięć o tym, że ręce się trzęsły... i żeby nie skończyło się na "przedstawieniu".

Warszawa, zima 1977 r.

Lech Raczak do Prokuratury  
Wojewódzkiej w Poznaniu

Składam skargę na funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, którzy w dniu 8 kwietnia br., nie posiadając ku temu żadnych podstaw formalnych, bez nakazu prokuratorskiego, pod groźbą użycia siły, dokonali rewizji mojego bagażu. /.../ Przeszukujący torbę funkcjonariusze w cywilu poinformowali mnie, że rewizji dokonują w celu stwierdzenia, czy przewożę wydawnictwa Komitetu Solidarności Społecznej. Po przeprowadzeniu rewizji zostałem zwolniony /materiałów KSS nie przewożeniem/; nie wydano mi jednak protokołu przeszukania.

Poznań, 11 kwietnia 1978 r.

Teatr STG do Lecha Raczaka

Z przyczyn od nas niezależnych nie możemy przyjąć Waszego spektaklu w Gliwicach. Występy odwołane. Przepraszamy.

Gliwice, 17 kwietnia 1978 r.

- Ty nam opowiesz bajeczkę!

Mirosław Słowiński, przewodniczący  
Komisji Kultury ZW SZSP, do H.  
Misterskiego, dziekana Wydziału  
Filologicznego UAM w Poznaniu

Zarząd Wojewódzki SZSP w Poznaniu zwraca się z prośbą o udzielenie zgody na wyjazd kol. Macieja Rusinka, studenta IV roku Filologii Polskiej, do Francji w terminie 7-15 maja br. Kol. M. Rusinek jest członkiem Teatru Ósmego Dnia, który w maju występować będzie na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Uniwersyteckich w Lyonie. Udział M. Rusinka w przedstawieniu jest niezbędny.  
/Poznań, 31 marca 1978 r./

Seweryna Wysłouch, opiekun roku,  
do H. Misterskiego

P. Maciej Rusinek kończy studia polonistyczne, pracę magisterską ma bronić przed wakacjami. Zaległości żadnych nie ma, toteż gorąco popieram jego prośbę.

/Poznań, 10 kwietnia 1978 r./

Ludwik Obuchowicz, prorektor  
ds. nauczania UAM w Poznaniu,  
do Lecha Raczaka

Uprzejmie zawiadamiam, że nie wyrażam zgody na wyjazd Ob. Macieja Rusinka, studenta IV roku Filologii Polskiej, do Lyonu na Międzynarodowy Festiwal Teatrów Studenckich z powodu słabych wyników w nauce ww.

Poznań, 21 kwietnia 1978 r.

- Marzyłem o tym dniu... Człowiek zawsze marzył o tym dniu, w którym zrozumie swój czas, swój cel, swoje miejsce, swój sens i swoją chwilę w wieczności, o dniu, w którym ludzie zrozumieją, że ich prawda, ich wolność, ich siła jest wśród takich samych jak oni. Człowiek marzył i nie mógł pozbyć się obawy, że kiedy ów dzień nadejdzie - trzeba będzie własną świadomość obwołać wrogiem. I zamiast po raz ostatni zabronić zakazywać i zakazać karać, człowiek w imię nadziei i wiary, że miejsce losów indywidualnych zajęła już na zawsze zbiorowa historia, ruszy do walki. I zapłonie niebo. Marzyłem, choć znałem już koniec swoich marzeń. Jednak nie mam wyjścia - muszę zrobić wszystko, by wiedzieć o tym dniu.

- Alleluja! Alleluja! Alleluja!

- Dosyć tworzenia sobie mitów. Starczy wspomnień o zdarzeniach, które się nigdy nie odbyły. A skoro dane nam jest żyć w czasach jedności, zgody i harmonii, pozostaje nam tylko to jedno: uświetnić, uwznioślić nasz czas, a tym, którzy nie wierzą - dać wiarę!

Teatr Ósmego Dnia do Zarządu  
Wojewódzkiego SZSP w Poznaniu

26 kwietnia 1978 r. aktorzy Teatru Ósmego Dnia jadący do Lublina na Konfrontacje Młodego Teatru, w trakcie dokonywania przesiadki w Warszawie, zostali zatrzymani w autobusie MZK przez kontrolera biletów, ponieważ na skutek pośpiechu nie zdążyli kupić karnetów przejazdowych. Już od pierwszych chwil kontroler nie tałł niczym nieumotywowanej niechęci do jadących aktorów /budziły ją - jak się okazało - zarówno długie włosy, jak i nietypowy ubiór zatrzymanych/ i mimo że oni nie kwestionowali wcale jego służbowych racji, powziął natychmiast decyzję o nadzwyczajnym traktowaniu zwykłych "gapowiczów". Należy sądzić, że rozwścieczył go zwłaszcza to, iż aktorzy którzy wcale nie odmawiali uiszczenia opłat karnych, nie chcieli jednak zapłacić ich bez równoczesnego otrzymania pokwitowań.

W każdym razie - faktem pozostaje, że kontroler, wydając polecenie zablokowania tylnych drzwi autobusu i zachowując się coraz bardziej napestliwie wobec jadących, powodował się nie tyle ich zachowaniem, co własnym, niezbyt czystym interesem.

Tymczasem przymusowy pośpiech, spowodowany koniecznością dokonania przesiadki na pociąg jadący do Lublina, nie pozwalał na przedłużające się pertraktacje w zamkniętym autobusie, w związku z czym aktorzy prosili kontrolera, aby załatwił z nimi formalności na przystanku, na którym mieli właśnie wysiąść. Odmówił i kontynuował słowne napaści na jadących, wyraźnie prowokując awanturę, wobec czego pierwotny cel jego interwencji, tzn. uzyskanie opłat karnych, stał się drugorzędny.

Gdy autobus dotarł na przystanek, który był jednocześnie celem podróży aktorów, jeden z pasażerów włączył automatyczny przycisk otwierający drzwi. Część pasażerów opuściła autobus, w ich liczbie także aktorzy z wyjątkiem Romana Radomskiego, którego już wcześniej zatrzymał kontroler szarpiąc za poły kurtki, i Piotra Jurgi, który został zatrzymany przez "przybranego do pomocy" pasażera przez wykręcenie ręki.

Żaden spośród aktorów uczestniczących w opisywanych wydarzeniach nie zdradzał najmniejszej chęci ucieczki /o czym w sposób jednoznaczny świadczy fakt, iż oskarżonych jest pięcioro, a nie tylko Roman Radomski i Piotr Jurga, wobec których zastosowano przemoc fizyczną/ i nie stawiali oporu ani kontrolerowi, ani też tym bardziej wezwanym później funkcjonariuszom MO. Wprawdzie Tomasz Stachowski w następnej fazie wydarzeń opuścił miejsce zajścia, jednak - gdy udający się w ślad za nim funkcjonariusze MO zaczęli krzyczeć "stój, bo strzelać" - ten zatrzymał się rozbawiony i porażony narastającym absurdem wydarzeń.

Tymczasem kontroler rozniecał histeryczną atmosferę, obrzucając zatrzymanych wyzwiskami w rodzaju: "narkomani", "latawice", "skurwysyny", i wykręcając rękę Beacie Ziemskiej zupełnie spokojnie oczekującej na pojawienie się samochodu MO. Również spokojnie zachowywali się pozostali aktorzy.

Funkcjonariusze MO, nie mogąc się doczekać pojawienia się służbowego samochodu, zaczęli zatrzymywać przejeżdżające obok samochodu prywatne, z których jeden zresztą okazał się być również służbowym. Jechali nim: Roman Radomski, Piotr Jurga i Jadwiga Jurga wraz z funkcjonariuszem MO, umieszczonym na ich kolanach. Funkcjonariusz przez całą drogę, bez żadnego powodu, wykręcał R. Radomskiemu palce u rąk, gdy zaś Piotr Jurga usiłował go skłonić do zaprzestania tych praktyk, kierowca pojazdu, który objawił się raptem jako posiadacz pałki milicyjnej - zatrzymał wóz i wysiadłszy - korzystając z większej swobody ruchu - bił z zewnątrz, przez otwarte drzwi Piotra Jurgę po twarzy i głowie, a także z sadystyczną precyzją w świeżo zabliźnione rany na rękach.

Na podwórzu komisariatu przy ul. Wilczej, dokąd przywieziono pięcioro zatrzymanych aktorów, zostali oni zatakowani przez cywilnych funkcjonariuszy, którzy wypadli z drzwi komendy z najwulgarniejszymi okrzykami, najbardziej niedorzecznymi wyzwiskami /"narkomani", "artyści", "skurwysyny" itp./. Kopano ich i bito w różny sposób, jak popadnie: pałkami, rękami, wypróbowanymi w ulicznych burdach "uderzeniami z głowy". Romanowi Radomskiemu zbito przy tym okulary i wdeptano je w ziemię. Piotrowi Jurdze zniszczono zegarek.

Następnie wszyscy zatrzymani zostali zamknięci w celach /odmówiono im dokonania obdukcji w celu stwierdzenia obrażeń ciał/ i pozostawieni tam przez trzydzieści godzin. /.../

Poznań, maj 1978 r.

#### Zarząd Główny SZSP w "informacji"

Po uzyskaniu pierwszych szczegółowych informacji z MSW dotyczących charakteru incydentu, podjęta została decyzja o zakazie występowania teatru w ramach Konfrontacji. Decyzja ta wraz z pełnym komentarzem i informacją nt. chuligańskiego charakteru zajścia w Warszawie została przekazana na odprawie kierowników teatrów biorących udział w spotkaniu festiwalowym, w wyniku burzliwej dyskusji oraz argumentów o braku oficjalnych zarzutów i jednostronności informacji kwestię występowania teatru przełożono na termin późniejszy.

W międzyczasie po kolejnych informacjach z Warszawy i konsultacjach w Lublinie oraz rozpoznaniu atmosfery i sytuacji w środowisku teatralnym i studenckim powstała obawa, że arbitralna decyzja może spowodować niekontrolowane reakcje uczestników festiwalu oraz zbojkotowanie imprezy przez kilka zespołów. W tej sytuacji po jeszcze jednej dyskusji postanowiono dopuścić Teatr Osmego Dnia do prezentowania spektaklu pozostawiając sprawę ostatecznego wyjaśnienia incydentu i ukarania teatru na najbliższy pofestiwalowy okres, z zaznaczeniem, że Wydział Kultury ZG SZSP postulował będzie pozbawienie teatru mecenatu organizacji studenckiej.

Pomimo prób ukazywania politycznego aspektu całego wydarzenia, zostało ono dzięki pełnej informacji odebrane ostatecznie jako ewidentny wybryk chuligański członków teatru.

Sytuacja Teatru Osmego Dnia jest w organizacji studenckiej już od dłuższego czasu impasywna; uniemożliwiająca praktycznie dokonanie jej zasadniczego rozwiązania. Działalność teatru jest na bieżąco analizowana przez Zarząd Wojewódzki SZSP w Poznaniu, Komitet Wojewódzki PZPR i Wydział Kultury ZG SZSP.

Rozważając z konieczności dalszą egzystencję teatru Wydział Kultury ZG SZSP zakłada m.in. następujące warianty:

1. Pozbawienie teatru mecenatu SZSP z jednoczesnym przekazaniem go innemu sponsorowi typu klub zakładowy niewielkiej instytucji. W tym rozwiązaniu odpadają argumenty natury politycznej, a jednocześnie pozbawia się teatr funkcjonowania w centrum studenckiego ruchu tea-

trajnego z jego różnymi formami aktywności /festiwale, warsztaty, seminaria, wymiana, itp./. Izuluje się także teatr od bezpośredniego, niejako organizacyjnego kontaktu ze środowiskiem studenckim.

2. Stopniowa wymiana poszczególnych członków teatru i wprowadzanie nowych osób. Jest to o tyle trudne, że zespół stanowi jednocześnie ścisłą grupę nieformalną typu komuny, wewnątrz której infiltracja i stymulacja jest praktycznie bardzo trudna. Pojedynczy nowi członkowie bardzo szybko pod wpływem starej ekipy ulegają demoralizacji /udział trzech nowych członków w chuligańskim wybryku w Warszawie/. Istnieje możliwość dalszych działań będących wynikiem finalizowania spraw karnych poszczególnych członków zespołu. Kolejne zawieszenie członków zespołu do kierownika włącznie pozwoli na zmianę kierownika i tym samym doprowadzi w efekcie do całkowitej rotacji składu personalnego teatru.

3. Próba ograniczonej kontroli teatru w ramach SZSP, natychmiastowe elastyczne reagowanie na każde zdarzenie w ścisłej koordynacji i konsultacji z wojewódzką instancją PZPR. Wariant ten stosowany dotychczas nie jest jednak dla SZSP rozwiązaniem korzystnym.

W konkretnej sytuacji, która zaistniała, zdając sobie sprawę z reperkusji rozwiązania teatru proponujemy następujące działania:

1. Ukazanie winnych chuligańskiego wybryku przez wojewódzką instancję SZSP do wykluczenia z teatru włącznie.
2. Nie przedstawianie kierownikowi teatru Lechowi Raczakowi żadnych osobistych zarzutów, co stwarza szansę powstania sprzeczności w łonie zespołu.
3. Dopuszczenie Teatru Ósmego Dnia /bez ukaranych/ do udziału w Łódzkich Spotkaniach Teatralnych w dn. 19-21.05.br. z powodu obawy przed możliwymi reakcjami ze strony uczestników festiwalu oraz części studenckiej publiczności. W roku ubiegłym teatr nie występował z powodu decyzji SZSP /po ujawnieniu przemytu dewiz przez członka teatru za granicę/. Istnieje prawdopodobieństwo, że nastąpią próby politycznych insynuacji w celu zakłócenia festiwalu przez elementy związane z "SKS" z Poznania i Łodzi. Jednocześnie zobowiązać kierownika zespołu do publicznego wystąpienia wobec pozostałych uczestników festiwalu w celu potępienia wybryku i poparcia dla sankcji wyciągniętych w stosunku do winnych, co może doprowadzić do dalszych sprzeczności w teatrze.
4. Propozycje tych rozwiązań zostały skonsultowane z KW PZPR w Poznaniu, natomiast realizację ich prowadzi będzie ZW SZSP w Poznaniu. Osobisty nadzór nad teatrem sprawował będzie Wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego SZSP tow. Mirosław SŁOWIŃSKI.

Warszawa, 5 maja 1978 r.

Uchwała nr 30 Prezydium ZW SZSP

Prezydium ZW SZSP w obecności dyrektora Teatru Ósmego Dnia, kol. Lecha Raczaka, po zapoznaniu się z pismem Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu z dnia 5 maja 1978 r. L.dz.G-883/78, oraz wyjaśnieniami pisemnymi dyrektora Teatru i załączonymi pismami, postanawia zawiesić kol.kol. Beatę Ziemiak, Elżbietę Jurgę, Piotra Jurgę, Romana Radomskiego i Tomasza Stachowskiego, członków i współpracowników Teatru, w jakiegokolwiek działalności w ramach funkcjonowania Teatru Ósmego Dnia, do czasu prawomocnego zakończenia postępowania prowadzonego przez KD MO W-wa Śródmieście o czyn z art. 234 KK.

Za wykonanie i przestrzeganie Uchwały Prezydium ZW SZSP czyni odpowiedzialnym kol. Lecha Raczaka.

Poznań, 10 maja 1978 r.

Lech Raczak

Usłyszałem 21 salw salutu artyleryjskiego i otwarło się niebo. I oto ujrzałem Karola Marksa: nogi jego wsparte na obłokach, broda jak aureola lśniąca, a tomy "Kapitału" na rękach jako tablice mojąszowe. A na szyi jego polski krzyż powstańczy, który na tę okazję pożyczył /ukradł/ od swojej córki Laury Lafargua /czego dowodem jest słynna fotografia/. A wojska jego w śnieżnej zadymce postępowały za nim ruszając z posad bryłę świata. Wstawał dzień.

Umowa o pracę

WSS "Społem", Oddział Gastronomii w Poznaniu zatrudnia Ob. Tadeusza Janiszewskiego w restauracji "W-Z" na 14-dniowy okres próbny, w wymiarze 1/2 etatu, powierzając mu obowiązki pomocy kuchennej /pracownik fizyczny/.

Poznań, 15 maja 1978 r.

Teatr Ósmego Dnia do ZG SZSP

Prosimy o odwołanie decyzji, zabraniającej klubowi "Stodoła" organizacji przedstawień Teatru Ósmego Dnia w Warszawie w dniach 29-31 maja br. oraz wyjaśnienie przyczyn, dla których decyzja ta została podjęta. /.../ Decyzja ZG SZSP jest tym bardziej niezrozumiała, że Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk wyraził zgodę na odbycie mejowych przedstawień Teatru.

Poznań, 21 maja 1978 r.

Oświadczenie Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR"

KSS "KOR" uważa za konieczne poinformować opinię publiczną o szczególnych represjach i szykanach policyjnych i administracyjnych, jakim poddawany jest od jesieni 1976 r. studencki Teatr Ósmego Dnia w Poznaniu.

Oto w skrócie ich zestaw: stała inwigilacja aktorów, rewizje w ich mieszkaniach /podczas których w marcu 1977 r. zabrano maszyny do pisania stanowiące własność Teatru oraz materiały Komitetu Obrony Robotników/, absurdalne oskarżenia o rzekome malwersacje, mnożenie fałszywych doniesień, zakazy pracy zarobkowej dla członków i współpracowników Teatru, metodyczne ograniczanie jego działalności artystycznej. Zarząd Główny SZSP wydał mu roczny zakaz występów za granicą, na festiwalach krajowych i poza Poznaniem, a decyzja władz miejskich pozbawiła Teatr lokalu znajdującego się w adaptacji na salę teatralną.

26 kwietnia 1978 r. pięciu członków Teatru w drodze do Lublina na Konfrontacje Młodego Teatru nie zdołało kupić biletów na autobus wiozący ich z jednego dworca warszawskiego na drugi. Mimo iż gotowi byli zapłacić odpowiednie kary, kontroler wezwał funkcjonariuszy MO, którzy dotkliwie pobili dwóch aktorów, a wszystkich obrzucili wulgarnymi wyzwiskami. /.../ Na podwórzu KMMO przy ul. Wilczej wszystkich aktorów zaatakowali cywilni funkcjonariusze, kopiąc ich oraz bijąc pałkami i pięściami. Wszystkich pięćciu zatrzymano na 30 godzin. Po kilku dniach Prokuratura Rejonowa Warszawa-Sródmieście przedstawiła im zrzut chuligańskiego pobicia i znieważenia funkcjonariuszy MO /art.art. 234, 235 i 236 Kodeksu Karnego, w związku z art. 59KK/. Oskarżenie z tych artykułów grozi 12

latami więzienia, a związek z art. 59 nie daje możliwości zawieszenia kary. /.../

Warszawa, 29 maja 1978 r.

Ewa Wójciak

Istnieje granica rozpaczy, za którą wyje się już tylko o zadośćuczynienie, za którą się zabija.

Co noc rozmyślam nad sposobem zlikwidowania jednego faceta i jeszcze paru innych. Co to za cholerna ziemia, gdzie młode kobiety trawia noce na podrzynaniu gardeł facetom stamtąd /ja wiem, że są tam i kobiety, ale jakoś żadna nie wpadła mi w oko/. A ofiary muszą być konkretne. Muszą mieć znajome lub choćby prawdopodobne rysy... I muszą mieć gardła, tak, gardła po ludzku bezbronne i miękkie. Bo to też ludzie, choć mówimy: szczury, świnie, psy - częściej nawet niż: mordercy, zbrodniarze i oprawcy. A więc w te świńskie gardła, co noc, zanurzam moje doskonałe brzytwy. Rano budzę się z poczuciem ulgi - i tylko dzięki temu znoszę jeszcze każdą dzienną porcję rozpaczy i nienawiści.

Umowa o pracę sezonową

Dyrekcja Wielkopolskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego "Przemysław" przyjmuje Ob. Ewę Wójciak do pracy sezonowej na okres 8-22.06. 1978 r., powierzając jej obowiązki bufetowej w barze "Jowita".

Poznań, 8 czerwca 1978 r.

KILKA PYTAŃ

Po której jesteś stronie  
Czy po drugiej  
stronie dmie  
taki sam wiatr

Czy Teatr Ósmego Dnia  
jest już po tamtej stronie  
gdzie nie ma  
smutku i radości  
gdzie serce uderza  
w spiżowy nie filcowy  
dzwon słowa:  
j e s t e m

Czy tam grają teatry rewiowe  
Czy tam grają Szekspira  
Czy tam grają teatry studenckie  
Czy tam grają

Czy jest tam kto

/autor nieznany, poniżej -  
załączony do wiersza dopisek/

Gdyby coś działo się w Poznaniu, powiedz. Pojadę, pójdę czy jak. Bardzo ich potrzebuję. Ile rzeczy i spraw jest zupełnie zbędnych i idiotycznych wobec tego, co oni zrobili.

Warszawa, 10 czerwca 1978 r.

Lech Raczak w dyskusji /"Kurier  
Festiwalowy" nr 9-10/78/

I ciągle ten sam problem: teatr nie zawsze jest taki, jaki chciałby być, tylko taki, jakim go stwarza ogólna sytuacja. Nie byłoby problemu teatru politycznego, publicystycznego, gdyby istniała prawdziwa transmisja głosu młodego pokolenia za pomocą choćby prasy. Jestem absolutnie o tym przekonany. Ja sam nie robiłbym tego, co robię, tylko szukał, tak jak na przykład robi Mądzik /Scena Plastyczna KUL w Lublinie - przyp.red./ . Tylko że nie mam na to siły. Czuję się zobowiązany wobec własnego czasu.

Gdzieś tam w świecie sztuka bada możliwości bliższego kontaktu, rozszerzenia się ludzkiego umysłu. My, ciągle robiąc ten polityczny teatr, zostajemy z tyłu. Tę przepaść między światową sztuką a polską ciągle pogłębiany. Uważam, że należałoby myśleć bardziej projektująco niż opisująco. Dziś tworzy nas w dużym stopniu nasz czas. Polityczną - w najprostszym tego słowa znaczeniu - jest nasza wrażliwość.

Oświadczenie Studenckiego Komitetu  
Solidarności w Poznaniu

W maju br. - wskutek prowokacyjnego oskarżenia pięciorga członków Teatru Osmego Dnia o czynną obrazę funkcjonariuszy MO - ZW SZSP w Poznaniu zabronił Teatrowi prezentowania ostatniego spektaklu pt. "Przecena dla wszystkich". Nie jest to pierwsza próba likwidacji Teatru, który za swoją twórczość i bezkompromisową postawę społeczną członków był niejednokrotnie atakowany przez władze administracyjne, SB i MO /próbowano m.in. włączyć członków zespołu w sprawę nadużyć w Poznańskim Związku Spółek Wodnych, gdzie byli oni sezonowymi pracownikami, odebrano Teatrowi sesję do prób, odmówiono wydania paszportów na wyjazd do Francji na międzynarodowy festiwal teatralny w Lyonie, uniemożliwia się członkom zespołu podjęcie pracy zgodnej z wykształceniem/. Ostatnie oskarżenie jest tym dziwniejsze, że stanowi odpowiedź na zażalenie złożone przez członków zespołu w Prokuraturze m.st. Warszawy na funkcjonariuszy MO.

Studencki Komitet Solidarności w Poznaniu zwraca się do wszystkich, którym drogi jest rozwój twórczości teatralnej w Polsce, o indywidualne i zbiorowe poparcie starań o przywrócenie Teatrowi Osmego Dnia pełnej swobody w działalności artystycznej i społecznej.

Poznań, 14 czerwca 1978 r.

Lech Raczak w Biuletynie Agencji  
Teatralnej "Stodoła"

W naszych czasach zostało zrealizowane marzenie całych pokoleń artystów: sztuka, więcej - uczestnictwo w dziele sztuki stało się udziałem milionów. Przeciw milionom. Kiedy tysiące ludzi gromadzi się w Chinach na polecenie władz na stadionie, aby wymachując pod dyktando gigantofonów kolorowymi chorągiewkami i wykonując proste gesty i zwroty tworzyć kolorowe obrazy, które dla innych - podobnie współuczestniczących w akcji na przeciwległej trybunie - przekazują proste treści perswazyjne lub tylko "czyte" symptomy bezinteresownych uczuć zakodowanych w formie plastycznych lub teatralnych znaków - niewątpliwie staje się dzieło sztuki. Teatr. Teatr, w którym twórca jest zarazem odbiorcą, nadawcą komunikatu i przeżywającym emocje odbioru widzom, uczestnikiem misterium



wspólnoty. Uczestniczy on w manipulacji emocjami i zachowaniami innych, przy tym jednak sam jest w sposób najoczywistszy przedmiotem manipulacji. Służy stającemu się właśnie teatrowi, służy zniewalającej go władzy. Jeśli jego świadomość nie jest jeszcze całkiem stotalizowana - wie o tym. I zapewne broni się przed skutkiem wiedzy. Jak uczestnicy parteitagów i świąt narodowych III Rzeszy. Jak uczestnicy tyłu jeszcze świąt. Wie bowiem, że sztuka, której jest współtwórcą, służy zniewalaniu, że jest kłamstwem, że aby mogła ujawnić się prawda, musiałby przestać być aktorem. A to znaczy tyle, co przestać się bać.

lipiec 1978 r.

Bogusław Litwiniec do Teatru  
Osmego Dnia

Jako Komisarz Artystyczny Międzynarodowych Spotkań Teatru i Sztuki Otwartej zobowiązany jestem poinformować Was, że ZG SZSP na ostatnim spotkaniu - posiedzeniu w sprawach naszych Spotkań powiadomił mnie, że ostateczną kwalifikację teatrów pozostających pod patronatem SZSP Komisarz Artystyczny powinien podjąć w pierwszych dniach września 1978 r., po zapoznaniu się z opinią naszej organizacji wówczas sformułowanej.

Nie zmienia to mojej opinii dotyczącej walorów artystycznych i treści Waszych wypowiedzi scenicznych, a więc obszaru, którego dotyczą kompetencje Komisarza Artystycznego. W tym względzie podtrzymuję swoje decyzje podjęte na posiedzeniu Komitetu Artystycznego we Wrocławiu. Jednocześnie głęboko wierzę, że pozaarty-  
styczne względy nie wprowadzą tu zmian w decyzji organizacji, która oczywiście posiada prawo delegowania własnych teatrów na wszystkie imprezy.

Wrocław, 10 lipca 1978 r.

Lech Raczak w Biuletynie Agencji  
Teatralnej "Stodoła"

Zdaje się, że takie jest dziś coraz częściej wymaganie, które staje przed artystą. Umiejętność przewycięzania własnego strachu: cecha, której wymagano niegdyś od spiskowców, rewolucjonistów, ludzi akcji społecznej. Bo też sztuka, której nieodłącznym atrybutem, warunkiem istnienia jest niezależność, coraz częściej musi walczyć, bronić się przed służbą. A powinna więcej: powinna jeszcze odpowiedzieć za własną nieświadomość, dzięki której została wprzęgnięta w służbę totalitaryzmów, za to, że stworzyła środki umożliwiające trwanie i funkcjonowanie totalitarnych ustrojów społecznych, które bez misterium na własną cześć tracą jakikolwiek sens. Musi więc sztuka zdać sobie sprawę z własnych konsekwencji, z tego, w jakim społeczeństwie jej wszystkie roszczenia są w pełni celowe. Z moralnych powinności. Zdaje się, że rację ma krytyk, który sugeruje, że powstaniu dzieła sztuki winna towarzyszyć myśl o konstruowaniu nowego społeczeństwa. Inaczej bowiem społeczeństwa znajdują się w niewoli mecenasów sztuki.

Takiej refleksji pora już dziś wymagać także od artystów.

lipiec 1978 r.

Tomasz Miłkowski w "Walce  
Młodych" nr 47/78

W swoim dążeniu do obnażania wartości pozornych i walce o życie godziwe teatr studencki, bywa, popada w sprzeczności sam ze sobą. Chcąc być alternatywą kultury masowej /czy oficjalnej/ nastawia się na negację wszelkich wartości. Takie uczucia budzi spektakl Teatru Ósmego Dnia - "Przecena dla wszystkich". Masochistyczna skłonność do negowania wszystkiego, natłok sprzeczności i zagubienie posłania spektaklu /z jednej strony spektakl walczy jakoby o autonomię jednostki, z drugiej dokonuje się na scenie brutalna degradacja jednostki/, wreszcie ujęcie wszystkiego w teatralny nawias - czyni z "Przeceny" niezborny "popis zrzeczności" zespołu.

Lech Raczak

Porewolucyjne egzorcyzmy - rzygać, rzygać!

Lech Raczak w Biuletynie Agencji  
Teatralnej "Stodoła"

Trzeba przeżyć strach, aby przestać się bać. Wpierw trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że się boimy. Ja i ty. I to jest aktualne, doraźne zadanie teatru. Prawda o głęboko własnym świecie trwogi, małego strachu przed utratą resztek ludzkich przywilejów: satysfakcji z dobrze wykonanej pracy, wiaryw przydatność tej pracy dla innych, trochę ludzkiej miłości, trochę spokoju, trochę nadziei, że to wszystko prawda i że to "trochę" określa sens i cel naszego istnienia.

lipiec 1978 r.

- O?! Ogródceczek nam zbudowali. Vivat Academia! Vivat profesores!

- Ve-ve-ve-veto.

- Tylko koni żal. Tu dobre! Tu kultura!

- Droga Orszulo! Wielkieś mi pustki uczyniła w domu moim tym zniknięciem swoim. Litwo, ojczyzno moja ...

- O! Coś mi się tu wysnuło, jakaś idejka. Gorąca linia! Ciągnij! Nadawaj! Totalitaryzm, faszyzm, demokracja parlamentarna, pluralizm... Co? Jak? Plu..., plu...? Tego w tekście nie było!

- Im głupiej, tym bliżej sedna rzeczy. Im głupiej, tym jaśniej. Głupota jest jasna i niewymyślna, rozum zaś wykręca się i zasłania. Rozum jest podły, głupota zaś uczciwa i prosta.

Teatr Ósmego Dnia do Rady  
Programowej Teatrów Studenckich

Zwracamy się z prośbą o podjęcie starań umożliwiających nasz wyjazd na warsztat teatralny do Kopenhagi /w Christianii - przyp. red./. W ubiegłym miesiącu rozmawialiśmy na ten temat z kol.

Zbigniewem Sawickim. Nasza prośba nie została jednak przyjęta, Wydział Kultury ZG uważa, że wszelkie starania o paszporty dla Teatru Ósmego Dnia są z góry skazane na niepowodzenie, a więc są bezsensowne.

Poznań, 14 lipca 1978 r.

- Trzeba wybić tych wszystkich anarchistów, terrorystów, buntowników, tych szalonych, chorych psychicznie, nadwrażliwych - tych innych. Chcemy, żeby znów zapanował spokój i zdrowie.

- Dobrze by było, gdybyśmy się teraz chwycili wszyscy za ręce, stworzyli jedną wielką rodzinę człowieczą.

- Niech wejdą dziewczęta w strojach łowickich.

- Niech wniosą kołacz!

Lech Raczak w Biuletynie Agencji  
Teatralnej "Stodoła"

Czas zmusza do działań jeszcze bardziej nieefektywnych: trzeba obronić to wszystko, co jest efektem wieloletniej i ciężkiej pracy - spektakl, siebie. Obronić przed unicestwieniem, fizycznym zniszczeniem.

I jeszcze raz przy tym wszystkim przekroczyć tę stałą przeszkodę: codzienny, jednostajny, prymitywny rytm wyznaczany przez narzucone z zewnątrz schematy działań, roszczenia, pouczenia, ataki... To przekraczanie to właśnie praca nad nowym spektaklem. Szukanie nowej wiedzy, podstawowego sensu, finalnych celów. Skoro tylko tkąmsi, tylko niweluje znajomość słów, twarzy, nazwisk małych funkcjonariuszy /którzy potrafią jednak skutecznie stwarzać "świat, który jednakowo deprecjuje pijaków i prawdę"/, spróbujemy z wiedzą o nich wejść w rejony im niedostępne.

lipiec 1978 r.

- Którzy są złamani

którzy ulegli rozpacz

którzy zamarli, skamienieli ze zgrozy

którzy wyją z bezsilności

Którzy oślepli

którym poplątano przemyślnie wszystkie drogi

którzy tracą, tracą siły

Którzy zwariowali  
którzy piją  
którzy upadli  
którzy, gdyby o sobie wiedzieli  
którzy - spróbujcie, spróbujcie

Których wypełnić może jeszcze gęsta, gorzka miłość  
którzy złamani  
którzy ulegli  
którzy szaleją  
którzy wyją  
którzy osłabli  
którzy oślepli  
którzy zapłoną

Których jest...

Zaświadczenie wydane przez  
Lecha Raczaka

Niniejszym zaświadcza się, że kol. Tadeusz Janiszewski pracuje w Teatrze Ósmego Dnia. Ww. gra w przedstawieniach "Musimy przestać na tym, co nazwano rajem na ziemi...?" i "Przecena dla wszystkich", pobierając - zgodnie z przepisami SZSP - wynagrodzenie w wysokości 150,- zł za przedstawienie dla środowiska studenckiego i 250,- zł za spektakle poza organizacją studencką. Przeciennie Teatr występuje osiem razy w miesiącu. /.../

Niniejsze zaświadczenie wydaje się na prośbę ww. celem przedłożenia kuratorowi sądownemu.

Poznań, 21 sierpnia 1978 r.

Tadeusz Nyczek w "Wyborze  
tekstów krytycznych"

"Przecena dla wszystkich" Teatru Ósmego Dnia jest bez wątpienia najwybitniejszym spektaklem powstałym w polskim teatrze studenckim w ciągu co najmniej ostatnich dwóch lat. Myślę też, że pod wieloma względami jest to w ogóle najlepsze przedstawienie tego Teatru. /.../

O czym mówią realizatorzy "Przeceny"? Mówią nadal o sobie, o szybkim starzeniu, dojrzewaniu, wreszcie - o jasności, która wreszcie udało się im osiągnąć. Jasności sytuacji, jasności wyborów. Poprzednie spektakle Teatru były wyrazem bezradności, gorączkowego poszukiwania wyjść, stawianiem niejasnych pytań i próbą określenia się wobec niejasnych sytuacji. W "Przecenie dla wszystkich" nie ma już prawie takich wątpliwości. Jeśli można tak rzec, jest to spektakl "po wyborze". Bodaj najtrudniejszym z możliwych, ale w sytuacji tego Teatru najuczciwszym: mówienia prawdy o sobie i świecie bez taryfy ulgowej, bez zasłon dymnych metafor, bez względu na konsekwencje.

I oto skutkiem tego wyboru, który jest wyborem nie tylko estetycznym, ale przede wszystkim etycznym i egzystencjalnym, powstał spektakl nacechowany szczególnego rodzaju wolnością. Nie tylko tą, o jakiej mówi się ze sceny. Przede wszystkim tą, która przebija z zachowań aktorów, z rodzaju prowadzenia tematu.

Aktorzy Ósmego Dnia spektaklem "Przeceny" przełamali jakże ważną barierę paraliżującą wiele dokonań ruchu młodego teatru: weszli w zło i śmieszność, heroizm i poświęcenie, w paradoksy i fałszywe, przyjęli je za swoje - ułomni jak sam świat, którego są częścią.

Anna Kłodzińska w kronice sądowej "Życia Warszawy"

Przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy, Wydział VII Karny, rozpoczął się proces przeciwko pięciorgu oskarżonym. Chodzi tu o czynną napaść, używanie przemocy i znieważanie funkcjonariusza publicznego. Oskarżeni to: Piotr J., 1.22, student, jego siostra Jadwiga J., 1.20, studentka; Tomasz S., 1.23, bez zawodu, nieukończona szkoła średnia; Roman R., 1.28, ekonomista z wykształcenia, zatrudniony jako instruktor teatralny, i Beata Z., 1.20, studentka. Wszyscy mieszkają w Poznaniu. Są członkami Teatru Ósmego Dnia. Wszyscy odpowiadają z wolnej stopy.

Prokurator w akcie oskarżenia podał przebieg zajścia, jakie miało miejsce 26 kwietnia br. w Warszawie. Tego dnia ok. godz. 17 społeczny kontroler MZK kontrolował bilety w autobusie pospiesznym "A", jadącym z Żoliborza do Śródmieścia. Na przystanku przy Dworcu Gdańskim wsiadło pięć osób, które znalazły się obecnie na ławie oskarżonych.

Po przejechaniu sporego odcinka trasy, kontroler zwrócił się do nich, aby okazali bilety. Nie mieli i odmówili zarówno zapłacenia kary, jak i okazania dokumentów. Kontroler więc polecił kierowcy nie otwierać tylnych drzwi, aby nie mogli opuścić wozu. Wtedy obrzucili go wyzwiskami, a Tomasz S. sam siłą otworzył tylne drzwi. Kontroler chwycił go za ramiona, próbując zapobiec ucieczce, na co Roman R., krępując mu ruchy, zmusił do puszczenia Tomasza S. Piotr J. i Tomasz S. zaczęli bić kontrolera po twarzy. Na pomoc pospieszył jeden z pasażerów, ale sam został uderzony pięścią w twarz, aż poszła mu krew z nosa.

Autobus zatrzymał się przy ul. Królewskiej, kierowca wezwał na pomoc dwóch milicjantów. Utworzyło się zbiegowisko, zatrzymani wyrwali się i szarpali. Milicjanci wezwali radiowóz, aby jednak dłużej nie tamować ruchu, zatrzymali przejeżdżający samochód, zaofiarował też pomoc inny kierowca. W trakcie przewożenia tych pięciorga do KD-NO-Śródmieście, Piotr J. uderzył pięścią kierowcę i jednego z milicjantów, a jego siostra... ugryzła milicjanta w palec.

8 września 1978 r.

Jacek Zembrzuski do Biuletynu Młodego Teatru

Teatr Ósmego Dnia przyjechał do Warszawy. Tym razem miejscem spektaklu miał być gmach przy ul. Świerczewskiego. Osmy Dzień wystąpił w roli oskarżonych /.../.

7 września rozpoczął się pierwszy akt. Sędzia każe opuścić salę bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Komunikat głosi, że wejściówki będzie można dostać w sekretariacie. Było ich trzynaście! Po powrocie /spisani z dowodów/ szczęśliwcy widzą salę zapełnioną panami, którzy weszli tymczasem "za okazaniem twarzy".

Następnego dnia wisi ogłoszenie, że będą wpuszczać tylko prasę, rodziny i przedstawiciele organizacji młodzieżowych. W rezultacie oprócz dziennikarzy, trójki przedstawiciele ZG SZSP i "panów aplikantów" /jak twierdzi "organizator widowni"/ na salę wchodzi tylko czterej prywatni widzowie. Reżyseruje sędzia Aleksandrow - po sukcesach w procesie robotników z Ursusa.

Pierwsze skrzypce grają funkcjonariusze: twierdzą, że przywieźli oskarżonych na Wilczą od frontu, ale przepytani przez sąd "chuligani" są w stanie szczegółowo opisać wygląd podwórka, na które w rzeczywistości ich przewieziono /aby w czterech ścianach dać wy-cisk "artystom"/. Ze fakty przeczą teorii? - Tym gorzej dla faktów. "Młodzi chłopcy" /cytat z sędziego/ w niebieskich mundurach recytują zgrabnie swoją wersję wydarzeń: pobito ich, zelżono, a jeden skarży się, że siedząc w samochodzie koło Piotra i trzymając obiema rękami lewe drzwi /Piotr w tym czasie bije po głowie kierowcę/ został ugryziony w palec przez Jadwigę, która siedziała z jego prawej strony.

Przecież MO nie może się mylić, więc sąd przyjmuje wersję o wzno-szeniu wulgarnych okrzyków, o których świadek-cywil mówi, że ich nie było. /.../

To nie należy do sprawy. Tak jak i "szczególne uwrażliwienie" członków grupy na kontakty z SB /pytanie uchylone/ oraz doprecy-zowanie roli, jaką spełnił w zajściu cywilny kierowca, jeżdżący sobie po Warszawie z pałką w samochodzie.

Jest i recenzja w prasie. Pani Kłodzińska tezy aktu oskarżenia przedstawia zgrabnie jako opis zajścia, a pisząc o postawie oskar-żonych - kłamie, że "niektórzy w ogóle odmówili wszelkich wyjaś-nień". Redakcja "Życia Warszawy" umieszcza ten donos między dwoma listami gończymi.

Po rozprawie pani K. spożywa zasłużony posiłek w towarzystwie prokuratora i funkcjonariusza SB o nader smutnej twarzy.

Anna Kłodzińska w kronice  
sądowej "Życia Warszawy"

Sobota była kolejnym, trzecim dniem rozprawy /.../. Po prze-słuchaniu świadków i zamknięciu przewodu sądowego, głos zabrał oskarżyciel publiczny, następnie przemawiali obrońcy. W ostatnim słowie Piotr J., Tomasz S., Jadwiga J. i Roman R. oświadczyli, że uważają się za niewinnych, wyrażając zdziwienie i ubolewanie, iż znaleźli się mimo to na ławie oskarżonych. Beata Z. powiedziała: "Zdaję się na łaskę sądu".

Tegoż dnia po południu sąd ogłosił wyrok w powyższej sprawie, przy czym przewodniczący zespołu, sędzia P. Aleksandrow, zaznaczył, iż kary dla poszczególnych osób zostały odpowiednio wyważone.

Sąd uznał pięcioro oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów i skazał: Piotra J. i Tomasza S., jako najbardziej agresywnych w trakcie zajścia, na jeden rok kary pozbawienia wolności o charak-terze bezwzględnym /tzn. bez zawieszenia/; Jadwigę J. - na karę 9 miesięcy pozbawienia wolności, warunkowo zawieszając wykonanie ka-ry i ustalając okres próbny na cztery lata, a także oddając skaza-ną pod nadzór kuratora sądowego; Romana R. - na karę 6 miesięcy po-zbawienia wolności, warunkowo zawieszając wykonanie kary na cztery lata, a także na karę grzywny 5 tys. zł; Beatę Z. - na karę 6 mie-sięcy pozbawienia wolności, warunkowo zawieszając wykonanie kary na cztery lata oraz oddając skazaną pod nadzór kuratora sądowego. Wszy-scy skazani zobowiązani zostali ponadto do zapłacenia po 3 tys. zł

na rzecz Polskiego Towarzystwa do Walki z Kallectwem, oddział w Warszawie.

Wyrok nie jest prawomocny.

11 września 1978 r.

Lech Raczak

Kiedy już złożysz przyrzeczenie, że będziesz mówił prawdę i tylko prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co ci jest wiadome - karzeł, sędzia zada pytanie: co to jest, to najważniejsze, co ci jest wiadome, główny fakt? I, nie słuchając twego milczenia, rozdziawi usta, zapadając w drzemkę z otwartymi oczyma. I będzie śnił o tym, jak wykradając się nocą ze swojej małżeńskiej sypialni, przechodzi do pokoju swego dzieciństwa, aby dostąpić iluminacji, pełnego wtajemniczenia po zdarciu sukienek z lalek należących do sióstr. A ty, cóż ty możesz powiedzieć, skoro wiesz aż tyle, tyle masz do ukrycia...

Aldona Jawłowska do uczestników  
I Międzynarodowych Spotkań Teatru  
i Sztuki Otwartej w Oleśnicy

Osiągnięcie porozumienia opartego o świadomość tego, co łączy i co dzieli, o znajomość realiów codzienności, w jakiej żyją poszczególni twórcy i zespoły, nie jest łatwe. Nie powinniśmy chyba jednak z tego rezygnować, zadowolając się wspólnotą pozorną. Wymianą uśmiechów, gestów, wspólną wódką i uściskiem dłoni. Oprócz tych - również ważnych - oznak przyjaźni konieczna jest wymiana rzetelnych informacji. Jest to przecież spotkanie teatrów niezależnych, zaangażowanych, przeciwstawiających się społecznemu i kulturowemu establishmentowi. Znaczna część ludzi zebranych w Oleśnicy jest w Polsce po raz pierwszy. Jakie doświadczenia społeczne, jaki obraz naszych warunków życia, zwycięstw i kłopotów wyniosą oni z tych spotkań?

Zgodnie z ideą owego autentycznego porozumienia pragnę poinformować wszystkich uczestników o sytuacji, w jakiej znalazł się Teatr Osmego Dnia. Teatr ten jest od dawna prześladowany przez "organy władzy" za swe przekonania polityczne. /.../ W chwili obecnej władze SZSP nie wyraziły zgody na przedstawienie w Oleśnicy spektaklu "Przecena dla wszystkich", żądając "wycofanych z gry" dwu skazanych na rok więzienia członków zespołu. Pamiętając o tym, że "sztuka otwarta wpierv oddaje się walce przeciw temu co "tu i teraz" jawnie niesprawiedliwe, oparte na wyzysku, przemocy i oszustwie" - zwracam się do wszystkich uczestników z apelem o wyrażenie solidarnego poparcia grupie, która musi się bronić przeciw naruszeniu wolności osobistej i ograniczeniu swobody działalności artystycznej.

Roman Radomski /MW/ w Biuletynie  
I MSTiSzO

Naszych słów nie słyhać o dziesięć kroków.  
Żyjemy, kraju swego pod sobą nie czując.

Osip Mandelsztam

Cywilizowany świat coraz zwawiej podąża ku szczęśliwej końcówce.  
Coraz tłumniej na drogach do przecenionego raju; marzenie niejakiego Szigalewa nigdy jeszcze w historii nie było tak bliskie spełnie-

nia. Człowiek rozumnie urządzony przez zwycięskie ideologie postępu cofa się bojaźliwie przed inwazją pytań, które zakłócają mu spokojnie trawienie. Człowiek inteligentny, lecz praktyczny - ucieka się do wykrętnych usprawiedliwień /upadek w Historię/. Artysta otwarty otwiera się tak dalece, że jest samą otwartością, geniuszem niebytu. Ależ tak, on też jest człowiekiem! Co prawda trochę żal, że zrezygnował z ambicji poszukiwania i nazywania zagubionej gdzieś j e d n o ś c i, lecz wobec tak oczywistych sukcesów tendencji do c a ł o ś c i, konkretnej, wymiernej, bez ezczelin w monolocie - można i trzeba go zrozumieć.

Gwido Zlatkes w nocio  
dotyczącej I MSTiSzO

W Oleśnicy Teatr Ósmego Dnia zagrał, choć do ostatniej chwili organizatorzy czekali na instrukcje. Dopiero widmo ogólnofestiwalowego strajku rozproszyło wszelkie wątpliwości i spektakl "poszedł". Z udziałem dwóch obwinionych /w procesie warszawskim - przyp.red./, choć formalnie ich na Spotkaniach nie było. Tomasz i Roman nie dostali kart uczestnictwa, nie mieli skierowań do hotelu ani zapewnionego jedzenia. Organizatorzy udawali, że ich nie widzą, a tekst Romana zamieszczono /!/ w Biuletynie podpisując go "MW". Co Lech musiał robić, ile się nabiegać i nagadać, żeby przepchnęli kooperację "Poezja na ulicę!", wie tylko on sam - i organizatorzy.

Ewa Wójciak w Biuletynie IFIT

Słowo uwięzione, w haśle, w odezwie, reklamowym frazesie, pouczeniu czy instrukcji, słowo na transparencie, na afiszu i plakacie, słowo w broszurach, słowo anonimowe, słowo wyalienowane; i mimo że tak wszechobecne w naszym codziennym życiu - nieobecne w naszym myśleniu już słowo publiczne.

Czy owo "słowo publiczne" utraciło swe szanse znaczenia bezpowrotnie, czy też może jeszcze zwrócić na siebie uwagę. Czy przeniesione wprost z laboratoriów poezji zafunkcjonuje na ulicach i murach, aby tam przeżyć swój renesans. /.../

Poszukajmy tych wierszy, tych wierszy dla nas najważniejszych i stwórzmy je innym - oto moment kreacji: sposób wkomponowania owych tekstów w pejzaż ulicy, próba wyeksplikowania ich poprzez zewnętrzny kształt napisu.

x x x

Tak brzmiała propozycja twórczego współdziałania złożona przez Teatr Ósmego Dnia uczestnikom oleśnickich warsztatów teatralnych, odbywających się między 21-29 września w ramach I Międzynarodowych Spotkań Teatru Otwartego Oleśnica-Wrocław.

Na ulicach:

Dokąd się wyrzwasz moje biedne serce  
jakbyś jeszcze ciągle  
szukało swojego wcielenia

/R. Krynicki/

Lepiej nie mów nic - przemęczysz język  
a to organ bądź co bądź niezbędny  
aby dziarski wydobywać z siebie śpiew

/S. Barańczak/



Ewa Wójciak

"Domine Jesu", jedna z najwspanialszych części Requiem Mozarta - tak raptowny wybuch miłosnej słodyczy, namiętności i wiary. Słucham, a na ziemi listopadowy wiatr, zlodowaciałe ręce i nogi, puste serca nasze, ludzi bez Boga i wiary. Niebo gwiazdziste nademną, żadnego prawa moralnego we mnie. A jednak stajemy po stronie tej ziemskiej nędzy przeciw bogu, jeśli jest, i przeciw wszelkim uzurpatorom, których jest wielu. Iwan K. zachorował na zapalenie mózgu. A. Camus popełnił samobójstwo. Za Consulem wrzucono do rozpadliny zdechłego psa... A po naszym świecie pełzają zastępy żalonych imitacji człowieka, zapluty, siny od wódki, odmóżdżonych, tandetnych biedaków. Panie mój, którego nie ma, ja zostaję z nimi.

Ewa Kielak w "Trybunie  
Ludu" nr 248/78

Świadomymi inscenizacyjnymi środkami teatralnymi okazali się aktorzy przesadnie modnego dziś Teatru Ósmego Dnia. Ich spektakl "Przecena dla wszystkich", mówiący - określiwszy ogólne - o nieprzy- stosowaniu do życia w grupie społecznej, tłumaczy się jedynie w kategoriach uniwersalnych i pozaczasowych. Jednakże ani umiejętność budowania poetyckiego nastroju, ani celna oprawa muzyczna - szczególnie godna podkreślenia - nie równoważą nadmiaru brutalności, histeryczności, a nawet nieczytelności niektórych wypowiedzi i sytuacji. W sumie publiczność pozostając pod wrażeniem zewnętrznego, teatralnego kształtu przedstawienia reaguje obojętnością i nie identyfikuje się z jego mistyfikatorskim przekazem.

Ewa Wójciak

Powstrzymajcie ten świt  
znow odskłoni się wasza brzydota  
pod wysokim niebem  
Świt wymaga odwagi  
może przechodzić do tych, którzy czują się silni  
Niech trwa noc  
nieleżna naszym ciemnym sprawom

ZG SZSP do Dyrektora Wydziału  
Kultury Urzędu m. Poznania

Zarząd Główny SZSP informuje, że w wyniku odbytych w Komitecie Centralnym PZPR dwóch narad w dniach 19 i 25 września br. podjęto ustalenie o profesjonalizacji Teatru Ósmego Dnia z dniem 1 stycznia 1979 r.

6 listopada br. odbyło się w Ministerstwie Kultury i Sztuki spotkanie o charakterze wykonawczym. ZG SZSP proponuje na stanowisko Dyrektora i Kierownika Artystycznego kol. Lecha Raczaka, dotychczas pełniącego tę funkcję.

Warszawa, 6 listopada 1978 r.

Lech Raczak do Kolegium ds.  
Wykroczeń przy Naczelniku  
Gminy w Drawsku

Wnoszę o umorzenie sprawy nr rej. 49/78 przeciwko Adamowi Borowskiemu, Tadeuszowi Janiszewskiemu, Andrzejowi Jankowskiemu, Marciniowi Kęszyckiemu, Adamowi Pohłowi, Lechowi Raczakowi, Małgorzacie Walas i Ewie Wójciak, uczestnikom obozu szkoleniowo-wypoczynkowego organizowanego przez Zarząd Wojewódzki SZSP w Poznaniu w dn. 17.07.-15.08. br. w Kwiejcach, obwinionym z art. 147 § 1 Kodeksu Wykroczeń, gdyż /tu odwołanie do odpowiedniej Ustawy - przyp.red./ nie dotyczył ich obowiązków meldunkowych. /.../

Równocześnie jako kierownik obozu w Kwiejcach oświadczam, że niezależnie od faktu niepodlegania obowiązkowi meldunkowemu ww. uczestnicy obozu dopełnili formalności meldunkowych w terminie. Dowodem na to jest zarówno lista meldunkowa datowana 18 lipca 1978 r. przyjęta przez sołtysa wsi Kwiejce, jak i kontrola Urzędu Gminy przeprowadzona 27 lipca.

Poznań, 19 grudnia 1978 r.

Teatercentrum do Ministerstwa  
Kultury i Sztuki

My, wolne grupy teatralne Szwecji, żądamy, aby Teatr Ósmego Dnia z Poznania uzyskał te same możliwości działalności teatralnej, jakie posiadają podobne polskie grupy. Działalność Teatru Ósmego Dnia została wysoko oceniona za granicą za jej artystyczną niezależność i silną wrażliwość - jako komentarz do istniejącej współcześnie sytuacji społecznej.

Gorąco popieramy koncepcję nadania Teatrowi Ósmego Dnia statusu teatru zawodowego i zapewnienia wystarczających środków utrzymania, aby mógł kontynuować swoje prace. Teatr Ósmego Dnia powinien mieć też możliwość reprezentowania młodego polskiego teatru na festiwalach i przy innych okazjach poza granicami Polski - tam, gdzie zostanie zaproszony.

Sztokholm, styczeń 1979 r.

podpisały 52 szwedzkie grupy  
teatralne

Ewa Wójciak

Towarzystwo do Walki z Alkoholizmem  
Towarzystwo do Walki z Kalectwem  
Towarzystwo...  
na kolana, skurwysyny  
pokory i czułości  
na kolana wobec nędzy i umierania

Ulotka kolportowana w Poznaniu

Punkt Konsultacyjny Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Poznaniu zmuszony jest zająć stanowisko wobec nienormalnej sytuacji, jaką zajmują wobec nas przedstawiciele KSS KOR w Poznaniu: Stanisław Barańczak i Jerzy Nowacki. Działania ich przynoszą szkodę nie tylko na naszym terenie, ale i ideom, o które walczymy. My, walcząc o sprawiedliwość i uczciwość, musimy mieć czyste ręce./.../  
W 1977 r. Barańczak skazany został za łapówkarstwo, a ściślej - za przekupstwo urzędnika Gminnej Rady Narodowej, na karę jednego

roku pozbawienia wolności. Pierwszą jaskółką zwiastującą, iż oblicze tych działaczy KOR nie jest zbyt czyste, był fakt skazania jednego z najbliższych współpracowników Barańczaka - Tadeusza Janiszewskiego z Teatru Osmego Dnia, na półtora roku więzienia z zawieszaniem kary i grzywnę oraz inne kary dodatkowe, za przemyt dzieł sztuki na Zachód. W tymże samym roku przez sąd rejonowy w Poznaniu skazany został na jeden rok pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz grzywnę Jerzy Nowacki, absolwent polonistyki UAM, za to, że sfałszował dokumentację w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych i wyłudził na tej podstawie nienależną mu rentę. Jakby mu było mało - sfałszował również dokumentację stypendialną i wyłudził nienależne mu stypendium na UAM. /.../ A może te trzy wyroki to drobiazg w oczach pana Michnika i Kuronia, tak zawzięcie atakujących ROPCiO? A może to też drobiazg - sprawa karna przeciwko Markowi Reczakowi i Adamowi Borowskiemu, studentowi PWSSP w Poznaniu, za podrobienie i posługiwanie się fałszywymi zaświadczeniami /obaj to przecież współpracownicy Barańczaka/.

Wielką sensacją w Poznaniu jest sfera w Poznańskich Spółkach Wodnych. Nadużycia tam sięgają trzech i pół miliona złotych. Kilka set osób figurowało tam jako martwe dusze, dzieląc się pieniędzmi z kierownictwem zakładu za niewykonane prace. Kogo znajdujemy na sfałszowanych listach płac? Oczywiście: Nowackiego, Janiszewskiego, Borowskiego, Stachowskiego, Radomskiego i innych współpracowników Barańczaka. Figurowali na listach płac jako karczujący lasy i meliorujący łąki nawet w tych okresach, gdy przebywali za granicą, leżeli w szpitalach czy też przebywali na różnych studenckich obozach. Dorobić się musieli sporo, skoro u Janiszewskiego znaleziono ówierć kilograma złota, którym handlował wspólnie z Nowackim. /.../

Nie rozumieć tylko, dlaczego kierownictwo KSS KOR nie może pojąć, iż taka działalność kompromituje i utrudnia nasze wspólne zwycięstwo. Walka z istniejącym reżymem wymaga od nas, działaczy demokratycznych, czystych rąk, gdyż tylko takie mając możemy walczyć o sprawiedliwość.

Nie niszczyć, przekaż dalej, pozwól się szerzyć wolnemu słowu.

Poznań, styczeń 1979 r.

w podpisie: Restytut Staniewicz,  
przedstawiciel Punktu Konsultacyjnego

Restytut W. Staniewicz do  
przewodniczącego ZW SZSP  
w Poznaniu

Od około tygodnia nieznanymi sprawcami rozrzucają w budynkach uczelni i domów studenckich na terenie Poznania, a także rozsyłają pocztą do szeregu osób /m.in. do dyrektorów instytutów i kierowników zakładów na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza/ wykonane techniką światłokopii ulotki, przypisane memu rzekomemu autorstwu oraz podpisane moim imieniem i nazwiskiem. /.../

Na treść ulotki składają się przede wszystkim insynuacje i zarzuty pod adresem wybitnego poznańskiego polonisty i poety, dra Stanisława Barańczaka, a także znanego w środowiskach akademickich absolwenta polonistyki Jerzego Nowackiego oraz niektórych członków zespołu Teatru Osmego Dnia. /.../

W tej sytuacji oświadczam raz jeszcze, że tekst wspomnianej ulotki nie ma nic wspólnego z moim rzeczywistym stosunkiem do wymienionych w niej osób, że ulotka ta została sfabrykowana bez ja-

kiegokolwiek mego udziału i całkowicie poza moją wiedzą, a podpis mój pod nią został sfałszowany.

Poznań, 12 lutego 1979 r.

Tadeusz Janiszewski

Jakże to twoje piękne napięte ciało miałoby zgnić w wilgotnej ziemi, wśród robactwa?

Gdzieś tam pulsuje życie, grają na ulicach, jest bardzo ciepło, dziewczyny opalone w lekkich sukienkach, gwar, rozmowy, muzyka, dużo kwiatów. A u nas tak jakoś smutno, pusto, zimno. Jakbym już był w grobie.

Marian Nowak w krakowskiej  
jednodniówce "Magazyn Studencki"

Dowiedziałem się w środowisku SKS-u, że grupa aktorów Teatru Ósmego Dnia była permanentnie represjonowana, wręcz prześladowana "politycznie" za "niekonformistyczne" i "antytotalitarne" spektakle.

Coś tu się wyklucza - bowiem przedstawienia tego Teatru były dopuszczone do inscenizacji przez poznańską cenzurę /o cenzurze w Polsce przecież mówi się, że jest wyrazem totalitarnej władzy/. Ponadto wystawiane sztuki "Ósmego Dnia" były rekomendowane i popierane przez tamtejsze SZSP. Każdy, kto postara się poznać sprawę bliżej i poświęci na to czas, dowie się, że Teatr Ósmego Dnia wyjeżdżał na zagraniczne festiwale przy aprobacie władz. Gdzie więc te "polityczne prześladowania"? Owszem, niektórzy aktorzy mieli kłopoty, ale zgoła innego charakteru, wynikające z przemyślenia dewiz za granicę czy pobierania nienależnych wynagrodzeń. Wreszcie inny epizod związany z członkami Teatru Ósmego Dnia. Kilku z nich jedzie autobusem komunikacji miejskiej w Warszawie nie posiadając biletów - do autobusu wsiada kontroler. Jeden z aktorów podbiega do drzwi i usiłuje je otworzyć, kontroler chwytą go za ramię. Wśród pozostałych członków Zespołu odzywają się temperamenty, uderzają kontrolera i przygodnego pasażera, który szedł mu z pomocą.

marzec 1979 r.

Teatr Ósmego Dnia do Rady  
Programowej Teatrów Studenckich

Teatr Ósmego Dnia prosi o pomoc w dalszej realizacji swoich przedstawień w środowiskach studenckich. W ostatnich dniach odwołano przygotowane wcześniej nasze występy w Łodzi oraz w klubie "Karuzela" w Warszawie. W obu przypadkach przedstawienia odwołano na kilka dni przed terminem, i - o ile nam wiadomo - wbrew woli organizatorów.

Poznań, 6 marca 1979 r.

Cezary Pawłowski, przewodniczący  
Komisji Kultury Zarządu Stołecznego  
SZSP, do Teatru Osmego Dnia

Komisja Kultury ZSt SZSP informuje, że negatywną decyzję w sprawie występów Waszego Teatru w warszawskim klubie "Karuzela" podjęliśmy po zasięgnięciu opinii Kierownika Wydziału Kultury ZG SZSP kol. Zbigniewa Sawickiego, który poinformował mnie, iż Teatr Osmego Dnia może prezentować swoje spektakle w klubach studenckich tylko na terenie Poznania.

Warszawa, 13 marca 1979 r.

Ewa Wójciak do Jacka Zembruskiego

Wymyśliliśmy dziś nowy, pewnie już setny tytuł do spektaklu. Po "Czemuś mnie opuścił?", "Ach, jakże godnie żyliśmy" /Epikur/, "Pod pustym niebem" - "Requiem Mozarta". Tym razem jednak chodzi tu już nie tylko o sam tytuł, lecz także o tę konkretną muzykę.

W tej chwili, słuchając "Dies Irae" doznaję kompletnego oszołomienia. Obraz tego, co już powstało, miesza mi się zupełnie... widzę sceny, sytuacje, słyszę poszczególne słowa i nie wiem, nie wiem naprawdę, jak to znaczy w całości. Z całą pewnością my grający wieciecie będziemy o tym przedstawieniu najmniej.

Ale jednak: ludzie okaleczeni, chorzy, niepełni, ludzie w świecie, w którym grzebie się Boga i wszelką transcendencję, w którym umierają wszystkie wartości związane z chrześcijaństwem, pogrzeb świata etyki, sztuki, wyższego sensu - w nowym porządku wulgernego materializmu, chamstwa, upodlenia, wódy i nienawiści.

Przez mrok idą anioły, ze śladami po kulach, z sinymi pręgami na odsłoniętej szyi, matrosy krasnowo fłota, komunardzi, "nasi dziewiętnastowieczni bracia": Żelabow i Kaliajew /Narodna Wola/ Urezula Meinhof, strupieszaka, butwiejące anioły: "jeśli nie będziesz moim bratem, roztrzaskam ci czaszkę". A oto twoja pierwsza miłość, piękna, zwiewna, idea, matka, kościół, stara kurwa... Synku, syneczku, wróciłeś, lecz co z tobą dziecino, Jezus Maria, co z tobą, co się z tobą stało. To już koniec. Uciekaj, uciekaj, może jeszcze to jedno, może się powiesić, uciekaj. Twoja walizeczka, nożna walizeczka z gównem wartymi pamiątkami. Rozpruta, rozbebaszona - całe twoje życie, cały twój majątek. Wkroczyli w to, rozerdarli, rozpruli twoje ciało. Syneczku, to już naprawdę koniec, ty byłeś przed nimi, takie jasne łaki - takie wspaniałe życie. Boga nie ma. "A ja dosiadam świni"...

I w tym - Requiem?

Poznań, 22 marca 1979 r.

Akt oskarżenia /Prokuratura  
Wojewódzka, Wydział Sledczy,  
Poznań/

Oskarżam

/.../

5. Adama Borowskiego, /.../ o to, że:

VI. w czasie od lipca 1976 r. do stycznia 1977 r. w Poznaniu będąc zatrudniony w Poznańskim Związku Spółek Wodnych w brygadach Henryka Kałużnego, Zdzisława Codoniego i Wojciecha Wilczaka przywłaszczył sobie wspólnie z Henrykiem Kałużnym kwotę 21 772 zł stanowiącą należne wynagrodzenie za okresy, w których nie pracował, tj. o czyn z art. 199 § 1 kk w zw. z art. 58 kk.

6. Tadeusza-Judę Janiszewskiego, /.../ - j w., kwota: 15 837 zł - przyp. red.
7. Lecha-Marię Raczaka, /.../ - j w., kwota: 13 312 zł.
8. Tomasza-Jana Stachowskiego, /.../ - j w., kwota: 10 510 zł.

Poznań, 27 marca 1979 r.

Leon Cierniakowski do Teatru  
Ósmego Dnia

Podróż była ciężka. Noc bezsenna niemal w pociągach do Bratysławy, dalej pieszo i autostop. Przejście granic dziwnie łatwe. Potem z Woltfshal do Wiednia w kierunku Linz i spanie w lasku pod autostradą. Nazajutrz do Monachium, Karlsruhe, Bazylea. Próba przeczekania nocy na dworcu, wyrzucili. Nocleg u przygodnego znajomego. 4 kwietnia byłem po południu w Lozannie. Plecak rozpiętdolił się pod Bazyleą. I miesiąc spałem w Onze, od drugiego mieszkam tu. Przedmiejsko, cicho, zielono, 5 minut stąd strumień w głębokim leśnym jarze, kawał łąki, prawie Łęczycy. Tyle że malownicze bardziej i nie s t e t y bardziej zabudowana. Ale jest to relaks: w p r o s t od książki na pół godziny można w lesie zniknąć. I wrócić do książki.

Wśród ludzi czuję się napięty. I z pieniędzmi napięty. Są to dwa najgorsze stresy. Poczucie bycia biedakiem, czasem wręcz istotą niskawą. Ale ogólny nastrój nie jest zły.

Gdy tylko los dobry pozwoli mi lepiej stanąć na nogi, rozpocznę systematyczną pomoc. Teraz nie wiem, kiedy rozpocznę. Jest to frustrujące, s t a l e to wiem, ilu Najbliższych męczy się. Plan taki mam: systematyczną objąć: Was /z początku po 50 Fr/mies./, Małeństwo, Jaska, Provisorium, okresową: Pawła, resztę przeznaczę na leki i doraźną pomoc dla różnych osób. Mówię o reszcie z 500 Fr, które każdego miesiąca chcę rozdzielać. Jest to niezmiernie minimalne minimum, zważywszy ogrom potrzeb. I lękam się, że Wam teraz jest tak ciężko, że... Jest to bardzo frustrujące, ta moja bezczynność obecna. Ewo, Ty masz tę alergię stale. Musisz dowiedzieć się, czy istnieje lepszy /np. leczący, a nie tylko tonizujący/ lek i podać jego nazwę. To samo Tadeusz. Kiedyś była mowa o n i e z n a n e j chorobie nóg. Musisz dowiedzieć się o nazwę tej choroby i o nazwę leku, będącego remedium.

Lozanna, wiosna 1979 r.

Lech Raczak do Józefa Januszewskiego,  
przewodniczącego ZW SZSP w Poznaniu

Proszę o natychmiastowe i jednoznaczne podjęcie decyzji w sprawie wyjazdu Teatru Ósmego Dnia do Włoch i Francji i w konsekwencji podpisanie złożonych przez nas na Twoje ręce pism. W przeciwnym wypadku zmuszony będę osobiście interweniować w tej sprawie w KW PZPR. /.../ Jeśli działania odwlekające decyzję spowodowane są brakiem konsultacji z KW PZPR, gotów jestem - za cenę nawet naruszenia zwyczajów - decyzję spowodować.

Poznań, 3 kwietnia 1979 r.

Lech Raczak do Antoniego Zydronia,  
rektora Państwowej Wyższej Szkoły  
Sztuk Plastycznych w Poznaniu

Dziś otrzymałem z Rady Uczelnianej SZSP PWSSP informację, że cofnął Pan zgodę na wyjazd Adama Borowskiego z Teatrem Ósmego Dnia na festiwal teatralny do Palermo i Lyonu. Krok ten podjął Pan po otrzymaniu pisma z Prokuratury Wojewódzkiej, powiadamiającego o sporządzeniu przeciw Borowskiemu oskarżenia. /.../

Zwracam się do Pana, ponieważ podejrzewam, że podejmując decyzję, o której mowa, zapewne nie zdawał Pan sobie sprawy z jej wszystkich skutków, z tego, że dotknie ona w konsekwencji nie tylko studenta Uczelni, której Pan jest Rektorem. /.../ Ingeruje Pan - zapewne wbrew intencjom - w działalność artystyczną grupy, która Pańskiej jurysdykcji nie podlega. Zresztą, choćby było inaczej, chociaż miałyby Pan prawo jako urzędnik państwowy ingerować w działalność artystyczną innych ludzi, to przecież Pan właśnie jest artystą re-spektującym inny kodeks, niepisany wprawdzie, ale oczywisty dla tych, którzy poświęcili się sztuce.

Poznań, 5 kwietnia 1979 r.

Teatr Ósmego Dnia do Wydziału  
Kultury Zarządu Głównego SZSP  
w Warszawie

Teatr Ósmego Dnia informuje, że w dalszym ciągu nie są zrealizowane ustalenia dotyczące profesjonalizacji naszego zespołu. Trwające już od ponad trzech miesięcy oczekiwanie na zatrudnienie postawiło cały zespół w krańcowo trudnej sytuacji materialnej. Dotyczy to zwłaszcza kol. kol. Tadeusza Janiszewskiego, Marcina Kęszyckiego, Małgorzaty Przystanowicz, Adama Pohla, Tomasza Stachowskiego i Małgorzaty Walas, którzy od początku roku pozbawieni są stałych źródeł dochodu. Dziś, wymienieni wyżej koleżanki i koledzy, posiadając poważne długi, nie mają podstawowych możliwości utrzymania: środków na opłacenie mieszkań, zakupu najniezbędniejszej odzieży, a ostatnio nawet pieniędzy na jedzenie! Zwracamy przy tym uwagę, że fakt podjęcia w tej chwili jakiejś stałej pracy niczego nie rozwiązuje, gdyż wypłat można się spodziewać dopiero z końcem miesiąca. Dlatego zwracamy się z prośbą o pilne przyznanie finansowej zapomogi, choćby w formie pożyczki. /.../

Naszą prośbę adresujemy do Was jako inicjatorów profesjonalizacji Teatru Ósmego Dnia, którzy nie szczędzili zapewnień, iż realizacja tego planu jest kwestią dni, pierwszych dni bieżącego roku.

Poznań, 9 kwietnia 1979 r.

Eugeniusz Sikorski

TEATR ÓSMEGO DNIA

oddychaj

wbrew zamkniętym oknom

idź

wbrew zamkniętym drzwiom

mów

wbrew nam już śpiącym

ostatniego papierosa wypalimy razem

# Atch, jakże godnie żyliśmy

KREACJA ZESPOŁOWA

teksty, scenariusz, scenografia, opracowanie muzyczne: ZESPÓŁ

aktorzy: ADAM BOROWSKI, TADEUSZ JANISZEWSKI,  
MARCIN KĘSZYCKI, ROMAN RADOMSKI,  
MAŁGORZATA WALAS, EWA WÓJCIAK

muzyka: fragmenty „Requiem” Wolfganga Amadeusza Mozarta

współpraca plastyczna: Wojciech Wołyński

reżyseria: **LECH RACZAK**

w spektaklu cytowany jest w języku niemieckim wiersz

Fryderyka Hölderlina: *Ku różnym stronom linie życia wiodą  
Jak gór granice są i jak kierunek dróg.  
To czym jesteśmy tu, może dopełnić Bóg  
Harmonią i spokojem i wieczną nagrodą.*

PREMIERA 11 MAJA 1979 W POZNANIU



Antoni Zydrón, rektor PWSSP w  
Poznaniu, do Lecha Raczaka

Odpowiadając na Pański list z 5 kwietnia br., dotyczący zgody na wyjazd za granicę naszego studenta Adama Borowskiego, zawiadamiam, że zgodę taką udzieliłem na początku ubiegłego tygodnia. Jednakże 5 kwietnia br. otrzymałem zawiadomienie z Prokuratury Wojewódzkiej Wydziału Śledczego w Poznaniu o przekazaniu aktu oskarżenia przeciwko A. Borowskiemu z art. 199 § 1 kk w zw. z art. 58 kk do Sądu Wojewódzkiego Wydziału II Karnego w Poznaniu.

Nie moją sprawą jest orzekanie o winie Adama Borowskiego, tym niemniej postawienie studenta w stan oskarżenia świadczy o wyraźnym prawdopodobieństwie naruszenia prawa, a zatem i regulaminu studiów oraz ślubowania studenckiego. W tej sytuacji w zasadzie powinienem aż do wyroku Sądu zawiesić studenta A. Borowskiego w jego prawach/ tu nr właściwej ustawy - przyp. red./ . Nie zastosowałem tego środka, czekając na zakończenie postępowania sądowego. Trudno jednak wyrażać w tym wypadku zgodę na wyjazd za granicę./.../

Biorąc jednak pod uwagę sprawę Teatru i możliwości jego wyjazdu do Włoch i Francji, zawiadomiłem Naczelnika Wydziału Paszportowego KW MO w Poznaniu, że gdyby Wydział Paszportowy skłonny był wydać paszport Ob. A. Borowskiemu, mogę na zasadzie wyjątku ponownie udzielić zgody na jego wyjazd. Zgodę tę motywuję w tym wypadku wyłącznie interesem prezentacji polskiej kultury za granicą.

Jest to wszystko, co mogłem w tej sprawie uczynić.

Poznań, 11 kwietnia 1979 r.

Teatr Ósmego Dnia do Rady  
Programowej Teatrów Studenckich

Chcielibyśmy Wam bardzo podziękować za dotychczasowe interwencje w naszej sprawie. Tym bardziej iż rozumiemy doskonale jak wiele czasu zajmował Teatr Ósmego Dnia na Waszych posiedzeniach. /.../ Zaznaczamy zatem na wstępie, że list ten jest wyłącznie informacją, nie zaś prośbą o dalszą pomoc.

Sytuacja Teatru nie zmieniła się jak dotąd zupełnie; mnożą się jedynie skwapliwe obietnice i zobowiązania /z jednej strony/ oraz męczące ograniczenia i represje - z drugiej. Aktualnie stoimy w obliczu kolejnego procesu i jest rzeczą oczywistą, także dla środowiska prawniczego w Poznaniu, że jest to proces przygotowywany tendencyjnie i jego celem jest najwyraźniej uniemożliwienie członkom Teatru działalności twórczej.

Wobec tak nieskrywanego cynizmu - w trwającej już trzy lata akcji represyjnej wobec nas - nie znajdujemy już w sobie wiary w kolejne obietnice i propozycje pozytywnych rozwiązań, do których należy także koncepcja profesjonalizacji. I jeśli do końca maja bieżącego roku nie przyobleką one realnej postaci, nie będziemy mogli nie traktować tego jak jawnej prowokacji, wobec której zdecydowani jesteśmy podjąć wszelkie konieczne środki samoobrony - aż do publicznego protestu włącznie.

Poznań, 25 kwietnia 1979 r.

- Nie ma, nie ma, Boga nie ma. Nadieżda Krupskaja - Boga niet,  
Władimir Illlicz Lenin - Boga niet, Marks, Engels, Feuerbach -  
Boga nie ma. Jest - Tomasz z Akwinu, św. Augustyn - Bóg jest...  
Nie ma, nie ma...

- Kiedy byłem mały, całkiem mały, chodziłem pod wielkie drzewo i czekałem na burzę. Pioruny waliły dokoła, a ja się nie bałem. Nie bałem się...

#### Komunikaty III Konfrontacji Młodego Teatru w Lublinie

1. Grono kierowników teatrów obecnych na III KMT postanowiło przyznać nagrodę w wysokości 30 000 zł ufundowaną przez Min. Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki Teatrowi Osmego Dnia z Poznania za spektakl "Ach, jakże godnie żyliśmy". Przedstawienie to zdecydowanie wyróżnia się na tle ogółu prezentacji walorami intelektualnymi i artystycznymi. /.../ Najważniejszy jest fakt, że nie jest to tylko rozpoznanie intelektualne, ale kreowanie artystycznej wizji rzeczywistości, która dzięki temu nabiera cech ostrości niedostrzegalnych na co dzień. Pierwszym wrażeniem po obejrzeniu spektaklu jest nieodparte przekonanie, że pozostanie on na trwałe w naszej kulturze, nie tylko jako wyraz świadomości pokolenia, ale też jako wybitny spektakl w historii teatru.

2. Dziennikarze akredytowani przy III KMT przyznają swoją nagrodę Teatrowi Osmego Dnia z Poznania, uznając przedstawienie "Ach, jakże godnie żyliśmy" za najlepszy spektakl festiwalu; podkreślając głębokie wartości etyczne tego przedstawienia, doskonały kształt artystyczny i nadanie uniwersalnego wymiaru problemom naszej współczesności.

Lublin, 13 maja 1979 r.

#### Lech Reczak

Liturgia ustrojów biurokratycznych obowiązkiem konstytucyjnym wszystkich obywateli! Za parę lat nie sposób będzie dostać prozaiicznych warzyw: marchwi, pietruszki, rzodkiewki, sałaty. Wszędzie zamiast włoszczyzny będą kwiaty, tysiące kwiatów, coraz droższych. Za bukiety urzędowych goździków w barwach narodowych wręczonych ekspedientce warzywnego lub babie przy straganie obywatel będzie mógł liczyć na możliwość nabycia pęczka rzodkiewki spod lady. W ten sposób definitywnie zniknie wszelka sztuka ogrodów; parki zostaną sprowadzone do roli zakładów produkcyjnych. Kwitnący kagier - czyż to nie oaza wolności? /O ile mnie pamięć nie myli, tak wyglądał ideał produkcyjny Makarenki/.

#### Ewa Wójciak do Jacka Zembruskiego

W pełni wiosny, słońcu, kwiatach, w takim rozpasaniu urody natury, jakiego nie pamiętam /.../. Od wczesnego rana gospodarski spacer po targach, między rzodkiewkami, bratkami, stertami szczawiu i snopkami róż - nie mogę już myśleć o niczym, jak tylko o smaku i kolorze wody w Moich Jeziorach, o zapachu własnej skóry rozpalonej od słońca i o tamtej ciszy cudownej, zielonej i o skoku do wody...

Sala rozpraw: zeznaje Henryk Kałużny, pierwszy z dwóch głównych oskarżonych. W zasadzie znajomy tylko - jednak wspólna "nieugiętość" w czasie śledztwa, wspólna "godność" dokonały dużo w tym kontakcie wzajemnego szacunku i serdeczności.

Jaka szkoda, że nie umiem rysować. Sędzia H. /skrót red./ ze swą nalaną, czerwoną gębą i wysoką falą nad czołem jest "znakomitym materiałem" dla uważnych portrecistów. Ten sędzia H. to typowy cham. Ryczy teraz na Kałużnego i jeszcze bardziej purpurowieje mu nalana, otłuszczona mordą. /.../

Cóż ja mogę wobec tego lata. /.../

Oskarżeni pozdrawiają ze swej oślej ławy.

Poznań, 16 maja 1979 r.

Lech Raczak

Święta przerwa śniadaniowa w sądzie wojewódzkim - można to uprościć do tej samej sali, w której odbywa się rozprawa. Szelest papierów chroniących wałowy. Piwa bym popił - rzeczce Dołęcki, odkręcając korek termosy z herbatą /który to już naper?/, małe kawy oskarżonych, duże kawy adwokatów, a ławnicy nade wszystko preferują bigos, ach, bigos. Święta przerwa w podróży na parę lat mniej, parę lat więcej.

Lech Raczak do Wydziału  
Kultury ZG SZSP

Teatr Ósmego Dnia zawiadomia, że przyznana nam na Konfrontacjach Młodego Teatru w Lublinie nagrodę Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki pragniemy przekazać teatrom studenckim "Jedynka" z Gdańska i "PSPS" z Warszawy /po 15 tys. zł dla każdego/.

W najbliższych dniach Teatr Ósmego Dnia zostanie przejęty przez Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych w Poznaniu. Uważamy natomiast, że będzie słuszne i zgodne z intencją fundatora nagrody, jeśli jej materialna wartość będzie wspomagać studencki ruch teatralny.

Poznań, 19 maja 1979 r.

- Jeśli człowiek jest rodzajem całkowicie materialnej rośliny, nie może być traktowany inaczej niż jako przedmiot i to przedmiot doświadczenia.

Stanisław Ćwik w "Walce  
Młodych" nr 23/79

Odniosłem wrażenie, że u wielu przebywających tam /na Konfrontacjach Młodego Teatru w Lublinie - przyp.red./ twórców hasła głoszone na scenie niewiele mają wspólnego z ich życiową postawą. /.../ Za przykład takiej sytuacji może tu posłużyć /.../ postawa członków Teatru Ósmego Dnia. /.../ Używając niewyszukanych epitetów, obelg personalnych i tzw. mocnych sformułowań, sterroryzowali /oni/ audytorium dyskusyjne, nie uznając i nie dopuszczając do głosu innych uwag i ocen prócz własnych.

- I co tak na mnie patrzysz jak na robaka.

Ewa Wójciak w Biuletynie  
Młodego Teatru Nr 1

Od dawna jestem przekonana, iż wszelka aktywność społeczna i publiczna powinna być otwarta na cele najodleglejsze, na utopię. Uprawianie małego realizmu w działaniu /a do tego jeszcze - w myśleniu o tym działaniu/ prowadzi do skarlenia każdej idei.

Myślę, że pracując w Radzie Programowej Teatrów Studenckich - trzeba szczególnie dbać o to, aby nie pomniejszać celów - nawet jeśli rzeczywistość zmusza czasem do zadowalania się tylko pół-zwycięstwem.

czerwiec 1979 r.

"Głos Wielkopolski" nr 146/79

Kilka znanych teatrów działających dotychczas jako amatorskie w środowisku studenckim zyskało lub wkrótce zyska prawa scen profesjonalnych. Mecenasami tych teatrów stały się zawodowe placówki zajmujące się upowszechnianiem kultury, przede wszystkim Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, a także - Estrada.

Początek zrobił krakowski Teatr STU. Jego śladem poszły wrocławski Kalambur, warszawska Akademia Ruchu, łódzki Teatr 77.

W ubiegłym miesiącu umowy precownicze z poznańską Estradą zawarli członkowie działającego w Poznaniu Teatru Ósmego Dnia. Teatr ten przez trzy lata działać będzie eksperymentalnie przy poznańskiej Estradzie, a po tym okresie powinna nastąpić pełna profesjonalizacja teatru /wraz z egzaminami aktorskimi itp./.

Dyrektorem i kierownikiem artystycznym Teatru Ósmego Dnia jest Lech Raczak. Obecnie rozpoczęto prace remontowe i adaptacyjne w jednym z baraków na Grunwaldzie /poznańskie osiedle - przyp.red./, by zespół występujący dotychczas gościnnie w sali teatralnej Domu Studenckiego przy al. Stalingradzkiej uzyskał tej jesieni własną siedzibę.

Tadeusz Janiszewski

Nie można pozwolić, żeby wypomadowane debilki uczyły nasze dzieci w duchu sloganów przetwarzających w automaty, żeby niedouczeni urzędnicy-rzeźnicy leczyli, zarzynali tylko dlatego, że nie wiedzą, co jeszcze można zrobić lub spieszą się na popołudniową kawę. Kombinatorstwo i zaradność, codzienny spryt, krzątanie wokół własnych nos i bebeczów. Będzie coraz gorzej, będą wiedzieli coraz mniej i coraz mniej będą chcieli, przekonani o własnej, marnej przejściowości. Nowe pokolenie bezmyślnych, leniwych chamów i tchórzliwych cyników. Trzeba to zatrzymać. Przedszkola obsługiwane przez sadydystki. Naukowcy z awansu, lekarze z łapówek tatusia, nadęte karły. A wszystko to w imię lepszej i wspanialszej przyszłości. Coraz mniejsze, coraz duszniejsze przechowalnie mieszkaniowe, coraz tłoczniej w autobusach i tramwajach, coraz bardziej jałowo. Socjalizm zwycięża. Coraz więcej opasłych, butnych milicjantów, piękniejsze komendy, domy partii i koszary wojskowe, więcej kłamstwa, więcej sztucznego śmiechu. Wszyscy zasypiają przed telewizorami, nikt już z nikim nie potrafi rozmawiać. Wokół mózgow stalowe obręcze, pajaki wdzierają się do oczu. Duszność, ospałość. Wymiot stoi w gardle i czeka. Nie można milczeć, nie wolno czekać, nie można bawić się w taktyczne zagrania, makiaweliczne uniki. Zniszczyć tę watę, mgłę. Uderzyć w jasne, dźwięczne tony. Obudzić się-obudzić!

- Niebo jest puste, ziemia wydana potędze bez zasad. Ci, co wybrali zabójstwo, i ci, co wybrali ujarzmianie, będą po kolei pojawiać się na scenie - w imię buntu, który odwrócił się od prawdy.

- Ale ja tu jestem, słyszysz? Ja tu jestem.

Paweł Lewandowski w "Sztandarze Młodych" nr 140/79

Rekwizyty, symbole, sformułowania padające ze sceny, jednoznacznie utwierdzają w przekonaniu, że autorzy przedstawienia /"Ach, jakże godnie żyliśmy" - przyp.red./ zamierzali wyłożyć swój pogląd na najnowszą historię. Wedle tej osobliwej interpretacji, historia współczesna jawi się jako ciąg czarnych wydarzeń. Dzikie instynkty rządzą jednostką, jednostka rządzi tłumem... Do jednego worka wrzucono: odpryski psychoanalizy Freuda, fragmenty odwiecznej dysputy na temat roli jednostki w dziejach świata, parę kabaretowych scen o sytuacji gospodarczej, a wszystko to zabarwione ideologią dziwnie przypominającą audycje niektórych zachodnich radiostacji, nie kryjących swej antypatii do naszego t u i t e r a z.

Ewa Wójciak

Ty mnie już nie sięgniesz i wie o tym twoja nienawiść  
łańcuchowego psa  
Mnie nie zmęczy ani twój nieustający jazgot,  
ani mądrość filozofów  
Nie zatrwoży mnie Wielki Inkwizytor  
Nie zadrzę "u schyłku wieków"  
Jestem w świetnej formie  
Kiedy z pochylonym karkiem wieszysz mym śladem,  
w cudzych listach - nie spełniasz swego służbowego obowiązku,  
ale też nie ranisz mnie  
Do twych służbowych obowiązków wliczono moje ciało  
Filozof twego szefa bowiem okaleczył na zawsze wasze umysły  
tą prostoduszną bajdą  
o materialności i skończoności człowieczej  
I tak uwolnił nas od ciebie - skazanego  
na obszczekiwanie naszych łydek i pięt

Leon Ciężniakowski do  
Teatru Osmego Dnia

Co znaczy ten spektakl dla innych ludzi? Czy zachodzi coś /pytania, wypowiedzi, opinie/, co świadczyłoby o zrozumieniu głębokiego przesłania - zapytania o sens życia głębokiego, zwróconego ku prawdziwsiemu perspektywom niż uczestnictwo w społeczności manipulowanej przez m a t e r i a l i z m i ograniczoność świata /metafizyki brak/, przez chore emocje neurotyzowanego i zredukowanego moralnie, duchowo tłumy? Czy ten tragiczny g ł o s napotyka d o b r y rezonans? Czy chociażby realizm postaci przez Was kreowanych o d c z u t y, odebrany głębiej niż ponura groteska,

czarny humor, bolesną drwiną? Czy przedzieracie się z głębszymi sensami spektaklu w świadomość odbiorców?

Łozarna, 19 sierpnia 1979 r.

Ewa Wójciak do Jacka Zembruskiego

Przepaść pomiędzy dziełem a życiem. W naszym przypadku przepaść ta rysuje się między "wzniosłością" bohaterów dramatu w przedstawieniach a banałem, strasznym banałem, jakiemu się poddają ci sami niby ludzie już w chwilę po spektaklu.

Dla mnie to, pewnie wiesz o tym, była zawsze wielka zagadka: jak o takim porządku rozstrzygać? Cóż jednak, gdy "wielcy ludzie" są kiepskimi artystami, miernymi myślicielami? To chyba jeszcze smutniejsze. /.../ W każdym razie, w tej rzeczywistości, w tym kraju, w tym społeczeństwie - nie można nam mieć za złe, że nie mamy, że jednak nie mamy skrzydeł.

Zwłaszcza że przecież usiłujemy robić ten teatr wyłącznie w sposób, który zakłada niestnienie tej przepaści. Cóż, kiedy nawet apostołów było zaledwie dwunastu i to jeszcze dość oni byli banalni.

Poznań, 29 sierpnia 1979 r.

- Jeśli losem ludzkim nie rządzi żadna wyższa wartość, jeśli rządzi przypadek, człowiek idzie w ciemnościach, jest to straszliwa wolność ślepego.

Elżbieta Morawiec do Ewy Wójciak

Boję się sztuki bez humoru, tego wielkiego humoru. I wielbię nade wszystko artystów "podejrzanej" kondyty - nie Blake'a, a marki-za de Sade, Artauda. I Gombrowicza! Jego sytuację - bezdomnego i wydziedziczonego, także przez naturę - który z niczego tworzy swoje "coś" przeciw naturze - odczuwam najżywiej, szczególnie blisko.

/.../ Dawno już odrzuciłam reguły wyjąłkającego, pustego ateizmu. Ale nie mogłabym o sobie powiedzieć, że jestem wierząca. To coś, co się we mnie przeciwko wierze buntuje - to może przede wszystkim niezgoda na krzywdzącą ślepotę natury, zamykającą tyłu ludziom z pozoru zdrowym, normalnym - drogę do modlitwy i miłości. A także - podwójna, rozdarta między dumę a upokorzenie, dumnie upokorzona, pokornie dumna - postawa "wydziedziczonych": Sokratesów, Gombrowiczów. Nie chciałabym, aby w czymkolwiek, kimkolwiek mieli się rozplynąć. Śmieszne Ci się może wyda, ale w jakimś momencie triumfalnej, radosnej jak Bóg przebaczący wizyty Papieża - zadałam sobie to pytanie - a co z nimi, co z "bezdonnymi" z wyboru? Bliżsi mi są niż wspaniały, wielki actor Dei - jak go sobie nazwałam - Jan Paweł II.

To, w czym Wy wszyscy tak bardzo jesteście mi drodzy, i to, co robicie - a są to sprawy nieoddzielne - dojście do samych siebie, do własnych pytań o los i człowieka, które nie są unikiem ani "opuszczeniem" rzeczywistości. Przeszliście całą szkołę niewoli, nie kryliście się za niczym. Kontynuowaliście siebie, swoje myślenie - mimo wszystko. Mimo szykan, prześladowań i plugastwa. I co jest wspaniałe - wzniesliście się ponad to wszystko ze swoimi pytaniami, nie zniekształconymi przez niewolę, przez męczeńskie urazy.

Lekko - jakby tamto zniewalające, okaleczające - w ogóle nie istniało. Podobnej nadziei i radości rzadko zdarza się doświadczać. Pamiętam ją z lektury "Mistrza i Małgorzaty" - triumf linoskoczka nad bestią. Wiem, jak ciężko zdobyty. Tym piękniejszy.

Kraków, 3 września 1979 r.

Roman Chocyk w "Argumentach"  
nr 23/79

Wrażenie supremacji Teatru Ósmego Dnia jest - moim zdaniem - mało zasadne. Wprowadzie charakteryzują "Ach, jakże godnie żyliśmy" duże umiejętności warsztatowe aktorów, interesująca reżyseria i scenografia, choć w tej ostatniej można było odnaleźć powtórzenia już istniejących i funkcjonujących w teatrach profesjonalnych wzorów i rozwiązań, to jednak ma się po obejrzeniu spektaklu wrażenie niedoświadczenia. Wynika to z faktu, że przedstawienie to, mimo swego w miarę indywidualnego kształtu, nie zdołało udźwignąć podejmowanej problematyki. Wycinkowość widzenia, niedostrzeżenie w diagnozie naszej rzeczywistości wielu przyczyn i związków, brak próby odpowiedzenia na wiele spośród postawionych pytań czyni tę diagnozę mało przekonującą.

Lech Raczak

Wypłata za donos. Weź pieniądze, które oto odliczam. Przelicz raz jeszcze. Spojrzenie w oczy, męski, mocny uścisk ręki. Pocałunek.

- Istnieje granica rozpacz, za którą wyje się już tylko o zadośćuczynienie, za którą się zabija. Każdej nocy rozmyślałem nad sposobem zlikwidowania paru facetów stamtąd. Co to za cholerna ziemia, na której młode kobiety trawia noce na podryzaniu gardeł. A jednak te sny pozwalają mi żyć, pozwalają przyjąć każdą dzienną porcję rozpacz i nienawiści.

Roman Radomski w Biuletynie  
Młodego Teatru nr 2

Uświadomiłem sobie ze smutkiem, jak bardzo oddaliliśmy się od upajającej wizji Artauda, od maksymalizmu pokolenia kontestacji, od tej "bohaterskiej postawy wobec losu" nakazującej rzucać wyzwanie zniewolonym postaciom życia w imię wiecznej zasady buntu, w imię rozwoju... Cóż, być może jest przeznaczeniem nadchodzących pokoleń służyć już nie ćwierćprawdzie, ale służyć po prostu społeczeństwu, gdyż społeczeństwo jest zawsze dobre, z niezachwianą wiarą w sens służby i z niemym pytaniem w gasnącym spojrzeniu: co z nami zrobicie, kiedy przestaniemy wam być potrzebni?

- Newton, Newton jest na wierzchu! To on dał początek nowej religii, w której jedynym bogiem jest wszechogarniający postęp techniczny i naukowa prawda. Rozum upadł i w swojej pysze oddzielił się

od ciała, wyobraźni i uczucia, stając się samozwańczym budowniczym wszechświata. Rozum jest wielkorządcą, który włada przy pomocy represji i żąda od swych wiernych, aby wobec siebie stosowali represje. Rozum to samotność i chłód, rozpacz i zazdrość wobec istoty zdolnej zjednoczyć wszystkie skłócone elementy.

Lech Raczak w notatkach  
/proces Spółek Wodnych/

Zły dzień: jakiś popierdolony. Świadkowie na 9-tą się nie pojawili. Przerwa do czasu, kiedy któryś przyjdzie. Pojawia się dwóch ok. 10.30. Z tego jeden jakby niewzywany... Ok. 11 zaczynaemy. Wysoki sąd nie zaczyna czegoś... Jakiś popierdolony ten dzień... Bariere dla świadków odwrócona tyłem... Przerwa znowu. Brak adwokatów, a do bufetu przyszły banany. I koniec przerwy po 15 minutach. Świadek z brodą zostaje wyjęty z kolejki na trzy osoby przed ladą. Opierdol dla adwokatów. Oczywiście tych, którzy są. Dla nas nie ma nikogo. Świadek X może wrócić do kolejki po banany; nie pomogą tłumaczenia, że wczoraj miał inaugurację - ma czekać, będzie przesłuchany na końcu. Przesłuchujemy świadka T. Tym razem brak na sali funkcjonariusza w cywilu. Niepewnie odsiadywał w korytarzu i sali /świadomy obowiązku/ do 11-tej. Po przerwie zginął, może w kolejce po banany? W czasie przerwy rozmowa podsłuchana kioskarki z milicjantem:

- Ile dostaliście?

- Po pięć. Ale święto jest raz w roku.

/Przedwczoraj było święto MO i SB/.

Poznań, 9 października 1979 r.

Lech Raczak w notatkach  
/proces Spółek Wodnych/

Minął sierpień, minął wrzesień, już październik i ta jesień rozpostarła melancholii mglisty woal... O godz. 10.30 pojawia się świadek M., wobec oskarżonych obcy, zna Harciczkę, bo razem pracowali, ostatnio widział się z nim rok temu, dziś rozmawiał z nim na korytarzu na temat kanalizacji pracy... /.../ Sąd biega z jabłkami, zimowe zapasy za 10,50 zł kilo. Przerwa.

Poznań, 23 października 1979 r.

- Wielki buntownik uciekł z więzienia Boga i jego pierwszą troską będzie zbudowanie więzienia historii.

- Nienawidzić , nienawidzić - i z tego uczynić zasadę życia, walki...

- Naprzód, naprzód!



Ewa Wójciak do Piotra  
Kłoczowskiego

Tu tymczasem jesień, choć już po kasztanach, które także po kieszeniach chowałam - wspaniałe, tak ziemia jak i niebo. Cóż, kiedy wczoraj w mieście, w którym dwadzieścia trzy lata temu ludzie poszli na ulicę Kochanowskiego mordować milicję, zawieszono na Auli Uniwersytetu olbrzymi transparent o obchodach 35-lecia SB i MO. Przecie banalne to dość dwoistość taką konstatować. W tej chwili słyszę o wyrokach dla Czechów.

/23 października 1979 r./

A dziś już dwoistości tej drwiącej nie ma: przyroda utożsamia się z konkretem społecznym tego obszaru Ziemi; jest wilgotno-mroźny ziąb, niebo jak kurz, brudny śnieg. Wybacz, nie mogę się powstrzymać: ten pejzaż domaga się krwi.

/1 listopada 1979 r./

Piotrusiu! Całuję Cię. I pisz do mnie. Jednak uważaj z podkreślaniami tych naszych, ojczyźnianych, duchowych przewag, bo mnie to straszliwie złości, gdy się w terrorze państwowym dostrzeża błogosławiony bodziec dla uwznioślenia dusz ludzkich.

Poznań, 6 listopada 1979 r.

Ewa Wójciak w Biuletynie  
Młodego Teatru nr 3

W maju tego roku odbyła się w redakcji "ItD" dyskusja o teatrze studenckim; dwa tygodnie temu dopiero ukazał się rodzaj sprawozdania z niej, napisany przez Jerzego Domagałę. Ponieważ uważam, iż nie we wszystkim jest ono zgodne z niektórymi - moim zdaniem - niezwykle istotnymi intencjami tamtej rozmowy - będę starała się obraz ten uzupełnić.

Najsilniej obecny i najistotniejszy motyw dyskusji to sprzeciw wobec stereotypu w pojmowaniu teatru studenckiego wyłącznie jako objawu świadomości politycznej młodego pokolenia. Teatr studencki, wprawdzie polityczny i emocjonalnie zaangażowany w "polityczność" naszego życia, jest jednak przede wszystkim teatrem. Jest sztuką, której prawem jest niejednoznaczność i wątplenie, a obowiązkiem - dążenie do uogólnień i syntezy.

Teatr studencki nie jest więc barometrem pozwalającym ustalić temperaturę, nastroje społeczne, rodzaj stosunku ludzi do aktualnej władzy; nie przenosi na scenę treści takiej ankiety, nawet jeśli ankiety takich brak.

Teatr studencki jest chyba jednak świadom, iż refleksja nad rzeczywistością współczesnego mu człowieka wciąż jeszcze nie może sprowadzać się do wymiaru politycznego, w którym zawarłby się on w odpowiedzi na pytanie "za czy przeciw". Wciąż jeszcze człowiek tej rzeczywistości politycznej, którą mu się tak uporczywie przypisuje, jest od niej bogatszy, większy i ciekawszy. Tak i ów teatr, który mówiąc o niej rozstrzyga jej problematykę wobec wyższych systemów etycznych i filozoficznych, wobec ponadczasowego zasobu kultury, w o b e c i d e i c z ł o w i e k a w o l n e g o.

I w tym rola sztuki, w tym zadanie studenckiego teatru politycznego - chronić siebie i innych od "spłaszczenia", "zwięzienia", od ogołocenia z wielkich rozterek na rzecz jedynej odpowiedzi przed sądem polowym: tak czy nie.

listopad 1979 r.

Bolesław Józefowicz, dyrektor  
UAM w Poznaniu, do Lecha Raczaka

W związku z tym, że Teatr Ósmego Dnia nie jest związany już ze środowiskiem studenckim, nie wyrażamy zgody na dalsze kontynuowanie Waszej działalności w lokalach mieszczących się w Domu Studenta im. Hanki Sawickiej. Decyzja powyższa obowiązuje z chwilą otrzymania niniejszego pisma.

Poznań, 7 listopada 1979 r.

Lech Raczak w notatkach  
/proces Spółek Wodnych/

Zgłosili się przedstawiciele zakładów pracy, w których czyszczona była kanalizacja. Oskarżony LR nie wytrzymuje paranoicznych pytań rzekomo biegłego Cyklopa i składa protest przeciw przedłużaniu i komplikowaniu przezeń procesu. Sąd chce wiedzieć, dlaczego LR ma pretensje do Cyklopa, a nie K. /główny oskarżony - przyp.red./. Próby wyjaśnień nie znajdują - zdaje się - zrozumienia. Pokrętna dialektyka Cyklopa wydaje się Sądowi bliska. Zakłady pracy potwierdzają, że prace były wykonane.

Poznań, 16 listopada 1979 r.

Marcin Kęszycki

Trzeba patrzeć na twarze  
te twarze są podobne  
do butów na wysokim obcasie  
Trzeba patrzeć na buty  
te buty są podobne  
do rękawów po łokcie lepkich od piwa  
to są buty zwycięzców  
Trzeba patrzeć na rękawy  
te rękawy w niczym  
nie przypominają skrzydeł  
a jednak karły pną się w górę

Elżbieta Morawiec w Biuletynie  
Młodego Teatru nr 3

Teatr Ósmego Dnia od początku opowiada się za ideą Grotowskiego: aktora "obnażonego". Ale w praktyce zespołu idea ta realizuje się inaczej. Aktor ogołocony Grotowskiego działa w laboratoryjnych, teatralnych warunkach quasi-sakralnej przestrzeni, quasi-sakralnego czasu; dla aktorów Teatru Ósmego Dnia "obnażenie" oznacza niepodzielność ludzkiego przeżycia całej rzeczywistości. Spektakl teatralny jest emocjonalną rekonstrukcją, skróconym zapisem, psychodramą tego niczym nie osłoniętego, "nagiego" przeżycia. "Nagie" przeżycie rzeczywistości nie jest tu, oczywiście, celem estetycznym,

semym w sobie: jest emocją walki o ludzką godność i etykę, o prawdę myśli i sumienia - jednostki i społeczeństwa, w którym jednostka żyje.

Jedyny to spośród zespołów studenckich swojej generacji, w którym kultura rozumiana jest jako sposób życia, jako najwyższe zadanie etyczne; zespół, gdzie motorem wszystkich działań jest przeżycie moralne człowieka-artysty i człowieka-obywatela.

Poznaniacy najbliżsi są nigdy nie zrealizowanej idei Artauda, teatru działającego jak magia, terapeutyczny szok, zmysłowy koszmar. Spektakl, realizowany w tym samym napięciu uczuciowym i myślowym co przeżycie rzeczywistości, jest jej artystycznym odreagowaniem, oczyszczającym szokiem. /.../

Aktorzy Teatru Osmego Dnia odnajdują tę niepodzielną, świętą całość człowieka poza osłoną tego, co materialne. Jeśli naprawdę istnieje coś takiego jak teatr niemożliwy, jego duch unosi się nad tym spektaklem /"Ach, jakże godnie żyliśmy" - przyp.red./ i ogarnia emanacją scenę i widownię.

listopad 1979 r.

- My jesteście tu po to, aby inni mogli poczuć się lepsi. My jesteście rewolucyjną armią tego purpurowego sarduszka, co nie może zginąć. A wy, lepsi, i tak nie zobaczycie Gwiazdy Betlejmskiej. Przyszedł Iwan i wszystko zabrał, cały ogród.

Roman Radomski

Ostatnie odgłosy burzy milkną w oddali. Powietrze oczyściło się i jakby łatwiej oddychać. Gwałtowna ulewa ugasiła stopy i pożary. Zapłonęły oczodoły mieszkań i cel więziennych. Uspokojenie... Ludzie o umęczonych twarzach przygotowują się do wieczerzy. Chleb maczają w tanim, rozcieńczonym winie, żeby lepiej smakował. Potem włączają telewizory i oglądają dydaktyczną komedię o naiwnym agitatorze; wiejskim głupku z Nazaretu, który marzył o raj dla wszystkich, a skończył jak nędzny łachman pod tekturowym niebem Judei. Największą wesołość budzą kuglarskie sztuczki z przemianianiem wody w wino. Ale śmiech zaczyna powoli nużyć, zmęczone oczy domagają się odpoczynku. Morału nikt już nie ogląda. Rozpoczyna się nocna eroica. Skrzypienie łózek, rżenie rur, jęki rozdzieranych i rozdzierających. Wspólny wyzwalający się krwotok rozkładającego się mięsa. Miasto dyskretnie pozbywa się nieczystości. Rękawce krzątają się wokół ścierwa tych, co nie wytrzymując gwałtownej zmiany ciśnienia, sfrunęli na bruk z wysokich pięt. To był wspaniały widok. Lecz teraz nikt już nie potrafi docenić prawdziwego piękna. Upadłe anioły o spuchniętych, płonących chorobą oczach dogorywają w rynsztokach. Ale już dziarskie brygady Sekcji Czystości i Porządku unoszą ciała w swych pancernych rydwanach. Resztki zmywa olbrzymia polewaczka.

- A w naszym przyszłym, wspaniałym Jeruzalem na pewno pomrzemy szczęśliwi.

Ewa Wójciak w dyskusji na Forum  
Młodego Teatru w Toruniu

Antonio Gramsci, włoski teoretyk marksizmu, powiedział, że w systemach monopartyjnych funkcję opozycji politycznej w miejsce partii politycznych przejmuje sztuka. Stwierdził dalej, że dzieje się tak ze szkodą dla sztuki. Myślę, że o ile można się zgodzić z pierwszą częścią tego twierdzenia, druga nie odpowiada prawdzie.

Lech Raczak w tejże dyskusji

Nazwa "teatr polityczny" całe to zjawisko upraszcza i sprowadza do jednego tylko centrum zainteresowania. Kiedy ten tzw. teatr polityczny powstawał, towarzyszyła mu świadomość, że polityczną może być każda sztuka, a w systemie daleko posuniętej centralizacji politycznej zapewne taką jest każda społeczna działalność: jest zjawiskiem politycznym.

Teatrem politycznym w tym sensie, który wiążemy z działalnością teatrów studenckich, sztuką polityczną, byłyby te działania, które są świadome funkcji politycznej, jaką pełnią. Tylko tyle. Bo cóż - nie nazwiemy "polityczną" działalności np. zespołów folklorystycznych, które pełnią przecież funkcję polityczną daleko silniejszą niż cały ruch teatru studenckiego - uświetniając masówki, obchody, to wszystko, co służy ogłupianiu społeczeństwa. Popatrzmy na listę laureatów nagród państwowych w dziedzinie malarstwa. Iluż tam abstrakcjonistów! Sztuka abstrakcyjna też pełni funkcję polityczną, tyle że jej twórcy nie zdają sobie z tego sprawy.

Zatem kiedy ów termin się tworzył, kiedy rodził się ruch tego teatru, "politycznym" nazwano to, co zdaje sobie sprawę, że funkcje polityczne pełni, i co owe funkcje samo chce kształtować. To znaczy - chce pełnić tylko takie funkcje, które są zgodne z zamierzeniami twórców, a nie być sterowanym, być przedmiotem manipulacji. To jest pierwsze, bardzo istotne rozumienie nazwy "teatr polityczny".

Gdy około 1970 r. rodził się ten ruch, odgrywał taką samą rolę polityczną, jak artystyczną. Upływ czasu spowodował, że o tej drugiej zapomniano. /.../ Ale - jeżeli może przejść do historii - to głównie jako zjawisko artystyczne.

25 listopada 1979 r.

- Cała tajemnica wszechstworzenia zaklęta w zwartej bryle ciała, jak bryła węgla, bryła rudy, bryła bryły. Materia. Przyrost. Pęcznienie. Rozrost komórek. Pęd materii ku życiu. Zaspokoimy to pragnienie. Nieskończoność sprowadzona do konkretności, konkret pomnożony w nieskończoność pokoleń. Ciało - oto nasza prawdziwa ojczyzna, nasza Ziemia Obiecana.

Lech Raczak do Bolesława  
Józefowicza, dyrektora  
UAM w Poznaniu

Proszę o cofnięcie decyzji zakazującej działalności Teatru  
Ósmego Dnia w sali Ośrodka Teatralnego SZSP UAM "Maski", który  
mieści się w Domu Studenta im. H. Sawickiej. Wprawdzie w bieżą-

cym roku Teatr Ósmego Dnia został państwową jednostką organizacyjną działającą pod nadzorem Estrady Poznańskiej i Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, to jednak nie znaczy, że przestał być związany ze środowiskiem studenckim. Część zespołu Teatru, obok aktorów z uprawnieniami zawodowymi, stanowią w dalszym ciągu studenci. Teatr współpracuje z SZSP, np. ostatnio uczestniczył w Dniach Kultury UAM.

Ponadto porozumienie między SZSP a Urzędem Wojewódzkim w Poznaniu przewiduje, że do czasu zakończenia adaptacji pomieszczeń dla Teatru /co nastąpi najprawdopodobniej w czerwcu 1980 r./, Teatr Ósmego Dnia będzie mógł korzystać z sal, w których organizacja studencka prowadzi działalność programową.

Poznań, 26 listopada 1979 r.

- Eh, zaguljał, zaguljał, parień maładoj, w krasnoj rubaszonoczkie charoszeńkij takoj!

- No, tu mi się podoba, my tu jesteśmy fajna wiara, my tu jesteśmy elita.

- Tak wyszło, co robić...

- My jesteśmy spadkobiercami najszczytniejszych tradycji rycerstwa polskiego i niech nam nigdy nie zabraknie sił, niech nas nigdy nie opuszcza to radosne historyczne śwędzenie, niech będzie niewyczerpywalnym źródłem energii do wciąż nowych podbojów.

- Ja jestem elita elit.

Leon Cierniowski do Romana Radomskiego

Wróciłem ze szkoły i był Twój list, który zżarłem tak, jak pies żre mięso. Nieraz się zastanawiałem nad paradoksalnością łapczywości: pies lubi mięso do tego stopnia, że żre je, smaku jego, pożywności nie czując. Mięso z n i k a w jego bebechach, ale w taki sposób, iż rzecz by można, że nie zaistniało jako źródło odżywcze, smak, etc. Jest to chujowe takie czytanie. No ale list nie mięso i zawsze możesz wrócić do listu. Psem oczywiście nie będąc. /.../

Ja myślę, że prawie każdy czas jest czasem niespełnień, niedokończeń i pośpiechów. Jeśli nie jest czasem jałowej, nijakiej wegetacji - bezmyślnej i cynicznej, wtedy nie istnieje powód owych niespełnień: nieustępliwość i trudność wysiłków, wieczny stan za pytania /wieczny to przesadna metafora z języka mówionego/. Chyba Tobie jednak dany jest optymizm wiary, ów chybotliwy, niepewny płomyk. Tak mówi Twój list. /.../

Czy miałem prawo opuścić Was? Małgosia P: Lońka nie odchodź od nas, tak nam wszystkim potrzebny jesteś. A ja nędzy codziennej nie wytrzymałem, bezdomności, braku własnych sił, by żyć przeciw totalitaryzmowi, braku nadziei na nie hańbiący kawałek chleba, braku nadziei na dom. Nie wytrzymałem Waszego, a wtedy naszego pospólnego losu. Bolesne co powiem: chyba jednak mam prawo do tego. Nie mogąc żyć p r z e c i w, byłbym coraz bardziej niczegoś w tym /nie mówię: nikczemnym/ kawałkiem człowieka. Może to, że list ten

piszę w domu siedząc, przy biurku starym, schludnie ceratą okrytym - jakoś pozwoli Tobie i innym, podobnie cierpiącym czy żałującym, zrozumieć mnie i przyjąć tę moją tutejszość domową. /.../

Teraz już tylko kilkoro pozostało mi w pamięci - wokół gorącego pieca w Januszowej piwnicy, jednego z n i e l i c z n y c h miejsc w Polsce, gdzie czułem zacisze /najbliższe: Jaśkowa kuchnia, Januszowa piwnica, Wasza pakamera - tak bym najzwyczajniej opisał to jako "kraj mój rodzinny"/.

Prilly, 13 stycznia 1980 r.

Lech Raczak

Leon. Życie w więzieniu i ucieczka na wolność. Czy jest to możliwe, czy daje się uciec z więzienia, czy więzienie wywozi się z sobą? Czy /dlaczego/ pozostaje się we współwięźniach pozostających dalej? Na ile my go tworzymy, dla siebie, dla innych? Czy jest to on właśnie, czy tylko emanacja części każdego z nas? Grzązwa. Chrystusowe lata Leona C.

- Naród się nudzi, naród obrasta tłuszczem. Trzeba nam męczenników, trzeba świętych. Ale najpierw potrzebna jest pewność. Pewność osiągniemy przez doskonałą organizację. Na początku był rozkaz. To zagadnienie techniczne. Symetria, geometria, mundur. Potem musimy zakłócać porządek przyzwyczajzeń, wprowadzać zagrożenie tego co niewątpliwe i co już zdobyte. Zorganizuje się Jeźdźców Apokalipsy. Będą nawiedzać jasne, spokojne polskie chaty pod postacią wynędzniałych staruszek o łagodnym spojrzeniu.

- Do rzeczy ...

- Wyżywienie staje.

- Ziemniak, wszędzie ziemniak. Trasy wylotowe - obsadzimy, Szlak Piastowski, na każdym polu i na każdym stole. Bulwa! Och, gdyby tak połączyć konsumpcję ziemniaka z obowiązkiem patriotycznym!

- Jakby oddolna inicjatywa społeczna, jakby spontaniczna.

- Oto alchemia naszej rewolucji hodowlanej. Przemiana materii w boską formę ludzką. Całkowita zgoda mięśni i kości. Spitze!

Neue Rasse!

Leon Cierniakowski do Ewy Wójciak

Od lat Najbliższe, Jaśku, czasem inni powtarzają: "pisać powinienś". Niby że książki. A ja nie umiem i nie chcę zwracać się do tego abstrakcyjnego trupa, przez polonistów zwanego odbiorcą wirtualnym, albo przez nauczycieli: "czytelnikiem". Moje poczucie społeczeństwa dawno zawężyło się do grona osób poszczególnych. A trupowi/abstrakcyjnemu/ cóż mam gadać? Stało się to na skutek wyostrego od dawna poczucia sieroctwa, samotności: m o w ą, p i s m e m

poszukiwałem bliskiego Ty. Potem spotkałem kilka kobiet. Przyja-  
ciół. Spotkałem wreszcie Najbliższą. Głos Twój świadczy o tym, że  
pisanie /dla mnie/ ma sens b y c i a r o z m o w ą, zwracanie  
się do ludzkiego Ty. Może to samotność sprawiła, że słowa moje tę  
moc żywą mają...

Życie lubi wypisywać meandry i rymy, imiona mieszać. Przed la-  
ty, w Warcinie - w pierwszy dzień po lekcjach i obiedzie rozdziel-  
no kawałki drogi i rozdano szkło tłuczonych butelek, obowiązek: wyr-  
wać, wyskrobać trawę spomiędzy kocich łbów; Zygfryd Filipiak: szare,  
wąskie oczy, wąskie zęby w wąskich ustach, nienawiść i lęk - od iluś  
lat nie pracuje już w resorcie szkolnictwa; Jan Trzaskarz: kierownik  
internatu, w nocy chodził cicho po korytarzach i pokojach, sprawdzał  
czy wszyscy śpią - straszne światło latarki w twarz - udawanie snu;  
Jan Machowski: żyletką porznął żyły w skrytce przydzielonej w czasie  
przedmaturalny do nauki; nie pamiętam nazwisk tych, co się powiesi-  
li w parku przyszkolnym; Stanisław Filiczkowski tuszem i farbą ry-  
sował róże na kopertach i papierze do dziewcząt - kosztowało 10 zł,  
Filiczkowski nie żyje, rozjechał go pociąg gdzieś w okolicach Żmi-  
grodu, pracował w miernictwie leśnym; Kioskerka - żółte zęby, pierw-  
sza kobieta, której pożądałem.

Prilly, 30 stycznia 1980 r.

Lech Raczak

Śpiewając swoją piosenkę Murawiew nie mógł wiedzieć, że zanim  
pięć ciał zostanie rzuconych w doły z wapnem, dwa z wypróbowanych  
wcześniej za pomocą worków z piaskiem sznurów zerwą się i dwóch  
dekabrystów, krzyczących i przeklinających swoje życie i śmierć  
trzeba będzie wieszać po raz drugi. I tamto też było nieprzewi-  
dziane, że Jan Machowski...

Czy trzeba nam wszystkich tych świętych męczenników rewolucji?  
Czy może wystarczy Jan Machowski podrzynający sobie żyły żyletką  
/wyjętą z temperówki, połówką?/ w pokoju nauki w Warcinie?

- To ja planuję śnieżyce na grudzień, to ja załatwiam suszę na li-  
piec. Ale ja się nie znam na tym waszym planowaniu, na tych wa-  
szych bilansach, na tych zabiegach agrotechnicznych. Zdejmijcie  
ze mnie ten ciężar odpowiedzialności, ja jestem taki samotny...

- Józus, Józus, po coś ty tam chodził. Tam niedobre ludzie,  
ukrzywdzą.

Leon Cierniakowski do Ewy Wójciak

Smutny i ciężki Twój list. Wiadomości o rozpaczach Tadzika i Ro-  
mana i bijące z listu poczucie, że coraz mniejszy krąg bliskich, go-  
towych do dialogu, czekających i będących razem. Szczególnie motyw  
ten: coraz mniej przychodzących po spektaklu, choćby już ze zwykłym  
podziękowaniem, jeśli już nie kontynuacją tejże atmosfery, tego  
przeżycia, jeśli nie rozmową o iluś kolejnych prawdach zaistniałych  
w spektaklu. Owa szyba, i przypadkowość kilkadziesiątu z g o d-  
n i e za szybą niemoty, nudy, obcości pozostających. Jest trudno  
trud tak samotny kontynuować, i pozostaje samotności swej wierność.

Bolesnie i nic - gdy niesie się coś jak prometejski ogień, coś jak nadzieję - by się stała, podniesiona być musi. A tu szyba. A tu nic.

Przede wszystkim Tadeusz, o którego boję się z bezradnością. Chłopak zatrzaśnięty w milczeniu, w gąszczach własnych, którego losu nie znam i regionów, w których przebywa. Ciemne, mroczne, dziwne, straszne. Romanowi trochę lepiej, zawsze w końcu się wygada, wyowiada czy wymonologuje wobec uszu ćwierćrozumiejących. Ale Tadek - on jest przeraźliwie sam.

Tak, Tadzik... Kiedyś Najbliższa powiedziała mi: "on tam był". "Tam" - znaczy lodowata czarna pustka zaświata. Nierozważalność moja sprawiła, że dane jej było tam zajrzeć. /.../ Ja Tadzika raz tylko śniłem, wołającego o ratunek przed demonem. To było tak: w korytarzu mojego domu rodzinnego w K-gu zobaczyłem w ciemności Tadeusza przykurczonego w przyklęknięciu, ręce wyciągającego, twarz zniekształcona, w zgrozie, i tylko słowa: tam, t a m z a b i e r a g o; wszedłem do kuchni, a tam w ciemności zupełnej już, przy oknie, w głębi - nieruchoma mglista postać o twarzy Ciepielewskiego /dość paradoksalne: zjawa demona i fiks poczciwca, któż zresztą wie.../ widziana z profilu; z nienawiścią rzuciłem w tę ciemność: idź stąd w swoje zaświaty, ty tu nie burz ludzkiego życia, ty...

Te łyzy Tadeusza... O tym najtrudniej pisać. I nie wiem czy trzeba. Jakiej mocy trzeba, by tę jego ciemność rozświetlić.

Prilly, 30 stycznia 1980 r.

- Każdą chwilę mojej słabości - wykorzystać. Już ja was dobrze znam, wy rewizjonistyczni mitomani, warcholsko-wichrzydzielskie elementa, wy, panowie z krótkimi nazwiskami na K.

- Ja się poskarżę.

- Komu ty się możesz poskarżyć?

- Habemus Papam.

Roman Radomski do Piotra  
Kłoczowskiego /w Hiszpanii/

Jest jednak chyba coś metafizycznego w fizycznym oddaleniu, jakby w absolutnej niemożności kontaktu tkwił jakiś sublimujący duch, który powoduje, że duchowa sylwetka człowieka staje się wyrazistsza, jakby uproszczona, bo odarta z zanieczyszczeń tego kurewskiego "tu i teraz", pozbawiona tego historycznego nalotu, tego pyłu, pokrywającego twarze wszystkich ludzi smaganych borealnym wiewem Syberii. Uproszczona, co nie znaczy: zredukowana, a jeno: jaśniej dostrzeżona. Tak właśnie myślę o Tobie - wbrew oddaleniu - jak o mieszkańcu tej samej Ziemi Ulro, emisariuszu złej nowiny wśród Saracenów; no, może to przesada tak mówić o chrześcijańskiej Hiszpanii, ale myślę, że sens tego paradoksu rozumiesz. Jako pielgrzym na szlaku potępionych dusz, wyklętej, zgwałconej niewinności, prawdziwych mężów, dziwnych kobiet, prawdy, która oddaje się tylko najgorętszym kochankom. Więc mniej surowy dla Ciebie niż kochanka stęskniona pieszczot, rozumiejący status wolnego człowieka ad interim - nie mogę sobie jed-



nak odmówić prawa do zdziwienia, że będąc t a m domagasz się inicjatywy korespondencyjnej od nas - tu żyjących, w stadium, które najtrafniej oddaje określenie J.S. Milla - "Chiny". Oczywiście wiem i to, że nuda ma wiele wcieleń, może być też zwisna i kolorowa, że dewiacje "zachownego" umysłu i dziwactwa demokracji są zdolne przyprowadzić nas o niestrawność - ale przecież nie oczekuję tu rewelacji; czekam na słowo, które by przyniosło drgnienie Twojej myśli, Twoich doznań, przeżyć, emocji. Ty mi mów o przygodach, tauromachii, o conquistach - oczywiście tych, które dokonują się w Twoim mózgu.

Bo u mnie ostatnio smutno jest i ciemno, i wcale nie laurowo. Wiadomości z tzw. wielkiego świata nijakiej pociechy nie dają. Stamtąd zresztą nigdy jej nie oczekiwałem. Trudno jednak powstrzymać się przed gorzką refleksją, że ogłupieli Zachód już chyba "dojrzał" do nowego Układu Monachijskiego, a pierwszym sygnatariuszem będzie ten durny "petit épicier" - uczyni to tym skwapliwiej, że nie ma tam /tj. w Afganistanie/ żadnych interesów. Cięższe są jednak straty na innych frontach. Myślę o walce, która toczy się w moim mózgu. Długo czas wydawało mi się, że wolność moja jako osoby /więc jednostki obdarzonej świadomością i wolną wolą/ niezależna jest od historycznych uwarunkowań, że czas dany mi do przeżycia tu właśnie, a nie gdzie indziej - może być tylko datum w rachunku nieskończoności, w którym wszystkie elementy - ich obecność - usprawiedliwione są o tyle tylko, o ile wpływają na wynik, o ile przybliżają. W tym rachunku wynik jest bowiem zawsze tylko przybliżony. Wierzyłem, że zdolny jestem do upostaciowań innych, promienniejszych, mniej pokrętnych, wierzyłem, że dostępne mi jest to "południe myśli", o którym pisał Camus, ale naturalnie, bardziej bezpośrednio; zostawić za sobą cały krwawy dramat idei, ofiar i oprawców, cały ten polityczny burdel, zachować czułą pamięć twarzy bliskich, dotkniętych cierpieniem, bolesną pamięć świata bez Boga - z tą wiedzą Dantejską wkroczyć do lepszego świata, gdzie rozkwitają talenty, wyostrzone zmysły chłoną bogactwo barw, dźwięków, zapachów, gdzie otoczony uśmiechami prostych ludzi /uśmiechają się, bo są wolni, nawet jeśli nie mają, posiadają wszystko!/ czujesz, że jesteś w tym wszystkim, że twoje istnienie jest tu na miejscu, potrzebne i uprawnione w kosmicznej harmonii. Tam żyć i walczyć, tam powoływać nieznanne, odkrywać tajemnice mrocznych zakamarków duszy, ścigać chybottliwe błyski prawdy, doświadczać ognia namiętności - potwierdzać swój byt niezawisły w każdym czynie, w najmniejszym bodaj kaprysie wyobraźni - oto jeszcze jeden "paradis artificiel" zrodzony w chorej wyobraźni niewolnika.

Tak, dziś stwierdzam z niejakim zdumieniem, że wolność moja może się realizować tylko negatywnie, co oznacza, że niepostrzeżenie stałem się pokątnym wielbicielem Syberii, że Syberia załęgła się w mojej duszy. Syberia to jest bardzo rozległy kraj. Tu pomieszczą się wszystkie marzenia tego okrutnego bydłęcia jakim jest człowiek - o harmonijnym, idealnym stadzie, o idylli bezkonfliktowego społeczeństwa, w którym kobiety przędą, a mężczyźni piją tylko mleko; tu zamieszkują wszystkie nieludzkie pokusy "poprawionych" Stawroginów, a także dorosłego Aloszy rzucającego bomby w zgodzie z piątym przykazaniem, stąd bierze początek wieczna rzeka - rzeka wolnej myśli, ogromniejącej, wydzierającej się do rozumienia, rzeka Łunina, Hercena, Kropotkina... Więc Ziemia Ulro stała się moją Ziemią Obiecana. Z wolnego wyboru.

Trudno mi obronić się przed myślą, że nie jest to wybór, który zalecałbym innym. Dlatego nie namawiam. Ba, sam bliki jestem posiadaniu, że namawiać "zdrowe" zachodnie społeczeństwa do wycieczki na Syberię jest konceptem obłąkanym i godnym najwyższego potępienia. A jednak... Kuracji wstrząsowej nie zalecając, sam wierzę

w nieuchronność doświadczeń, które są naszym udziałem, ich nieuchronność dla świata. - Ten ton chełpliwy nie bardzo oddaje rzeczywisty stan ducha człowieka chorego na Syberię. Bo też ta dziwna planeta oferuje nieproste rozkosze. Człowiek chory na Syberię uzyskuje jedną niewątpliwą zdobycz: spokój; jest przygotowany na wszystko /także na to, co okaże się gorsze niż najgorsze/, przestaje się bać. Ale w tej zdobyczy czai się pułapka. A imię jej: obojętność, akedia, unynje, utrata zdolności do kochania, do namiętnego odczuwania świata. To jeden z grzechów głównych, jak zapewne wiesz z lektury Miłozza. Właśnie dotarłem do progu, za którym czyha drapieżny demon akedii. Jeszcze nie oddałem mu całkowicie swej duszy, skoro uświadamiam go sobie jako zagrożenie. Ale przecież akceptuję jego obecność. Jest ciągle przy mnie, to bardzo natrętne towarzystwo, jak Smierdiakow, ale czasami nad wyraz kojące, łagodne, jak dobre wino, w fotelu, w samotności.

Chyba robię się nieco sentymentalny. Przypomina mi to, że dziś są moje imieniny. Piszę to bez przekąsu - skąd niby to miałbyś wiedzieć, no i pamiętać - tym mniej. Kiedy siadałem do tego pisania, odczuwałem tylko potrzebę rozmowy z kimś bliskim mi, a nieuzależnionym. Nie wiedziałem, że właśnie do Ciebie zaadresuję. Dziwne. Samo się napisało, ułożyło tak jakoś konfesyjnie. Może dlatego, o czym nigdy jakoś Ci nie mówiłem, że Twoja pamięć o mnie zawsze mnie wzruszała głęboko, bo jakoś niezasłużenie wyróżniony się czułem. Może tym listem w części wyrównuję dług. Piszę o tym także dlatego, że sam cierpię często z powodu zaniedbań, niedbalstwa, lenistwa, jakich dopuszczam się na ludziach bliskich, o których wiem jak są złaknieni słowa przyjaznego, czy w ogóle słowa, w którym zawarty jest jakiś wysiłek zmierzający do porozumienia, do wymiany, do wzbogacenia się. Żeby swoje istnienie wystawić na straszliwy sąd innych, zdobyć się na odwagę odsłonięcia ukrytych motywów - bez wpadania w ekshibicjonizm a la Rousseau, ale z głupią wiarą, że jednak istnieje się przez innych i dla nich także.

Poznań, 28 lutego 1980 r.

- Kilku zagorzałych przeciwników socjalizmu chciało tu zaprowadzić swoje porządki. Ale my się na to nigdy nie zgodzimy, za nami stoi lud bogobojny, bogactwa naturalne, węgiel kamienny, super-fosfaty, super-tomasyny, super-super-super...

- A chłop na żywiec nie stawia.

- A paszy nie dostaje.

- A przecież zwyciężyliśmy, zwyciężyliśmy!

Ewa Wójciak do Jacka Zembrzuskiego

Byliśmy we Wrocławiu. Dobrze się tam grało, mnóstwo ludzi, ostatnio jakby coraz bardziej nas lubią. Ale dziwne, piękne to miasto, ten Wrocław, tam łatwo zwariować, zapić się, powiesić. Wiesz, powiesił się jeden taki chłopak, przyjaciel Guru.

Poznań, 20 marca 1980 r.

Lech Raczak w Biuletynie Młodego Teatru nr 5, w odpowiedzi na pytanie redakcji BMT o sytuację Teatru Ósmego Dnia po profesjonalizacji

Nie chce mi się pisać; najważniejsze się nie zmieniło:  
- realizujemy własny program, bez nacisków, narzucania zadań, koncepcji, ograniczeń swobody twórczej;  
- nie mamy gdzie pracować - jak przez minione lata w ZSP i SZSP, tak i teraz, w Estradzie - czekamy na salę...

Poza tym od cholery pracy biurokratycznej /w Estradzie obowiązuje ponad 100 wzorów formularzy stosowanych wg kryteriów opisanych w 200-stronicowej instrukcji/.

Za to mamy możliwości materialne, aby działalność rozwinąć, za pracę płaci się nam, mniej plotek i dziwnie ucichły "afery polityczne" /co może świadczyć o tym, iż niektórzy studenci działacze w ich wywoływaniu mieli swój udział... he, he, he/.

P.S. Status pracownika jest pod każdym względem /też moralnym/ lepszy od statusu społecznika. Taka jest smutna prawda.

- Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje... Nie żyje, nie żyje ...  
Nie żyje!!

Jacek Zembrzuski do Ewy Wójciak

Popadłem w Petersburg. Olbrzymie, wspaniałe, smutne miasto. Wygubić szarańczę, puścić dorożki - i byłoby jak w XIX wieku. Piękne pałace, ogromne kamienice z rzędami ciemnych okien, bardzo szerokie ulice i szarzy ludzie przemykający pod ścianami.

Przyglądam się i staram zrozumieć. Chodzę szlakami Doetojewskiego /na pl. Siennym - dziś "Drużby" z cerkwi zrobiono stację metra/ zbaczając od czasu do czasu do Marmieladowowskich traktierni /w każdym sklepie "butyloczka" na trzech/.

Piję szampana i tłumaczę "Sasze" istotę egoizmu, a on mi opowiada o miłości /że niby "trzeba wierzyć w przyrodzoną dobroć człowieka"/. A po ulicach kursują ciężarówki z ciemnymi budami i nie wiem, jaki rodzaj "mięsa" jest w nich zapakowany.

Przedziwne miasto, w którym można chyba tylko zapić się, zatłuc młotkiem staruszkę, albo napisać historię o ks. Myszkinie.

Miasto bez Boga /baseny w kościołach/ i bez duszy, w którym architektura przerasta ludzi, nie uśmiechających się wcale. I nawet wódka niewiele pomaga.

Leningrad, 3 kwietnia 1980 r.

- Boję się uwierzyć w świat bez Boga, bez wyższego sensu, świat bezsensu, ciała, życia. To byłoby najprostsze. Dotykalne, zrozumiałe, przetrawione. Są dowody. Są na to dowody, ty prosty głupku. Są miliardy trupów pod ziemią, międzygwiazdne miliardy, są te wszystkie robaczki, roślinki, a każdy robaczek w miliardy, a każda roślina w miliardy. Prawo wielkich liczb, pustka, cisza. To okrut-

na gra, to paroksyzmy tego starucha z trójkątnym okiem, to jego zawieszony kapłan. Szydę z ciebie, bluźnię. Ja sam siebie stwarzam. Ty jesteś moim synem. Tu jest początek. Chciałeś mnie zdusić, ośmielić najwspanialszą pokusą tego świata, zająć życiem. Wybiłeś moich braci dziewiętnastowiecznych. Teraz szykujesz hordy bezmyślnych kadłubów na misję nowych krzyżowców. Nie będzie potopu, nie będzie. I nie będzie nowego przymierza. Jesteś bezsilny!

No, jak to, jak to, kochany? Teraz ty, który to wszystko powiedziałeś, chcesz iść spać? Muszę iść spać, muszę się wyspać...

Leon Cierniakowski do Ewy Wójciak

Zdziwił mnie Twój list, bo nie rozumiałem, że moja bura, psia obecność może mieć taki sens dla Ciebie. Ale nie zawsze to, co stanowi treść sumaryczną liczy się w pamięci ludzkiej - znowu to, w Tobie, widzę. Może więcej niż owa bura obecność znaczyło tych kilka minut w Kwiejcach, gdy mówiłeś do mnie o u t r a c o n y m d o m u, o u t r a c o n e j m i ł o ś c i o j c a, o samotności. /.../

Dziecko, moje biedne dziecko, myślę o Tobie też, może nie tak często jak o Maleństwie, z którym los wspólny łączy i teraz, rozłąka jest wspólnym losem nadal - ale nie umierasz w mojej pamięci. Niewiele to może znaczyć w Twoim codziennym życiu, losie, uwikłaniach. Ot, sentymentalny breloczek utkany z paru myśli. Taka jest realna /?/ waga i miara ludzkich myśli, pamięci. /.../

Dziecko Kochane, dlaczego narzekasz na siebie, "że tylko o sobie"? Jakbyś nie wiedziała, że tylko o s o b i e s t e słowa są głosem dialogu, a nie r e z o n e r s t w e m. Jest w Tobie Ewo rozpacz i ta jest najboleśniej. Rozpacz istoty zagrożonej przez zdradę, osamotnienie, odejście tych kilku najbliższych. Jest przepastny głód miłości. I to jest rana, która boli. /.../

Jestem, Ewo, tutaj, fizycznie daleko i może na zawsze oddalony. Lecz jeśli coś znaczyć może pamięć moja i uczucie - masz je. Jest to garść obrazów, dźwięków, słów utrwalaonych w znikomy kształt ludzkiej egzystencji, nietrwały, zawsze gotowy, by rozpaść się, skruszyć - portret. Nie skruszeje dopóty, dopóki istnieje moja pamięć. I jeszcze: miłość czym jest, chyba najbardziej wielką cierpliwością, upartym budowaniem, przedzieraniem się ciągłym ku sobie, poprzez fobie, niezgody, niewybaczalność etc. Trudna jest miłość dla osób jak Ty: niecierpliwych, ku wysokim wartościom zwróconych, s a m o t n y c h i niepodległych. /.../

Posłuchaj: skoro człowiek jest tym co najważniejsze, a na jego istnienie składa się też fizyczna /oraz emocjonalna, myślowa/ realność, obecność, to wynika stąd wymóg c i e r p l i w o ś c i i dobroci. Obustronny, oczywiście. Obustronnie zobowiązujący. I usiłowanie uwolnienia się od agresywności i imperialności. Trudnego, skoro tyle w nas tkwiącego boli i najszlachetniejsze sprzeciwy budzi. Te nasze egoizmy, pretensje, znudzenia. Być może nasze, w naszych cielesnościach zawarte natury wykluczają miłość pojętą jako idwału przez nas, skoro ja o tym piszę. Dobroć i ukochanie wykluczają natomiast fanatyzmy i namiętności. Jesteś w nie uwikłana. Dlatego tak przejmujące p o s t a c i e ludzkiego losu sobą stanowią na scenie. Dlatego tak trudno Ci żyć, bez narzucania

ram, kierunków innym ludzkim osobowościom - część ulega i kurczy się w sobie, w lęku i fascynacji; część cofa się, ucieka albo Ciebie atakuje. Jesteś sama: w kręgu admiracji, milczenia, zgód - i wybuchów. /.../

Są ludzie głęboko z Tobą związani. Ludzie, dla których Twoje zdanie lub przyjście we śnie znaczy dużo i się dodaje w ich codziennych usiłowaniach, pracach i samotnościach. Wiesz o tym. Są ludzie - już w Kręgu samym - którzy od lat z Tobą są. Na co dzień. Z Tobą zapędzoną, chorą, zirytowaną i z Tobą w tych najrzadszych momentach, które o s e n s i e całego tu bytu stanowią. Skoro od lat są, to - są. Są też i ci, którzy pragną Ciebie, których oczarowaniem jesteś, pięknem.

Lozanna, wiosna 1980 r.

Gazeta Zachodnia nr 104/80

Poznański Teatr Ósmego Dnia, działający od roku pod auspicjami Estrady Poznańskiej, został zaproszony do wzięcia udziału w "Teatrze Narodów" - jednej z najpoważniejszych na świecie imprez tego typu, odbywającej się każdego roku w innym kraju /przed trzema laty w Warszawie/. Tegoroczna edycja zorganizowana zostanie w czerwcu w Amsterdamie, wezmą w niej udział teatry różnych kontynentów. Bezpośrednio po występach w ramach "Teatru Narodów" poznański zespół planuje przedstawienia na międzynarodowym festiwalu we Freiburgu, skąd także nadeszło zaproszenie.

Zbigniew Łankiewicz, dyrektor  
Estrady Poznańskiej, do Lecha  
Raczeka.

Na podstawie art. 108 Kodeksu Pracy udzielam Obywatelowi kary negany za podanie do publicznej wiadomości informacji o wyjeździe Teatru Ósmego Dnia bez zgody Dyrekcji PPIE - tym samym przekroczył Obywatel kompetencje, nie posiadając pełnomocnictwa do reprezentowania przedsiębiorstwa na zewnątrz.

Poznań, 17 maja 1980 r.

Ewa Wójciak

Aktor - istota obdarzona szczególną intensywnością ducha, przez co rozumieć należy namiętność w dochodzeniu praw i sensu istnienia człowieka oraz miłość życia, która przez to, iż jest aktywnością, ruchem, przestrzenią wolności - przeciwstawia się bezwładowi śmierci.

Aktor swą intensywnością winien rozbudzać w ludziach uśpione, zapoznane tęsknoty i niepokoje. Pobudzać tajemne rytmy w ciele - jak muzyka, poddając jednocześnie umysłowi pożywienie: rozważając, pytając, buntując się.

Aktor ma zadanie przywracać człowiekowi jego transcendencję - jego prawo do tajemnicy i poezji. Winien stwarzać obraz człowieczej powinności przekraczania materialności i biologizmu istnienia, powinien unaoczniać możliwość zwycięstwa nad niewolniczym przypisaniem materializmu i historycznemu konkretowi, w i n i e n b y ć p i a w c ą w o l n o ś c i.

W i n i e n b y ć a n a r c h i s t ą, winien być czcicielem wolności, winien być bałwochwalcą wolności. Nieosiągalnej

w życiu, niepojętej dla budowniczych społeczeństw, niebezpiecznej dla strażników niewoli.

Zadanie aktora - to wzywać do zmagania "śmiertelnych" najszacowniejsze dogmaty regulujące życie ludzi, najtrwalsze prawa, najsurowsze wyroki nauki, bezwzględność doktryn, tępotę tyranów, totalność zniewolenia.

Zadaniem aktora jest przechować tradycję Prometeusza, pierwszych buntowników, lecz także tradycję Chrystusowej miłości. Przechować pamięć o doskonałości escezy, lecz także o cudowności święta i karnawału.

Aktor jest rewolucjonistą i taka jest jego motywacja.

Szukając środków wyrazu rozumie to jako ekspresję duchowych zasobów, co znaczyć musi dla niego obowiązek ciągłego poszerzania swej wiedzy, rozumienia i odczuwania. Uczyć się, poznawać i walczyć! Technika musi być konsekwencją.

maj 1980 r.

- Przez wieki, sztandary jak bandaże przybrały kolor naszej krwi. Zaczerwieniła się przewodnia gwiazda betlejemska. Jeden za drugim - na barykadę, na szafot, na szubienicę i pod mur: zdobywcy niebiańskiej Bastylii, komunardzi świętego Jeruzalem, pretorianie boży, matrosy krasnowo flota. Przez wieki, jeden za drugim - w ciemność, w pustkę, po bilet na niepewny pociąg, w kolejkę po nasze własne mięso.

Lech Raczak do Wydziału  
ZG SZSP w Warszawie

Z ubolewaniem zawiadamiamy o skandalicznym incydencie, jakim jest niedopuszczenie do odbycia przedstawienia pt. "Ach, jakże godnie żyliśmy" w dniu 16 maja br. o godz. 22,30 w klubie "Stodoła" w Warszawie, co stało się wbrew zawartym wcześniej kontraktom, mimo oficjalnej informacji, rozesłaniu zaproszeń i sprzedaniu części biletów, a nadto bez próby porozumienia się z kierownictwem Teatru Ciemnego Dnia.

Incydent zaczął się dla zespołu Teatru na ok. 10 min. przed zapowiedzianym terminem rozpoczęcia przedstawienia. Wtedy to na moją prośbę, aby wyłączyć dyskotekowe głośniki, których głośność wypróbowano przed chwilą w sali, gdzie niebawem miało rozpocząć się przedstawienie i gdzie od ok. pół godziny zespół przygotowywał się do spektaklu, p. Wietecha, kierownik "Stodoły", odpowiedział mi, że spektaklu nie będzie, gdyż to ja właśnie przed chwilą przedstawiłem odwołanie. Nie zdążyłem jeszcze ochłonąć ze zdziwienia spowodowanego tak bezczelnie sformułowanym kłamstwem, gdy usłyszałem, że jest ono powtarzane części publiczności, która w liczbie ok. 50 osób została wcześniej wpuszczona do klubu. Tym razem informację tę powtarzał p. Zieliński, kierownik ds. programowych "Stodoły". Wyjaśniłem oczekującym w klubie, iż informacja o odwołaniu przedstawienia przez Teatr jest nieprawdziwa, że zespół jest gotów w każdej chwili rozpocząć przedstawienie. /.../

Obaj odpowiedzialni działacze /pp. Pawłowski - przewodniczący Komisji Kultury ZSt SZSP, przyp.red. - i Wietecha/ udali się do któregoś z pomieszczeń klubowych, rzekomo na naradę, przy czym już do końca opisywanych wydarzeń nikt z obsługi klubu nie chciał lub nie potrafił wskazać mi miejsca ich pobytu. Rozumiejąc, że ich nieobecność może oznaczać jedynie brak zgody na realizację spektaklu i nie chcąc dopuszczać do powstania zamętu wśród oczekującej publiczności, poprosiłem widzów wpuszczonych wcześniej do klubu o opuszczenie go. Jednak wówczas obsługa porządkowa klubu nie odblokowała drzwi wyjściowych.

Tymczasem - jak dowiedziałem się później - przedstawiciele "Stodoły" innym wyjściem wyszli przed klub, aby poinformować oczekujących tam ludzi, w liczbie ok. 300 /w tym - krytycy teatralni z kraju i zagranicy, uczestnicy Międzynarodowych Spotkań Teatralnych - przyp.red./, o odwołaniu przedstawienia. Podali przy tym szereg fałszywych i nawzajem wykluczających się powodów. Zgromadzeni przed "Stodołą" nie dawali wiary sprzecznym i nieumotywowanym informacjom i nie rozchodzili się. Co więcej - wśród zebranych pod klubem zaczęło narastać zdenerwowanie. Widząc to przez szklane drzwi klubu, zdecydowałem się wyjść na zewnątrz, aby uspokoić zgromadzonych. /.../ Poprosiłem ich o rozajście się. Apel ten został przyjęty, publiczność rozeszła się w spokoju.

Ani tego wieczora, ani następnego dnia Kierownictwo "Stodoły" nie wyjaśniło Teatrowi powodów odwołania przedstawienia. Natomiast szereg faktów może rodzić podejrzenia, że decyzja taka zapadła wcześniej. Bo jak interpretować ciąg takich zdarzeń, jak: usunięcie z miasta i klubu planów informujących o spektaklach, usunięcie z drzwi klubu przed czasem rozpoczęcia spektaklu afiszów Teatru, przygotowanie do działania urządzeń dyskotekowych /wbrew wcześniejszym ustaleniom/, wstrzymanie sprzedaży biletów i zamknięcie klubu przynajmniej 40 min. przed planowanym czasem rozpoczęcia przedstawienia, a po wpuszczeniu ok. 50 osób. /.../

Wiadomo nam, że przed klubem "Stodoła" zbierano podpisy pod apelem popierającym wyjazd Teatru Ósmego Dnia na Teatr Narodów do Amsterdamu. Sądzymy, że zamknięcie drzwi klubu i zgromadzenie w ten sposób pod "Stodołą" kilkudziesięciu osób mogło ułatwić tę akcję. Nie będąc jej organizatorami, a znając tekst, który wraz z pospisiem przekazano nam później, możemy dziś stwierdzić, że treść i charakter podpisywanego apelu nie mają w żadnym wypadku sensu politycznego. /.../

Na koniec podkreślamy z całą mocą, że sensem naszej działalności jest **p r a c a a r t y s t y c z n a** i dopóki istnieją warunki jej prowadzenia - nie mamy i nie mieliśmy zamiaru angażować się w żadne akcje o innym niż artystyczny charakterze.

Poznań, 20 maja 1980 r.

Rada Uczelniana SZSP Politechniki  
Warszawskiej /w ulotce/

Na godzinę przed ostatnim z zaplanowanych spektakli, przed klubem pojawiła się grupa osób znanych z uczestnictwa w przedsięwzięciach, których wspólną cechą jest ich antysocjalistyczny charakter; grupie tej przewodził Adam Michnik /który widział tę sztukę poprzedniego dnia/. Jak wykazały późniejsze wydarzenia, jego obecność w "Stodole" nie była przypadkowa. /.../

Wieczór w "Stodole" stracił wszelkie cechy imprezy kulturalnej. W tej sytuacji kierownictwo klubu zaapelowało do Teatru o właściwe

zachowanie się, zaprzestanie działań powodujących bałagan i rodzących napięcie wśród zebranych. W odpowiedzi na to kierownik organizacyjny Teatru oświadczył, że działania te będą kontynuowane podczas spektaklu bądź zespół nie wystąpi. W obliczu tego szantażu /.../ kierownictwo klubu zdecydowało się odwołać spektakl. /.../

Podsumowując przebieg piątkowego wieczoru w "Stodole", musimy stwierdzić, że stworzona przez naszą organizację platforma szerokiej prezentacji artystycznej została nadużyta w celu nie mającym nic wspólnego z kulturą studencką, w celu tworzenia incydentów i sensacji politycznej nie do pogodzenia ze zwyczajami i interesem środowiska studenckiego.

Marcin Kęszycki do Marka Erlicha

W istocie owego wieczoru wiało grozą. Niezależnie od posiłków z Rakowieckiej silna grupa chłopców wyćwiczonych na akcjach w domu Kuronia opanowała "Stodołę" i prowadziła konsekwentną prowokację w kierunku mordobicia. Cudem, dzięki zimnej krwi Leszka, udało się tego uniknąć. Konsekwencje i widoki na przyszłość raczej niewesołe. Amsterdam został odwołany /jeszcze nie na piśmie/ z powodu wątpliwych walorów artystycznych naszych spektakli oraz ich niesłusznej wymowy społeczno-politycznej. Możemy się też spodziewać wzmożonej opieki artystyczno-administracyjnej Estrady lub wręcz rozwiązania umów. Chwilowo myślimy nad doбором środków zaradczych.

Poznań, 23 maja 1980 r.

- Jak mogłeś nas tak porzucić, tak osierocić  
dlaczego nie powiedziałeś od razu  
że jesteś samobójcą  
że twoja rewolucja jest tylko drogą w śmierć i samotność  
i że nie wierzysz  
dlaczego na samym początku drogi uczyniłeś nas epigonami  
i zostawiłeś spętanych butwiejąc  
anielle  
o ile piękniej było tobie - byłeś kapłanem  
nas uczyniłeś grabarzami  
Zrobiłeś z nas idiotów, aniele

Ewa Wójciak do Elżbiety Morawiec

Ostatnia Leszka wizyta w Ministerstwie wyjaśniła naszą sytuację na tyle, że ją pozostawiła nienaruszoną w jej beznadziei. Zatem nie będzie żadnej likwidatorskiej akcji, nie zabronią nam także grania obu przedstawień, co więcej - obiecują, że teraz już wszędzie będą nas posyłać, że następny spektakl będzie dyplomowy /uzyskanie przez Zespół dyplomów aktorskich było warunkiem nadania Teatrowi statusu profesjonalnego - przyp.red./, itd. Próbują ugłaskać nas w związku z Amsterdamem - pewnie najlepiej, gdybyśmy sami "uprosili" Festiwal o kurtuazyjne przemilczenie naszej nieobecności. Rzeczywistość zaś



będzie taka, że grać nie będziemy mieli gdzie, że nikt nie będzie miał dość odwagi, aby nas zaprosić, że nie będziemy mieli warunków, by zrobić następny spektakl, itd. Szkoda słów.

Naprawdę wolałabym, aby nas rozwiązali. Sytuacja, w której nas u t r z y m u j ą sprzyja postradaniu zmysłów, meduzowata, nieokreślona - skazująca na n i e r u c h o m o ś ć. To godzi w nas najgłębiej. I dlatego ja /a sędzę, że i "my"/ z całą determinacją rozmyślałam o wyjeździe stąd na stałe.

Poznań, maj 1980 r.

Lech Raczak do Elżbiety Morawiec

Parę słów dodatku do listu Ewy. Bo choć pisze słusznie, to obawiam się, że trochę zbyt emocjonalnie. Ja myślę, że można jeszcze zachować spokój.

Gdyby Cię pytano, przypomnę historię "wyjazdu":

1. zaproszenie dla nas trafiło w decyzję Ministerstwa Kultury i Sztuki o wysłaniu STU;
2. Ministerstwo wyraziło zgodę, pod warunkiem, że Amsterdam przyjmie też STU, a nam zapłaci wszystkie koszty;
3. Amsterdam zgodził się na warunki Ministerstwa;
4. Ministerstwo postawiło dodatkowy warunek dofinansowania przez Amsterdam wyjazdu STU;
5. Amsterdam przyjął nowy warunek;
6. Ministerstwo odmówiło nam zgody i wysłało do Amsterdamu telegram, że jesteśmy artystycznie za słabi;
7. wezwano mnie na rozmowę do MKiS, o której pisze Ci Ewa.

Poznań, maj 1980 r.

Ewa Wójciak do Elżbiety Morawiec

Myślę, że przydałoby się także wyjaśnić sprawę STU, bo boję się, że trochę niesprawiedliwie kolega Jasiński tam za opozycyjnego artystę usiłuje funkcjonować. Istnieje podejrzenie /graniczące z pewnością/, że w sprawie amsterdamskiej jego udział był przynajmniej świadomy.

Poznań, maj 1980 r.

- Spójrz chłopcze - oto matka twoja, idea, partia, ojczyzna, nadzieja, wiara i śmierć. Jej włosy wyczesano już robactwo, skórę przeżarły choroby, lecz ona zawsze młoda, zawsze najpiękniejsza - twoja matka, twoja idea, nadzieja, miłość i śmierć.

Teatr Ósmego Dnia do Janusza  
Warmińskiego - prezesa i Zygmunta  
Hübnera - sekretarza generalnego  
Polskiego Ośrodka ITI w Warszawie

W dniu 21 maja br. zostaliśmy poinformowani w Departamencie Teatru, Muzyki i Estrady Ministerstwa Kultury i Sztuki o przyczynach niezakoceptowania naszej kandydatury na Teatr Narodów w Amsterdamie. Przekazane nam ustnie zastrzeżenia, które - zdaniem Departamentu -

uniemożliwiają nasze występy za granicą, dotyczą strony artystycznej naszych przedstawień: "Przecena dla wszystkich" i "Ach", jakże godnie żyliśmy", a także ich wymowy. Dwa dni później organizatorzy Teatru Narodów poinformowali nas telefonicznie, iż otrzymali telegram z Ministerstwa Kultury i Sztuki stwierdzający, że Teatr Ósmego Dnia nie otrzymał zgody na występy zagraniczne, gdyż reprezentuje zbyt niski poziom artystyczny /!!!/.

Nie możemy przyjąć tego rodzaju zarzutów. Uważamy, że decyzja Departamentu jest niesłuszna i krzywdząca, a telegram wysłany do Amsterdamu obraża zarówno nas, jak i naszą publiczność, a ponadto organizatorów Teatru Narodów, którzy znają nasze przedstawienia./.../

Cała sprawa ma jeszcze jeden aspekt. Jak Wam wiadomo, DYMIE kilka tygodni wcześniej zapowiedział zgodę na wyjazd Teatru Ósmego Dnia do Amsterdamu pod warunkiem, iż festiwal pokryje wszystkie koszty związane z tym wyjazdem, a także, iż przyjmie na podobnych warunkach Teatr STU. Gdy strona holenderska - dla zapewnienia sobie udziału Teatru Ósmego Dnia - przyjęła wszystkie podyktowane przez Ministerstwo warunki, ono nie zgodziło się ostatecznie na nasz wyjazd. /.../

Nad oceną takich działań nie ma potrzeby się rozwodzić, jest ona oczywista. Tym bardziej budzi w nas obawy. Boimy się po prostu o naszą przyszłość. Dlatego /.../ prosimy gorąco o podjęcie stosownych działań, aby opinia Departamentu TMIE nie mogła być w przyszłości podstawą jakichkolwiek decyzji wobec Teatru Ósmego Dnia.

Poznań, 25 maja 1980 r.

Lech Raczak

Ogród: obraz raj - natura przycięta na miarę najwyższych możliwości człowieka, sztuczna i najprawdziwsza. Ogród z pawiami, którym podcięto skrzydła, z rzeźbami herosów zamarych w bezruchu, z krynicznymi wodami doprowadzonymi akweduktem - piękny. Naprawdę. I do tego pięknego, pachnącego harmonią i spokojem ogrodu, między kwiaty, szpalery, drzewa owocowe i wiekowe, ozdobne lipy, platany, dęby... w plataninę bluszczu i porządek żwirowanych ścieżek można wpuścić dzikie bestie - by tu, za wysokim murem odcinającym możliwość ucieczki walczyć z nimi i je zabijać. Jak królowie Asyrii walczący z lwami - z tej samej ludzkiej potrzeby wyrasta corrida i August Ses strzelający do żubrów i niedźwiedzi z parkowego tarasu. Z potrzeby walki o władzę nad przyrodą, o potwierdzenie ludzkiej /indywidualnej/ boskości. Polowanie w ogrodzie to o wiele więcej, niż strzelanie do zwierząt dla zdobycia mięsa.

Paul Hellman w "Algemeen Handelsblad"

- 9 czerwca 1980 r.

Pod koniec tego tygodnia materiału do dyskusji na Festival of Fools /Teatr Narodów, Amsterdam - przyp.red./ dpstaroczyła grupa, która na tym festiwalu jest nieobecna, a mianowicie Teatr Ósmego Dnia z Poznania /Polska/. Zawdzięczaliśmy to kilku zwolennikom, którzy w prosty, ale skuteczny sposób wyrazili, dlaczego zespół musiał zrezygnować z przyjazdu: kilka stojących na małym czarnym podium dziewcząt w czerni z ustami zawiązanymi białymi chustkami rozrzucało ulotki, w których można było przeczytać, że Teatr Ósmego Dnia nie otrzymał pozwolenia na opuszczenie kraju. /.../ Dziewczyny na podium dostały posiłki w postaci nagiego mężczyzny związanego sznurem. Ten środek - zdaje się - dał pożądaný efekt.

Sasza Malko w "Algemeen Handelsblad"  
z 13 czerwca 1980 r.

Kiedy usłyszałem, że Teatr Ósmego Dnia ma przyjechać do Holandii, zdziwiony zadzwoniłem do moich przyjaciół z KOR-u, by zapytać, czy to prawda. Polacy odpowiedzieli rycząc ze śmiechu. Nie tylko nie ma mowy o paszportach i podróżach zagranicznych, ale istnienie samego teatru jest niepewne. Napaści bojówek policyjnych stały się nie do zniesienia.

W międzyczasie Festival of Fools prosił, by nie publikować tych faktów, ponieważ wciąż jeszcze prowadzone są rozmowy z władzami polskimi odnośnie przyjazdu Teatru. Polacy początkowo odmówili całkowicie. Potem powiedzieli, że Teatr Ósmego Dnia będzie mógł przyjechać, jeśli przyjedzie również pupilek oficjalnej polskiej "sztuki alternatywnej" - Teatr STU. Teatr ten gra sztuki bardzo oryginalne, ale apolityczne. Dyrektor /główny reżyser/ Jasiński jest czołowym członkiem krakowskiego komitetu partyjnego. /.../

Następstwa są znane: nie przyjechali. Jeszcze tylko drobny szczegół: ludzie z Teatru STU prosili usilnie, by nie nadawać rozgłosu nieobecności Teatru Ósmego Dnia, ponieważ "mogłoby to tylko jeszcze bardziej zaszkodzić ich pozycji".

- Synku, wróciłeś. Syneczku...

- Ach, to ty. Boję się, że zaraz znikniesz. Jak ty pięknie pachniesz.

- Znowu wróciłeś do domu pijany, jak świnia. Won z mojego domu!

- Gdzieś tam pulsuje życie, grają na ulicach, jest bardzo ciepło, gwar, rozmowy, muzyka, dużo kwiatów. A tutaj tak jakoś smutno, pusto i zimno, jakbym już był w grobie.

- Czy jest woda brzoza, albo spirytus salicylowy? Czy ma pani w ogóle coś do picia?!

- No, synku, syneczku, trzymaj się, pozbieraj się jakoś.

- Tadius, Tadius, przyjacielu, tak dobrze się zapowiadałeś!

- Jezus Maria, dziecko, co się z tobą porobiło?!

Roman Radomski w Biuletynie  
Młodego Teatru nr 6

Już sam termin a k t o r naznaczony jest pewną ambiwalencją, której przekroczenie było i jest nieziszczalnym marzeniem i wieczną pokusą teatru. Actus - czyn, actor - ten, który działa. Czynom zwykliśmy przypisywać moc zmieniania rzeczywistości, czyn jest ruchem, poruszeniem życia. /.../

Jak rozumieć twórczość aktorską? To nieprzerwany wysiłek podmiotowości stwarzającej świat. Ten ostatni jest przedmiotem jej ekspresji, ale nigdy jej celem. Być może jedynym jej celem jest przywracać wiarę w transcendencję, tak jak - analogicznie - ludzka transcendencja jest jego, aktora, punktem dojścia. To teren wiecznej walki z obozwardniającą nicością roślinnej egzystencji, gdzie "w każdej minucie waży się życie", gdzie wszystko co jest w stwo-

rzeniu powstaje i sprzeciwia się naszemu stanowi, istot gotowych, wykonanych, ukształtowanych.

- To ja jestem odpowiedzialny za miliony spalone w koncentracyjnych obozach, to ja jestem wśród zadumionych szaleńców, wśród tłumów ogarniętych zbiorowym obłędem, to ja spowodowałem kruczającą miliony bezdomnych dzieci przewalających się po zakrwawionych drogach rewolucji, ginących w mrozie z ustami pełnymi ziemi, to ja jestem ochotą i zamiarem wszystkich matek i ojców, to moje ciało leży puste na stole sekcyjnym, to ja jestem rozszarpywany codziennie przy taśmie produkcyjnej, ja - Übermensch, ja - cyfra, garetka gnijących liści. Przyjąć w siebie krew wszystkich niewinnie ginących, grzechy i zbrodnie! Zmierzyć się z każdą myślą, ideą, która kiedykolwiek zatrzymała umysły! Zaprzeczyć zniewoleniu!

Lech Raczak do Jacka Zembrzuskiego

"Sztuka Ogrodów" to tymczasowy tytuł nowego spektaklu. Jak zwykle reszta nie ma pewności, czy to ma być "spektakl" jak dotychczasowe. I ile ogrodów znajdzie się w tej sztuce...

Ogród to w końcu figura raj. We wszystkich religiach i kulturach, chyba też w Gujanach pokrytych dżunglą i w pokrytych śniegiem Syberiach. Chciałoby się grać na strzyżonych trawnikach, między klombami, za szpalerem drzew, pod żywoplotem. A i tak przyjdzie w końcu zagrać w baraku /jeżeli brygada remontowa się pospieszy/. Więc też może o tym ten "spektakl". Jak zwykle.

Poznań, 18 lipca 1980 r.

- Znowu stłukłeś szklanke, czemu znowu stłukłeś szklanke..?

- Pamiętasz to: "Pomimo gorzkich prób, zawsze, ach dobrym bądź. Nie zdradzaj swojej wiary. Nigdy nie żałuj ofiary. Pomimo gorzkich prób..." To twój pamiętnik!

Uciekaj, uciekaj!!

Lech Raczak

... Bojówka Cnotliwych Ascetów przerywa występy kabaretu, "dancingowych artystów"; zaprowadza ład w przybytku wyuzdania, gnieździe zepsucia, nieporządku, społecznej destrukcji. By dokonać przemian zasadniczych - konsekracji knajpy w świątynię asecy i cnoty. Rozbrzmiewa hymn potężny w wykonaniu szturmowców, którym akompaniują złamane wcześniej żydowsko-enarchistyczne grajki; wyrzutki społeczeństwa wspólnie z jego elitą moralną śpiewają na znak poddania i woli oczyszczenia. Prawdziwy grzmot i piorun w miejscu, gdzie do-

tańd znano tylko iluzję i imitację życia... Teraz będzie tu rządzić prostota, siła i pięść. Pożegnać należy dotychczasowe życie, odbyć ostatnie występy na ogołoczonej z dekoracji estradzie - już nie dla degeneratów, wyrzutków, artystów, pedałów, lecz dla tych, którzy dotąd ukradkiem, wstydliwie, z daleka przyglądali się tylko przez okna, pełni nabożnej czci. I tak przed ostatnią podróżą w świt, w iskrzący w porannym słońcu śnieg, w mróz - wesołe gry smutnych pajaców.

- Co się stało? Co wy tu robicie? Zostaw, to są moje pamiątki...

- Gówno warte pamiątki, gówno warte życie.

Lech Raczak w "Dialogu" nr 7/80

Teatr Ósmego Dnia od 1970 roku prowadził cykle zajęć, które umownie dosyć określaliśmy mianem "pracy warsztatowej". Brały w niej udział grupy obejmujące od piętnastu do trzydziestu młodych ludzi, zgłaszających chęć stałej współpracy z naszym teatrem. Nadto zimą roku 1976 zorganizowaliśmy tygodniowy /siedmiodniowy/ warsztat-spotkanie dla tych, którzy po obejrzeniu przedstawienia chcieli kontakt z teatrem przedłużyć i wzbogacić. Celem owych "warsztatów" było w pierwszym rzędzie pobudzenie ich uczestników do aktywności ruchowej, do spontanicznego działania, a dalej stworzenie możliwości przekraczania barier konwencjonalnych zachowań, wyzwolenie żywiołowej ekspresji ciała, pełni głosu, otwarcia siebie na innych. Ten wstępny program okazywał się dla części uczestników w pełni wystarczający: przeżywanie swobody i wspólnoty w zupełności zaspokajało ich potrzeby duchowe. Ci nieliczni, którym to nie wystarczało, dla których twórczość, poznanie i dążenie kreacyjne jest procesem ciągłym, potrzebą nigdy nie zaspokojoną - pozostawali w teatrze.

Podobne "warsztaty" przeprowadziliśmy kilkakrotnie z członkami różnych studenckich grup twórczych /Konin 1975, Bocheniec 1975, Iława 1979 i inne/. Główny nacisk kładliśmy jednak na takie formy współdziałania, które uczestnikom "warsztatu" pozwolą w krótkim czasie czynnie i osobiście poznać stosowaną przez nas metodę uruchomienia procesu twórczego, metodę improwizacji żywiołowej, lecz podporządkowanej wspólnemu problemowi intelektualnemu.

Improwizacja - do której odwołuje się wielu praktyków "parateatru" - jest od ponad dziesięciu lat stałą, wręcz codzienną podstawą naszej pracy. Stwarza materiał, który poddany dalszym obróbkom /odrzućcenie sytuacji niekoniecznych, dopracowanie w przestrzeni, dopisanie tekstów itd./ staje się sekwencjami czy epizodami przedstawienia. Dlatego też, gdy w sytuacjach międzyzespołowych "warsztatów" zrodziła się potrzeba pokazania sposobu pracy, "demonstracji procesu twórczego", dwukrotnie zdecydowaliśmy się na publiczne improwizacje: w roku 1978 na Warsztacie Młodego Teatru w Lublinie /"Nadzieja w beznadziejności"/ i w 1979 na Warsztacie Teatralnym w Iławie /Caprich-os/.

Ewa Wójciak do Marka Erlicha

Pracujemy tu, już od pierwszych dni sierpnia, nad nowym spektaklem. Pracujemy improwizacjami i /odpukać!/ wyjątkowo twórczy to chyba okres, powstało bowiem wiele pełnych, rozbudowanych studiów.

Nie wiem, o czym ten spektakl będzie, z całą pewnością wyrasta jednak z bardzo optymistycznego przekonania o niepodległości ducha ludzkiego w jego skłonności i p i ę k n a.

Nie musi być to przekonanie przejrzyście w spektaklu obecne, bo przetoczyć się mają przezeń dziesiątki lat, pejzaży i ludzi i odbyć najdziwniejsze spotkania, może powieszzonego dekabrysty Sergiusza Apostoła-Murawiewa z uczniem technikum, który poderżnął sobie w kiblu żyły połówką żyłki do ostrzenia ołówków. Jednak dla pracy naszej jest ono fundamentalne.

Nie sposób przewidzieć, kiedy skończymy, myślę, że nie przed zimą; a zupełnie nie wiem, gdzie je będziemy grać. W Poznaniu nie mamy bowiem żadnej właściwie możliwości, aby pracować.

Bardzo przeżywamy tę strajkową epopeję. Myślałem wybrać się do Gdańska, a tu dowiadujemy się, że wszystko się przesuwają, a raczej - rozpela coraz powszechniej. Ten straszliwy dziennik z przemówieniem wodza! Na szczęście, okazuje się, komuniści dziejejszej doby są cholernie tępi i nie potrafią grać dyskretniej i bardziej przebiegle. Bydgoszcz, Swinoujście, Nowa Huta - oto odpowiedź na ich zabiegi. Ale co ja Ci o tym, jakbyś nie wiedział sam.

Gorzyń, 20 sierpnia 1980 r.

Roman Radomski do Marka Erlicha

Ze szczególnie dojmującym zażenowaniem tych parę słów adresuję, zażenowaniem płynącym z poczucia bezradności naszej, nas - skazanych na literackie formy pokonywania odległości w chwilach, kiedy tak cudownie odradza się na naszych oczach ludzka solidarność i godność. Jakże zazdroścę tym z Gdańska, jakże chciałbym być między nimi, kiedy oto dokonuje się ten cud odbudowywania wspólnoty ludzi przepojonych przeświadczeniem o sensie wspólnej walki, zjednoczonych uczuciem /jakie wspominać musi być to uczucie! /przezwyknięcia strachu, tego strachu, który zdawał się być na trwałe już zaszczepiony przez bezprawie i przemoc. Więc jednak okazuje się, że te 40 lat wyjaławiania ducha ludzkiego z wartości najbardziej ludzkich nie zabiło w społeczeństwie oporu przed sowietyzacją życia społecznego przed wyzuciem go z wszelkich praw, również prawa do obrony człowieczeństwa.

W takich czasach szczególnie dotkliwie odczuwa się własną przynależność do grupy społecznej, której ethos genetycznie niejako przypisany jest obronie tych wartości, w imię których strajkują stoczniowcy, a która niezdolna jest do skutecznego działania. Jest w tym jakiś absurd, przeciw któremu wszystko się we mnie buntuje /nie chce mi się w tej chwili dociekać historycznych przesłanek roli inteligencji w przemianach społecznych! /, przeciw nieprzekraczalności takiego domniemania /bo to tylko hipoteza, która w ciągu ostatnich lat przyjęła pozór ohydneho aksjomatu/. Boję się, aby raz jeszcze nie przemówiły sakry, niweczając to wszystko, co wydaje się dziś tak bliskie, a co wczoraj jeszcze było fantastyczną mrzonką.

Gorzyń, 20 sierpnia 1980 r.

- Państwo pozwolą, że opowiem naszą tragiczną historię. Jesteśmy wydziedziczonymi synami. Myślę, że się tutaj rozumiemy. Pochodzimy przecież od jednego ojca. Uciska nas ten sam but. Ale my mamy

prawo mówić, a wy macie prawo słuchać. Wszyscy mamy prawo się z tym nie zgodzić.

Ewa Wójciak do Elżbiety Morawiec

Myślę, i nie jest to zarozumiałstwo, że jeśli jest coś, co nas wybitnie różni od innych, podobnych grup teatralnych, to właśnie sposób pracy. Improwizacje. Przynosimy propozycje tematów. Czasem nie trzeba więcej słów, impuls jest dość silny i wspólny, by zacząć od razu realizować go w działaniu. Czasem zwierzymy się wzajemnie ze skojarzeń, jakie w nas wywołuje. Tematem bywają hasła /"Piosenka dla Wybrzeża", "Tańce wojenne", "Ci, którzy odwiedzają nas w snach"/, fragmenty tekstów - cytaty z literatury i z naszych literackich dokonań, twórczość ikonograficzna /epora prób wobec "Caprichos" Goyi/. Dziś improwizujemy już nie tylko międzyludzkie, stać nas na świadome budowanie sytuacji znakowych i na wielopiętrowe struktury teatralne - co nie odbiera pełni emocji i przeżycia.

Potem gadamy o tym, nazywamy, dookreślamy niejako, wyjaśniamy nieporozumienia. Ustalamy - czy powtarzać od razu, czy zapamiętać. Mówimy o swych przeczuciach: jaki kostium, czy jakiś rekwizyt, czy potrzeba mi w tym działaniu tekstu, czy wiem jakiego itp. Czasem teksty powstają w próbach, rzadko są to dłuższe wypowiedzi. Najczęściej piszemy je obok.

Trudno o wyraźny podział ról w pracy nad improwizacjami, nad ich ostatecznym kształtem. Cały czas toczy się dialog między nami i Leszkiem. Jesteśmy wizjonerzy, uzupełniamy się wzajemnie nowymi obrazami, różnymi skojarzeniami, rozwiązaniami. W tym procesie aktywność nasza nie zakłada podziałów. Zresztą, o sobie Leszek sam Ci napisze.

Poznań, 28 sierpnia 1980 r.

Lech Raczak do Elżbiety Morawiec

#### Praca nad przedstawieniem

Trudno wyznaczyć moment początkowy: gramy wcześniej zrobione spektakle, żyjemy tymi przedstawieniami, ludźmi, którzy przychodzą, do których jeździmy: zaczynamy zapominać już o tym, co nam się nie zrealizowało, "nie zmieściło" do gotowych już przedstawień... I nie bardzo wiemy, czego jeszcze chcemy, co możemy zrobić, powiedzieć, pokazać. Odbywają się ciągle próby - może dla zachowania sprawności, "formy", może dlatego, by sumienie nie oskarżało o lenistwo, ale i z nadzieją odkrycia jakiejś nieznannej wyspy, oparcia pod stopę.

I toczą się rozmowy: twórcze, budzące potrzebę pracy i banalne, nieudane, denerwujące, jałowe. Wymiana lektur i pomysłów, zwierzenia o teatralnych pragnieniach i potrzebach - najczęściej jeszcze bardzo mglistych i nieokreślonych. Trwa normalne życie: kolejny proces, deszcz, brak mieszkania, brak sali do prób, odmowa paszportów, skreślenia w prasie, nieufny pośpiech obcych ludzi na ulicy, chamski jazgot w tramwaju, starcia z showbusinessową administracją, spektakle, festiwale, książki, trochę życia towarzyskiego z wódeczką. Rozmowy. Coraz więcej pomysłów. Na nowo wyciąga się wniośki z przeszłej pracy, na nowo odkrywa się w ćwiczeniowych próbach własne potrzeby i możliwości.

Pojawia sięteczka z napisem NOWY SPEKTAKL, do której wszyscy wpinają swoje teksty: wiersze i opisy pomysłów teatralnych i życiowych sytuacji... Wreszcie na kolejnym spotkaniu zespołu ustala się zestaw propozycji tematów do improwizacji. I w tym momencie można sobie powiedzieć, że zaczynamy systematyczną pracę nad nowym przedstawieniem /w ostatnich latach taki moment zbiegał się na ogół z letnim wyjazdem na wieś lub do wynajętej sali w małym mieście/.

Tak więc zaczynamy pracę od stanu niewiedzy. Jesteśmy w czasie improwizacji. Formułując tematy odwołujemy się zarówno do własnych tekstów, jak i do najistotniejszej dla nas literatury /bywał to Dostojewski, Camus, Lowry, Miłosz, Biblia, Krynicki/, w której odnajdujemy własne duchowe doświadczenie. Tematem improwizacji może być też dzieło sztuki, obraz /próbowaliśmy do Boscha, Goyi, Hogarta i in./. Temat jest tu próbą wskazania wspólnego impulsu, który pozwoli na stworzenie rzeczywistości międzyludzkiej, systemu znaków i kontaktów, powołanie zdarzeń, akcji, wyrazu dla wspólnego doświadczenia.

Kilka zrealizowanych improwizacji tworzy podstawowy teatralny materiał przyszłego przedstawienia. Określa międzyludzką /co znaczy też - aktorską/ koncepcję spektaklu. Powołane zostają do życia postacie bohaterów przyszłego spektaklu. Owo "życie" bohaterów spektaklu istnieje od razu w teatralnym kształcie. Równocześnie z rzeczywistością teatralną rodzi się wiedza o rzeczywistości, precyzują się główne problemy, które będziemy stawiać wobec widzów.

Od tego momentu można już precyzyjnie i planowo określać tematy etiud. Można też wymagać od poszczególnych aktorów realizacji dokładnie określonych działań, niezbędnych do dopełnienia istniejących sytuacji /potrzebę takich działań określa zarówno reżyser, jak i inni aktorzy/. Trzeba te sytuacje dopracowywać, pisać do nich teksty /jeśli nie powstały wcześniej/, ustalać rozwiązania przestrzenne, uzupełniać akcję środkami inscenizacyjnymi, ustalać ostateczny przebieg zdarzeń.

Poznań, 28 sierpnia 1980 r.

Anna Stawikowska do  
Marcina Kęszyckiego

Prawdopodobnie Pan mnie nie pamięta. Był Pan u mojego ojca w 1977 r., kiedy graliście w Toruniu "Przecenę dla wszystkich", miałam wtedy 15 lat i nie wszystko zrozumiałam, ale wywarło to na mnie ogromne wrażenie. To był dzień mojego wyboru, pierwszego i najważniejszego. Jestem za to Teatrowi bardzo wdzięczna. /.../

Jest Pan członkiem teatru, który jest jakąś nadzieją w tej beznadziejności. Z Wami, jak z Kleyffem, Kelusem, Kaczmariskim czy poetami Nowej Fali - lżej. I jak długo Wy będziecie pamiętały, że macie prawo mówić, tak my będziemy korzystać z tego, że mamy prawo słuchać. I jakoś łatwiej będzie nam wszystkim z tym się nie zgadzać.

Toruń, 31 sierpnia 1980 r.

Lech Raczak

Rewolucjoniści i policjanci, panowie i ich chłopci, biali i czerwoni - dzielący wspólny los w tym samym łagrze.



Marek Erlich do Ewy Wójciak  
i Romana Radomskiego

Nie jest łatwo zebrać myśli w obliczu tego wszystkiego, czego byłem świadkiem, a raczej w liczbie mnogiej - co przeżywaliśmy wspólnie z robotnikami Wybrzeża, tramwajarzami Wrocławia i tymi od Cegielskiego. Przed chwilą dwukrotnie wysłuchałem tekstu Porozumienia, które można śmiało nazwać największym wydarzeniem w dziejach polskiej klasy robotniczej. Nie najsmardziej jest uderzać w patos, ale wierzę mi - miałem poczucie, że tak właśnie rodzi się Historia, że mój syn będzie się o tym uczył z podręczników, a 31 sierpnia będzie w kalendarzach zaznaczony zawsze na czerwono. Także z krótkiej i bardzo egoistycznej perspektywy patrząc, jest to zwycięstwo w naszej sprawie, mojej i Krystyny - i z tej radości postanowiliśmy mieć jeszcze córkę /zwłaszcza w świetle sformułowań 18-tego punktu Porozumienia/.

/.../ Bardzo mnie cieszy wiadomość o tym, że pracujecie nad nowym spektaklem. Może jeszcze doczekamy tych chwil, że otworzą w Poznaniu nowy teatr z szyldem "TEATR ÓSMEGO DNIA - CI, KTÓRZY MIELI RACJĘ OD POCZĄTKU".

Wrocław, 1 września 1980 r.

Teatr Ósmego Dnia do dyrektora  
poznańskiej Estrady

Niniejszym informujemy, że zgodnie z porozumieniem zawartym przez Komisję Rządową i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku w dniu 31 sierpnia 1980 r. powstało w Teatrze Ósmego Dnia Koło Zakładowe Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. /.../

Poznań, 11 września 1980 r.

Lech Raczak w odpowiedzi na ankietę  
warszawskiej "Kultury" /wypowiedź  
zamówiona - nie wydrukowana/

Koniec września 1980 roku: półki księgarń i bibliotek cierpliwie znoszą tomy pisane z perspektywy płaza, ale już wypada czytać /do poduszki/ Miłosza. Procentuje nadal szmal zarobiony metodą wcierkową na festynach, lecz warto już zarzucać pracę nad trzynastoodcinkowym serialem ukańskim: konia zastąpił robotnik. W cyrkach treserzy przekwalifikują się w lwy, w teatrach bez zmian: gra pozorów smuci i śmieszy publikę. Chodzą słuchy, że podobno niebawem będzie mógł się ujawnić przedziwny polski underground: zbuntowana młodzież i kilka pokoleń benitów z oficjalnej kultury. Wprawdzie ta ostatnia zbankrutowała niedawno /okazało się nieoczekiwanie, że społeczność wychowanków ma dosyć artystycznego układania i realizowania rzeczywistości i małostki żadnej półprawdy woli nieestetyczną prawdę/, ale akcjonariusze kładą się, że nie stracą po zlicytowaniu masy upadłości. Zresztą, podjęte zostaną wysiłki reanimacyjne. /.../

Roman Chojnecki w "Studencie"  
nr 20/80

Kiedy po latach ktoś sporządzi mapę życia duchowego sztuki lat siedemdziesiątych, zmuszony z pewnością będzie uznać wielką rolę, jaką dla jego moralnego wymiaru spełniły zjawiska, które

istniały bytem pół-utajonym, pół-jawnym, ale za to w pełni głosu, aktywnie, inspirująco. Które były nie istniejącymi dla oficjalnego obiegu wartości instytucjami moralnymi. Jednym z takich zjawisk był /i pozostaje do dziś/ Teatr Ósmego Dnia.

Jan Koniecpolski w "Polityce"  
nr 45/80

Aktorzy Teatru Ósmego Dnia potwierdzają najważniejszą i jedyną właściwie zasadę wszelkiej twórczości, która brzmi, że tym, którzy naprawdę wiedzą c o i p o c o, Bóg zsyła w nagrodę j a k. Dzięki ich zaangażowaniu, niezłomności i odpowiedzialności powstały dwa najważniejsze przedstawienia w teatrze młodej inteligencji w drugiej połowie lat siedemdziesiątych: "Przecena dla wszystkich" i "Ach, jakże godnie żyliśmy".

Teatr Ósmego Dnia do  
przygotowywanego "programu"

Dzisiaj, w czasie tak zasadniczych zmian w naszym życiu społecznym - nie porzucamy swego programu i swego rozumienia społecznych obowiązków teatru. Poza obszarem "zdobytego" jest zawsze wielka przestrzeń wartości nieodzyskanych, niewywalczonych i nieodkrytych. Poza obszarem szczęśliwszego /dzisiaj/ jest wiele wstydlivej, pełnej przerażających tajemnic historii. A w naszym lepszym "teraz" wciąż odkrywamy nędzę, poniżenie, nietolerancję i złość.

I wciąż sami nie jesteśmy na miarę naszych dążeń.

Lech Raczek w "Studencie"  
nr 20/80

Jest poczucie, że o języku czy stylu żywego teatru właściwie nie sposób mówić. Można zastanawiać się nad stylistyką czy konwencją teatralną w odniesieniu do zjawisk, które są odległe w czasie, minionie lub wręcz przebrzmiałe, martwe, sklasycyzowane. Teatr /sztuka/ żyje wtedy, gdy zachowuje cechy niespodzianki, walor szczególnego olśnienia, zaskoczenia, gdy ciekawi lub fascynuje, bawi i dręczy. Dzieje się tak nie dlatego, że przedstawienie "ma styl", jest konsekwentnie budowane według z góry przyjętych, zastanych i akceptowanych przez publiczność kanonów. Dzieje się tak, jeśli teatr zasady stylistyczne łamie, bo taki jest wymóg prawdy.

Robimy teatr z najbardziej podstawowych, ogólnych i oczywistych ludzkich potrzeb: by dowiedzieć się o świecie więcej niż dać może kontemplacja cudzych odkryć i potoczne doświadczenie i dlatego, by samemu stworzyć swój świat.

Świat, w którym żyjemy, nasz świat staje się dla nas samych obcy i wrogi, kiedy dokonujemy konfrontacji z indywidualnymi pragnieniami, wewnętrznymi potrzebami. Stąd też obowiązek moralny, by nie tylko świadczyć o rzeczywistości, lecz także ją osądzić. Nie za pomocą sankcji prawnych, którym wszyscy i tak podlegamy, lecz w odniesieniu do praw moralnych, które na szczęście nie posiadają instytucjonalnych gwarancji.

Adam Borowski.

Stać się boskim, nietykalnym, wywyższonym! O ileż łatwiej być wykopywanym za drzwi, słysząc za sobą ironiczne: "te, Pan Bóg", niż stek ordynarnych przekleństw. Stworzyć siebie innego, okradając innych, dowiadując się od nswiedzonych o ich nawiedzeniu, od buntowników o ich buncie, od kalek i dzieci - o ich kalectwie i dziecięctwie. Brać udział w rewolucjach nie wierząc w nie, wynajmować się jako płatny morderca, by poznać jednych i drugich. Człowiek do wynajęcia, wędrujący z miejsca do miejsca z nadzieją na spełnienie marzeń. Aktor.

Jan Koniecpolski w  
"Polityce" nr 45/80

W maju po żąłosnej prowokacji dokonanej przez warszawskie kierownictwo Klubu "Stodoła" wypędzono Teatr Ósmego Dnia z Warszawy niczym szekspirowską trupę aktorów "pokazujących ducha i piętno wieku" z królewskiego dworu. /.../ Dziś, w październiku 1980 r., kiedy myślę o polskim teatrze politycznym i o Teatrze Ósmego Dnia przypomina mi się zdanie z "Płomieni" Stanisława Brzozowskiego: "Najpłodniejszą jest działalność innych natur: tych, w których duszy istnieje mocne odczucie rozumnego, swobodnego życia ludzkości, natur, które nie są mścicielami za swoje zniszczone życie, lecz w imieniu pełnego życia, które w nich jest, walczą przeciwko temu, co je niszczy i kaleczy".

Marta Strzałko, 12-letnia  
siostrzenica Ewy Wójciak

Ewo!!!!!!

N i e głodujcie. To się na nic nie zda. A ja myślę, że paszporty dostaniecie jeśli nie dziś to jutro, albo parę dni później. Może to pismo z ministerstwa jeszcze nie doszło. Proszę Was, nie głodujcie.

Proszę Was w imieniu "Solidarności".

Poznań, 5 listopada 1980 r.

Teatr Provisorium do Ministerstwa  
Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa  
Spraw Wewnętrznych

Ostatnie pięciolecie obfitowało we wszelkiego typu poczynania władz zmierzające do uniemożliwienia wymiany kulturalnej z zagranicą. Przypadki te dotyczyły głównie młodej kultury, a teatru w szczególności. /.../ Klinicznym przypadkiem nieżyczliwości, czy wręcz złośliwości, jest postępowanie urzędników SZSP, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Pagartu, oraz Wydziału Paszportów KW MO w Poznaniu wobec aktorów Teatru Ósmego Dnia. Od czterech lat odmawia im się zgody na wyjazdy zagraniczne, czego szczytowym momentem była sprawa niedoszłego wyjazdu na Teatr Narodów do Amsterdamu.

Teatr Ósmego Dnia jest przez krytykę i publiczność uznawany zgodnie za najlepszy od kilku lat teatr w Polsce. Jego spektakle są wzorem formy artystycznej i sumieniem młodego pokolenia Polaków. Nazwa Teatru, znana w całej Europie, przypomina wszystkim o kulturze tego kraju, który wkroczył ostatnio na drogę demokratycznych przemian. Ale po raz kolejny, bezpodstawnie, zadając kłam wo-

li odnowy, uniemożliwia się temu teatrowi realizację zaproszenia do Holandii. Odmówiono zgody na wydanie paszportów czterem członkom Teatru. /.../

Protestujemy tą drogą przeciwko takiej samowoli i bezdusznemu traktowaniu spraw polskiej kultury.

Lublin, listopad 1980 r.

Dirkje Houtman w "Trouw"  
z 13. listopada 1980 r.

Po raz pierwszy od czterech lat Teatr Ósmego Dnia mógł wystąpić za granicą /w Holandii - przyp.red./. Jest to bezpośrednio następstwo ostatnich wydarzeń politycznych. "Uznanie 'Solidarności' ma pośredni wpływ na naszą pracę - mówi Lech Raczak - ogólny klimat polityczny jest bowiem korzystniejszy. Mamy więcej swobody w dawaniu przedstawień tam, gdzie chcemy".

Teatr Ósmego Dnia do  
Jacka Zembrzuskiego

Pewnie sam się domyślasz, że możemy być wzruszeni przekraczając żelazną bramę. Tyle symbolicznych cyfr i zbiegów okoliczności. No, więc jesteśmy. Odbierają nas raczej entuzjastycznie, ale czy oni coś w ogóle rozumieją. Pada, wciąż pada w tym wspaniałym mieście.

Amsterdam, 15 listopada 1980 r.

Eugenio Barba do Lecha Raczaka

Zamierzałem napisać do Ciebie już wówczas, gdy przeczytałem Twój artykuł w "Dialogu" /pt. "Para-ra-ra", nr 7/80 - przyp.red./. Nieco mnie rozczarował, nie wydawał się bowiem zbyt celny. Może on pomóc tylko pewnym ludziom, do których nie żyjemy zbyt sympatii. Jestem pewien, że rozumiesz.

Holstebro, 5 grudnia 1980 r.

Lech Raczak do Eugenio Barby

1. Jak dotąd nie są mi znane wypadki, aby ten paszkwil służył jako broń przeciw komukolwiek. Nie sądzę też, aby stało się tak w przyszłości.
2. Wiem oczywiście, że to co nowe, trudne, poszukujące jest z natury słabsze od form konserwatywnych, skostniałych. Ale też wiem, że każdy z nas, i wszyscy - nie możemy zatracać krytycyzmu wobec siebie samych. Może być coś gorszego niż otwarty atak: cmokanie, milczenie przeciwnika lub głaskanie po głowce. Jest jeszcze większe niebezpieczeństwo wewnątrz, w Środku ruchu poszukującego "nowej aktywności" czy "nowego teatru": też milczenie; przemilczanie błędów i pomyłek tylko dlatego, że popełniają je ludzie jakoś bliscy, związani potrzebą przekraczania tego, co zastaliśmy.
3. Nie uderzyłem w zjawisko bezbronne i słabe. Napisałem paszkwil na modę. Tak. Na modę, której ulegli nawet konserwatywni krytycy, przed którą chyła czoło w pokorze urzędnicy teatru i administracji kulturalnej. Nie martw się: oni nie wierzą w to, co celebują; dlaczego więc mieliby mi uwierzyć?

4. Pisząc starałem się dociec między innymi, dlaczego "parateatr" mógł zostać oficjalnie zaakceptowany, urzędowo pobłogosławiony i właśnie wręcz modny w kraju totalitarnym. Insynuuję, że jest to możliwe, gdy:

- zachowuje strukturalne cechy zhierarchizowanego społeczeństwa;
- działa terapeutycznie, a nie profilaktycznie /leczy skutki nie zwalczając przyczyn/;
- nikogo nie obchodzi /oderwany do lasu, do zamkniętych enklaw, zainteresowany głównie własnymi środkami ekspresji, a nie adresem wypowiedzi/;
- wytwarza środki oddziaływania, które mogą być wykorzystane przez aparat władzy;
- współpracuje z władzą /która nie działa w interesie społecznym/;
- nie ma świadomości swego statusu i funkcji.

5. W moim artykule odwołałem się do dwóch znanych Ci grup: Teatru Laboratorium Grotowskiego /było to kiedyś - jak wiesz - moje wielkie, podstawowe przeżycie/ i Akademii Ruchu. Innych zaś grup, których działania opisałem - nie znasz.

Poznań, grudzień 1980 r.

Tadeusz Janiszewski do  
Jacka Zembruskiego

Jak znasz nasz sposób pracy, ostatni miesiąc przed premierą non stop pracujemy, także nocami. No i wiesz... to sprawa naszej rodziny teatralnej. Jest to najważniejsze - kiedyś nawet myślałem, że to jest jedyne. Obawiam się, że gdybym w tej chwili poświęcił się temu w połowie, coś by się mogło złamać, coś cennego. Jest zasada, t e r a z skupić się tylko na jednym, z pełnym oddaniem kochanków. I musi być pełne wzajemne zaufanie, że to jest jak krew pulsująca w nas i jak ogień. I że to jest niezastępowalne, że nie gdzieś tam, ale tutaj. Przyjąłem tę zasadę. Potem będę błędził i szukał dalej.

Poznań, 4 stycznia 1981 r.

Teatr Ósmego Dnia w zapowiedzi  
Symposium "AKTOR"

W dniach 3-5 kwietnia Teatr Ósmego Dnia /przy współpracy OKS "Od Nowa"/ organizuje symposium teoretyczne poświęcone problematyce aktorstwa w nowym teatrze. W czasie symposium referaty wygłoszą wybitni krytycy i teatrologi. /.../

Obok referatów i dyskusji uczestnicy symposium obejrzą filmy o Teatrze Cricot 2 i Odin Teatret Eugenio Barby, wystawy fotograficzne Krzysztofa Furmanka i Saula Shapiro dokumentujące prace poszukującego teatru. Symposium towarzyszyć będą także przedstawienia teatralne: premiera Teatru Ósmego Dnia /.../ oraz występ teatru Studio K z Budapesztu. /.../

Krzysztof Wolicki w referacie  
wygłoszonym na Symposium "AKTOR"

Dlaczego teatr ma specjalny charakter? Dlatego, że w teatrze wypowiedź towarzyszy wypowiadającemu. Gdzie indziej, na skutek relatywizacji języka, oczywistość jest nie do znalezienia. Oczywistość - czyli to, co pozwala ustać pytaniom, gdy już nie przychodzą następne pytania, gdy jest spokój.

Jeżeli czytamy tekst, oglądamy obraz, patrzymy na rzeźbę - mamy do czynienia z zamkniętym tworem językowym. Ten, kto mówił, dziś przy tym tworze nie istnieje, już go nie ma, już jesteśmy zdani na heurystykę, na interpretację, na reinterpetację. Nie ma już nic oczywistego w największej oczywistości.

Jeśli przyjrzący się Państwo historii malarstwa europejskiego w pierwszej połowie naszego stulecia, to zauważycie, że nawet kwadrat w tym malarstwie nie jest oczywiście kwadratem.

Na scenie natomiast aktor jest poręczycielem wypowiedzi. Tylko jeszcze na scenie mamy nadzieję poznać oczywistość. W jaki sposób? W pewnym, starym dialogu platońskim Parmenides, bohater dialogu, mówi do swojego rozmówcy Sokratesa: daj przykład - przecież nic innego zrobić nie możesz, możesz tylko dać przykład...

Jest to - myślę - jedna z największych prawd, jakie wypowiedziano o naszym sposobie chwywania świata. Rozumieć umiemy tylko przez przykład. I aktor właśnie daje przykład.

- Przez porośnięty rzęsą ocean, w którym taplają się kaczkę, przez park, po wygracowanych alejach, nad głowami posągów mitologicznych bohaterów, nad płytami nagrobków, przez knajpy, kabaret i teatr przewala się historia. Oknami przez nasze mieszkanie, jak przeciąg wzdymający żagle firanek, przez pory skóry i rany w duszach wdziera się korowód bohaterów i męczenników, i ich katów. Dorożki uwożą zamachowców i szpicli, kibitki uwożą skazańców i strażę. Maszeruje żółdectwo: stawia obozy, sypie szańce, wybija butami rytmy musztry skomponując solowym wrzaskom komend; w błotach umierają żołnierze, pułki, armie; ze złanej krwią ziemi wyrastają ścierniska bagnetów przetykane chabrami połamanych szpad. Zanim wybuchnie pożar, trwają próby w operze.

Roman Radomski

Po co wywoływać z przeszłości cienie zapomnianych przodków? No właśnie... Czy rzeczywiście zapomnianych? O, nie! Oni żyją, są między nami, mieszkają w naszych unysłach i sercach. Ich głosy nawołują się z ciemności.

Nikt z tych, którzy w podziemiach chwały Cesarstwa kreślili się znakiem ryby, nie mógł przewidzieć, że jego wiara odmieni bieg dziejów. A jednak byli z nią...

Trzeba wierzyć w wieczne sprzysiężenie ludzi, dla których wolność jest jak oddychanie - najbardziej naturalną potrzebą i najbardziej naturalnym prawem człowieka.

- Oto bohaterowie wieczoru:

- nauczycielka optymistycznej historii

- krnąbrny uczeń Jan M., który w ubikacji internatu prowincjonalnego technikum podciął sobie żyły połówką żyletki

- iluzjoniści z nożami ku czci ludzkiej anatomii
- aktor z kukiełkowego teatrzyku ze swymi lalkami i pełnym niepokoju pytaniem: "Panie kolego, czy to już się zaczęło?"
- nieutulona w żalu, nieszczęsna matka wraz z członkiem orkiestry strażackiej w drodze na pogrzeb
- nieodżałowana ciotka
- zwariowany wujaszek
- Ksiądz proboszcz pozwoli! Witamy księdza proboszcza, zaszczyce- ni wielce jego przychylnością i pamięcią o skromnych naszych pro- gach.

#### Lech Raczak

Tak można pracować: jakby tu, teraz, w teatrze pisać swój list. Sprawy, wątki przewijające się w listach - wyznania, wspomnienia, pytania, opisy, lektury składają się na świat, przekaz, spektakl... Spektakl jako list, którego bohater przemienia się z nadawcy w ad- resata.

- A oto i kraj podbiegunowych utopii. Miasto P. Bezwietrznie. Prószy śnieg. Ulica imieniem jakiegoś nieżyjącego poety, który wie- rzył, że życie jest wieczne, a Bóg spaceruje po kwiatnych ogrodach południa. Ludzie w szarych szalach krzątają się wokół swych co- dziennych spraw. Czterdziestoparoletnia Marianna Z. wpatruje się nieruchomo w plakat biura podróży. Czesław F. pośliznął się albo upadł, choć lepiej powiedzieć - przejechał się na tamten świat. Wy- suszonej staruszce karmiącej gołębie nie dowieźli węgla na czas.

#### Tadeusz Janiszewski

Mamy dla was ważną propozycję, której realizacja może mieć prze- łomowe znaczenie dla ludzkości. Czas testu, czas wolności. Chcemy, żebyście zorganizowali wszystkich, żeby ludzie zaczęli pragnąć zmia- by, bycia kimś innym, wyżej, potężniejszym. Dajemy im teraz szansę. Jeżeli ten teatr ogarnie wszystkich, nie będzie już sztywno ustalo- nych ról, każdy będzie decydował za siebie. Zapanuje nieśmiertel- ność, młodość, wieczna ekstaza. Rozkładam szeroko ramiona, głęboko wdycham czyste powietrze, jestem i kocham... A poza wszystkim - będziemy mieć dokładne rozeznanie w nastrojach. Posortujemy ludzi.

#### Leon Cierniakowski do Ewy Wójciak

Po namyśle wysyłam ten list drogą pocztową. Nie zawiera on napi- sów o treści i formie wykluczonych przez aktualny poziom agresywno-

ści, represyjności urzędu kontroli życia intymnego obywateli i nie-obywateli Polskiej Rzeczypospolitej L u d o w e j.

Miał ten list być potraktowany jako pornografia lub narkotyki, lub kondony z podniecającymi wygarbieniami, lub dynamit, lub bibuła - to jest miał być doręczony komukolwiek, kto odważyłby się go p r z e w i e ź ć. Nie udało się, zatem list ten nie może być potraktowany i n a c z e j niż list, tj. garść ludzkich słów, wyznanie, opowieść; bezbronny w momencie, gdy dostrzeżą go oczy dozorców życia ludzkiego.

Może być - dygresja - ideał totalitarny zostanie spełniony /zdanie kontradyktoryczne: i d e a ł spełniony; lecz l o g i k a ... nie jestże ona sama pewną uzurpacją umysłu, i d e a l i z m e m ?/: odczłowieczyć istoty biologicznie l u d z k i e i społecznie f u n k c j o n u j ą c e. Zachodziłaby identyczność między treścią życia państwowego i bycia społecznego czy /w innej stylistyce tylko/ bycia jednostkowego.

Jak dotąd, zachodzi niedoskonałość, tj. żyją ludzie i szukają r o z m o w y, s p o t k a n i a. Dlatego istnieją nadzorcy życia ludzkiego czy lepiej - d o z o r c y.

Z niepokojem czytam gazety. Szybko napisz co z Tobą, Wami i Przyjaciółmi.

\*

Byłem w Browansji i Langwedocji. Gotyk i romanizm. Avignon, Nimes, Montpellier, Narbonne, Carcassonne, Toulouse, Albi. Osiem dni. Chcę do Carcassonne wrócić. W kościele /bazylika rom-gotycka/ Saint Nazaire jest Madonna z Dzieciątkiem i Różą. Początek XIV w. Rzeźba tak wielkiej piękności i subtelności, że prawie ze łzami z kościoła wychodziłem, będącego piękności największej. Myśl o ażurowości, świetlistości tęczowej Sainte Chapelle /Paryż/, otwierającej się w głębi o i c h e g o romańskiego wnętrza. Ewo, jeden z momentów, dla których człowiek sobie mówi: j e c h c e żyć. I czuje PIĘKNO. Czuje ogarniające, przejmujące, niemal zapomniane, utraczone PIĘKNO.

Lozanna, 4 kwietnia 1981 r.

- A oto dalsi bohaterowie naszego romanu:
- kaleka, sąsiad Jana M., wypatrujący wizyty inkasenta - jedyne go wydarzenie swego życia
- Sidorczyk, niegdyś ważna osobistość, pacjent szpitala dla psychicznie chorych
- Grupa Helsinki w komplecie: słowianofile na lewo, zapadniki na prawo

Tadeusz Janiszewski

Śpiewajcie, tańczcie, kochajcie się. Poznajcie łagodny szum lasu, zapach traw, jezior, kobiet najpłomienniejszych rozpalających, chłód górskich strumieni, upalne i duszne drżenie nocy. Ale nie zapominajcie o sensie wyższym, sensie naszego tutaj pobytu i walki nieustającej, nie dajcie się omamić. Zastanówcie się, bracia. Ten świat nie istnieje. Ten świat jest myślą wielką, potężnie się rozmnażającą, myślą jedną, wyobrażeniem, które było na początku. Ten świat



# Wiecej niż jedno życie

KREACJA ZESPOŁOWA

teksty, scenariusz, scenografia: ZESPÓŁ

aktorzy: ADAM BOROWSKI, TADEUSZ JANISZEWSKI,  
MARCIN KĘSZYCKI, JANUSZ KRAWCZYK [do sierpnia 81],  
ROMAN RADOMSKI, TOMASZ STACHOWSKI,  
MAŁGORZATA WALAS [do sierpnia 1981],  
EWA WÓJCIAK

muzyka: Mieczysław Glinkowski - skrzypce  
Lech Jankowski - gitara, mandola  
Jan Kłoczowski - skrzypce [od grudnia 1981]  
Roman Rauhut - gitara

songi z muzyką Lecha Jankowskiego

współpraca plastyczna: Wojciech Wołyński

reżyseria: LECH RACZAK

w spektaklu wykorzystano wiersz Czesława Miłosza pt. „Walc”

PREMIERA 3 KWIECZNIA 1981 W POZNANIU

jest ogromnym polem ducha. I on teraz karleje, kurczy się, dusi, próbuje się wyrwać w pijackim bełkocie, w koszmarnych snach, w me-  
jakach, w beznadziejnym konaniu.

- Ja drugiej takiej strony nie znajdu, gdzie tak wolno dyszet ciele-  
wiek

Leon Cierniakowski do Ewy Wójciak

Matka Boska z Carcassonne jest wyrzeźbiona w miękkim, jasnosza-  
rym, może i trochę żółtym kamieniu. W prawej swojej ręce trzyma  
ona Różę. Myślę, że to symbol Męki. Alegoria - bo w dziełach goty-  
ku widzi się częściej. Ja nigdy Madonny z Różą nie widziałem.

I tu jest finezja, ten dyskretny tragizm. Madonna z  
Dzieciątkiem jest zarazem Pietą Mistyczną: słodycz, tkliwość  
i poezja kobiecości stanowi przestrzeń, w której ewoko-  
wana jest Męka i Żal, pietaś.

Ewo, jest to niesłychanie religijne dzieło ludzkie. My-  
ślę, że z miłości i niewyobraźalnej, rilkeńskiej czy seba-  
stianaowej subtelności mądrego umysłu i artystycznego in-  
tuicjonizmu wyrosłe.

Naturalnie, w tej kurewskiej Francji, obecnie giscardów-marchais,  
zdolnej tylko płodzić, pocztówki Matki Boskiej z Carcassonne nie  
znalazłem. Kurwa, ten zasrany łuk napoleoński to wszędzie; a Arcy-  
dzieło...

Chcę jednak dotrzeć do monografii kościoła /chyba istnieje!/.  
I wrócę tam. Z większą lornetą czy lunetą, by być blisko.  
Tej twarzy cudnej. Tego piękna. Ewo, dawno tak wzruszony nie byłem,  
a i teraz dreszcz czuję Matkę Boską z Carcassonne przywołując, tchnie-  
nie miłości.

Lozanna, 4 kwietnia 1981 r.

- Już lustro dźwięk walca powoli obraca  
I świecznik kołując odpływa w głąb eel.  
I patrz: sto świeczników we mgłach się zatacza,  
Sto luster odbija snujący się bal.

I pyły różowe jak płatki jabłoni  
I skry, słoneczniki chwiejących się traw.  
Rozpięte szeroko jak krzyże w agonii  
Szkło ramion, czerń ramion, biel ramion i rąk.

I krążą w zmrózone swe oczy wpatrzeni,  
A jedwab szeleści o nagość, ach cyt...  
I pióra, i perły w huczającej przestrzeni,  
I szepty, wołanie i zawrót, i rytm.

Rok znowuż przeminął. Już biją zegary,  
Lat cicho w klepsydrach przesącza się piach  
Aż przyjdzie czas gniewu, dopełnią się miary  
I krzakiem ognistym śmierć stanie we drzwiach.

/Miłosz/

Jacek Zembrzuski do Ewy Wójciak

Dziękuję Ci za przepiękne przedstawienie... i za to, że mogłem wyjść od Was spokojny, prawie rozradowany. To już nawet nie jest Rosja. To po prostu Bizancjum /nie pytaj, co to znaczy/. Barwne, zmysłowe, zrytmizowane. Działa jak muzyka - przenika ciało. Irracjonalne, choć nie unieważniająca myślenia na rzecz emocji.

Ale: /.../ Nie mam w stosunku do Ciebie /do Was/ żadnych wątpliwości. JA MAM PEWNOŚĆ. I to nie dotyczy teatru, który zresztą, ostatnio, coraz mniej mnie obchodzi. Ja mam pewność, że my: ja i Ty /ja i Wy/ nie mamy sobie nic do powiedzenia. Kompletny brak istotnego kontaktu. Robię miny, ale coraz bardziej mnie ten stan męczy.

Warszawa, 22 kwietnia 1981 r.

- Przed świtem, kiedy wieszano pięciu przywódców spisku, zerwały się sznury i trzech skazańców trzeba było powiesić po raz drugi. Po związaniu sznurów. Była czwarta rano, sklepy były nieczynne i nowych powrozów nie można było kupić. Co było dalej - nie wiem, nic nie pamiętam, nie było widać twarzy, na głowy skazanych włożono prześcieradła. Nie wiem, czy wtedy płakali, milczeli, może się szepcem modlili, a może wrzeszczeli przeklinając swoje krótkie życie i zbyt długą śmierć. A może właśnie wtedy Sergiusz Murawiew-Apostoł śpiewał, śpiewał swoją radosną piosenkę.

Decyzja Urzędu Celnego w  
Rzepinie

Urząd Celny w Rzepinie po rozpatrzeniu sprawy przywodu przedmiotów zatrzymanych według pokwitowania z dn. 7.05.1981 r. /nr 103278/ orzeka przepadek trzech egz. różnych wydawnictw o tytułach: "Alfabet wspomnień", "Punkt zero", "Materiały do refleksji i zadumy".

Uzasadnienie: orzeczono jak w sentencji, ponieważ wydawnictwa "Instytutu Literackiego" oraz "Polonia Book" pozbawione są debitu komunikacyjnego na polskim obszarze celnym.

Rzepin, 15 maja 1981 r.

- Naprawdę, doczekasz dnia, kiedy ludzie, wszyscy ludzie uniosą się uczuciem boskiej doskonałości i zapanuje powszechne szczęście.

Strąci się starych bogów, a człowiek uwolniony od zmór niepewności zwróci swe jasne oblicze ku swoim braciom, czerpiąc z nich rozkosze miłości żywej. I dopełni się czas w wiecznym przymierzu pracy i piękna. Mężczyźni pracują radośnie przy warsztatach i piją tylko mleko; kobiety robią na drutach, nucąc dzieciom słodkie pieśni. Potem wszyscy jedzą krwiste befsztyki i popijają czerwonym winem. Sztuka i piękno wychodzą na ulicę. Taniec i muzyka! Wszystkie serca biją w jednym rytmie, mówiąc czasowi wieczne: tak. Wieczność jest teraz, a teraz będzie zawsze. Radość podbija świat, schodzi do podziemi, wypełnia gnijące serca, wątroby, nerki; robotki śpiewają Hosanna, walenie w wieka, spod wieńców świeci próchno, a z kupy gnoju wstaje nowy człowiek.

- Będziesz zdychać w samotności, w błocie i deszczu, i nikt, nikt...

Zdzisław Rozwałak, przewodniczący  
ZR "Wielkopolska", do Sądu  
Najwyższego w Warszawie

MKZ NSZZ "Solidarność" w Poznaniu stwierdza, że obywatele: Adam Borowski, Tadeusz Janiszewski, Lech Rączak i Tomasz Stachowski znani są i cenieni jako ludzie uczciwi, bezkompromisowi, oddani działalności w obronie praw obywatelskich i społecznych wartości moralnych. Świadczą o tym zarówno indywidualne poczynania wyżej wymienionych w naszym ruchu społecznym, jak i przedstawienia Teatru Ósmego Dnia, których są oni współautorami i realizatorami. /.../

Praca artystyczna i współpraca z kołami demokratycznej opozycji były w minionych latach powodem szeregu represji, którym poddano wyżej wymienionych. /.../ Trwające latami śledztwo i proces sądowy przeciw nim stanowiły w odczuciu społecznym kolejną represję za niezależną postawę i sprzeciw wobec panującego porządku politycznego. W konsekwencji wyrok Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu został wśród setek odbiorców Teatru Ósmego Dnia przyjęty jako rażąco niesprawiedliwy. Dlatego też prosimy o szczególnie wnikliwe rozpatrzenie odwołania.

Poznań, 18 maja 1981 r.

- Życzę ci wielkich podróży, nocnych zjaw i zaświatów. I abys tańczył w karnawałowym Rio de Janeiro. Życzę ci łez, noża i krwi. I abys zadrżał patrząc na chrystusowe oczy rozpięte na sklepieniu weneckiej świątyni. I dalej, dalej. Byś śpiewał i spiskował. By Bóg miał cię w swej opiece i obys Go już nigdy nie potrzebował. Życzę ci też, aby nie powiesili cię, nim zdążysz spakować walizkę. Kochany.

Leon Cierniakowski do Ewy Wójciak

List przeczytałem zachłannie i tylko raz. Potem scenariusz, też tylko raz. Z dziwnym uczuciem r o z p o z n a w a n i a, powracania. Tak jakbyś czyjaś rozwaloną szufladę zastała. Patrzysz - i są Twoje rzeczy, wspomnienia. Twój smutek.

Bardzo czekam na ten smutny, przejmująco rzewny i bolesny spektakl. W okresie studiów wpadła mi w ręce książka pt. "Dziura w niebie", a może "Sennik współczesny". I urzekła mnie powtarzalność pewnych fraz słownych, obrazów. Echo. I w tym spektaklu ten sam pieśniowy rytm. /.../

Napięty bardzo jestem. Dzisiejszy "Le Monde": nagła zmiana klimatu politycznego w Polsce. Lęk przed jutrem. Lęk o Was i paru innych.

Lozanna, 9 czerwca 1981 r.

Teatr Ósmego Dnia do  
Antonio Attisani

Potwierdzamy przyjęcie zaproszenia na Wasz festiwal /Festival Internazionali del Teatro in Piazza di Santarcangelo - przyp.red./

/.../

Warsztat w Santarcangelo rozpoczniemy dopiero 1 lipca. 28 czerwca w Poznaniu odbywa się uroczystość ku czci robotników poległych w walce z policją w 1956 r. "Solidarność" poprosiła nas o przygotowanie i poprowadzenie tej uroczystości, co oczywiście przyjęliśmy.

Poznań, czerwiec 1981 r.

- Lomonosow, Mendelejew, Lysenko, Mieczurin... Olga Lepieszynska przeprowadziła syntezę białka, rozcierając stółbie w mózdzierzu. Wszystko, co żyje, to tylko: węgiel, tlen, wodór, wapń, potas, sód, fosfor, siarka, magnez, które tworzą związki: białko, wodę, węglowodany, tłuszcze, węglany wapnia, potasu i sodu, fosforany i siarczany. I to jest człowiek.

Scenariusz uroczystości odsłonięcia

Pomnika Czerwca 1956 /Poznań pl.

Mickiewicza, 28 czerwca 1981 r./ - reżyseria: Lech Raczak

/.../

II. Odsłonięcie pomnika

/.../

Narrator II /Tadeusz Janiszewski/:

Kto odrzuca wezwanie Wolności, odrzucony będzie od oblicza jej./.../  
Ale ci, którzy opowiadali Wam słowa Wolności, i cierpieli więzienia i bicia, szanowani są, a ci, którzy śmiercią zapieczętują naukę swoją, święci będą. /.../ /Adam Mickiewicz, "Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego"/

/.../

IV. Składanie kwiatów

/.../

Narrator I wywołuje daty społecznych protestów wypisane na pomniku,

a aktorzy recytują wiersze związane z przypominanymi wydarzeniami:

- 1956 - Stefana Flukowskiego /Tadeusz Janiszewski/
  - 1968 - Ryszarda Krynickiego /Marcin Kęszycki/
  - 1970 - Stanisława Barańczaka /Roman Radomski/
  - 1976 - Lecha Dymarskiego /Tomasz Stachowski/
  - przesłanie na lata osiemdziesiąte - Zbigniewa Herberta /Ewa Wójcicki/
- /.../ idź wyprostowany wśród tych co na kolanach  
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny  
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze  
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych  
niech nie opuszczą cię twoja siostra Pogarda  
dla szpiclów katów tchórzy - oni wygrają  
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzuca grude  
a kornik napisze twój ułożony życiorys

i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy  
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świecie

/.../ Bądź wierny Idź  
/.../

- Aniele Stróżu mój, ty zawsze przy mnie stój...
- Płodź! Płodź! Rozmnażać się!

Lech Raczak do Administracji  
Lasów Państwowych Nadleśnictwo  
Potrzebowice /p-ta Wieleń  
n. Notecią/

Prosimy o wynajęcie leśniczówki SMOLARNIA na terenie Waszego Nadleśnictwa na okres dwóch lat /z prawem pierwszeństwa w przedłużeniu użytkowania budynku na dalsze lata/. Należność za dzierżawę leśniczówki opłacimy przelewem. Prace remontowe i porządkowe będą prowadzone przez nas, z tym, że ich wartość zostanie odjęta od kosztów czynszu dzierżawnego.

Poznań, 3 lipca 1981 r.

- Motor! Całe życie chciałem mieć motor. Mógłbym nim wszędzie dojechać, miałbym wszystkie dziewczyny.
- Biec, pędzić, podróżować. Deszcz, słońce. Wyjechać...
- Azot, węgiel, woda, wodór...
- A kiedy już miałem kupić ten mój motor, to wymienili pieniądze... skurwysyny!
- Nie zapomnieć tamtej dziewczynki!

- Wstawaj, wstawaj! Gdzieś ty się tak uświnił? Długo już leżysz w tym błocie? No, nie bój się, i tak nie zapamiętam twojej twarzy. Zachciało się do kanałów, po sławę, co? Wszyscy skończycie w kanałach, gówniarze.

Maria Grazia Gregori w  
"L'Unita" z 9 lipca 1981 r.

Odkryciem pierwszych dni festiwalu jest polska grupa. /.../ Teatr Ósmego Dnia, gdzie nie ma pracodawców i gdzie się nie akceptuje ani religii, ani socjalizmu /który - zdaje się - zgubił swoje ludzkie oblicze/. Jest niezaprzeczalna siła w tych aktorach, którzy - ubrani na czarno lub czerwono - przesuwają się ku publiczności, by rzucić jej w twarz swoje inwektywy.

- Przed rzezią król tańczy w sielskim balecie w Wersalu. Pije St. Petersburg, w Wilnie Bal u Senatora. Nędzne kurwy w stolicach nie przeczuwają jeszcze, że będą świętymi rewolucji, porewolucyjni asceci nie opracowali jeszcze systemów kar za nierząd.

- Henryk Baran wykonuje wyrok na prowokatorze, zabija dwóch ze ściągających go policjantów i idzie do znajomej knajpy, aby zapewnić sobie alibi. Ocean w parku przemierzają papierowe okręty. Trzeszczą konopne liny, rwą się pod ciałami powieszonych dekabrystów. Trwa nabożeństwo dziękczynne za wykrycie spisku, trwają próby "Wolnego strzelca" w Operze Paryskiej. Profesor College de France odkrywa, że Duch Boży mieszka pod bluzą paryskiego ludu.

- Na Litwie lasy szubienic, gaśnie we krwi powstanie. Trwają próby w Operze. W ciemnej kuchni Leon C. planuje ucieczkę do Szwajcarii, pisząc doktorat z metodologii nauk. Zmarł Bóg. Na polach bitew, w katedrach, w fabrykach, w koloniach karnych - wśród dociekających filozofów: biesy przejmują rząd dusz.

- Prowokator Azef zakłada organizację terrorystyczną, a generał Zubatow tworzy teoretyczne podwaliny socjalizmu policyjnego. Świat nie wróży jeszcze końca dynastii Romanowych, a bolszewicy nie podejrzewają historycznego znaczenia księcia Patiomkina, który drogę z Petersburga na Krym ozdobił teatralnymi dekoracjami.

- Rzeźnia w Operze Paryskiej w wykonaniu kompanii wojska, przebra-  
nej w trupie maski i całuny z "Wolnego strzelca". W Ogrodzie Luksen-  
burskim u stóp mitycznych bohaterów wersalczycy rozstrzelują czter-  
dzieści tysięcy komunardów: widmo krąży po Europie. W Szwajcarii  
pracują maszyny drukarni PPS, Bakutin spotyka się z księciem Kro-  
potkinem, Hans Castorp leczy chore płuca. W Wiedniu płonie opera.

- Czas iluzji w teatrze, czas kabaretów, Gujany, Syberii. Czas  
Iperytu. Czas Apokalipsy. Pierwszej. Drugiej. Trzeciej.

- W czadzie kaflowego pieca umiera Emil Zola. Triumfy "Króla Ubu".  
Dusimy się w betonowych klatkach, odebrano nam wspomnienia. Prasa  
z radością donosi, że Waryński i Kasprzak, przebrani w policyjne  
mundury, tłuką pałkami studentów. Muzyka. Muzyka na barykadach.  
Czas polityki w teatrze.

- W dawnym pałacu Bismarcka uczeń technikum leśnego napisał pożeg-  
nalny list na papierze z ręcznie malowaną różą: zarósł ocean, któ-  
ry przemierzały papierowe okręty. Dusimy się w ciasnych mieszka-  
niach betonowych bloków. A jednak przetrzymamy. Przeżyliśmy czas  
wysiedleń, deportacji, egzekucji i - lagry, lagry, lagry... Iperyt,  
luizyt, cyklon B., wyziewy z kominów kombinatów chemicznych, które  
cały naród wspólnym wysiłkiem...

- Oklaski, burze oklasków. W teatrze, na stadionach, w halach wieco-  
wych. W Moskwie, w Norymberdze, Katowicach. Pisarz szuka pióra przy  
świecie lampki górniczej. Trwa spór Kaliajewa z Ulriką Meinhoff,  
uparty Szigalew przypomina o swojej konkluzji, lecz wróżba się speł-  
niła i nikt mu nie wierzy na słowo.

- Klasa robotnicza wstępuje na ścieżkę zdrowia. Kwitną białe bzy,  
w kryształowym wazonie pyszną się złociste chryzantemy. Dziś w  
nocy spłonie jeszcze jeden staruszek.

- Śni nam się święte dzieciństwo, śnią się tańce wojenne na ruinach  
pałaców. Płonie opera.



Loredana Butti do Lecha Raczaka

Kilka dni temu wróciłam do Medionalu z Santarcangelo, gdzie miałam okazję obejrzeć spektakl "Ach, jakże godnie żyliśmy". Zostałam głęboko zafascynowana Waszymi metodami pracy, wyobraźnią, intensywnością nastroju, emocjami, akcentami humanistycznymi i zbuntowaniem. Jeśli bylibyście Włochami, myślę - /pracowałabym już z Waszą grupą. Na podstawie tego co już widziałam i przeczytałam na Wasz temat, wiem, że pojmujecie teatr i jego dzisiejsze zadania właśnie w ten sposób, jak i ja go pojmuję.

Tu, we Włoszech - jak zapewne wiecie - działa teatr klasyczny /inaczej: zgodny z ustrojem/, o treściach mieszczańskich i konserwatywnych, ale jest też teatr polityczny, nawet rewolucyjny, odziedziczący swoją formą i metodami poszukiwań. Myślę, że właśnie polski teatr, a Wasz w szczególności, byłby dzisiaj tym najbardziej postępowym i liczącym się. /.../

Piszę, ponieważ chciałabym nawiązać z Wami współpracę.

Mediolan, 16 lipca 1981 r.

Fabio Bo w "Quotidiano dei lavoratori" z 17 lipca 1981 r.

Podziękujemy prawdopodobnie uczestnikom Festiwalu: /.../ Polakom z Teatru Ósmego Dnia /przyniesionym przez wiatr "Solidarności"/ - pięknym i świetnym, którzy naszym zmęczonym uszom opowiadali o rewolucji.

- Nic nie wiemy na pewno, a przecież niezniszczalni, bo przeżyliśmy podboje Hunów i upadek Rzymu, masowe zbrodnie, zorganizowane, zimne, carskie zesłania, egzekucje, deportacje, krematoria, ghetta i lagry, lagry, łagry... i wczesnorańne wizyty tropicieli naszych bibliotek i listów, i jeszcze sto tysięcy innych sposobów na sprokowanie nas do ostatecznego samobójstwa. Wypłakaliśmy już tyle łez, a cierpień doznawaliśmy wciąż potworniejszych, spopielających serca; wysychaliśmy od nieszczęść, brzydliliśmy i upadaliśmy wciąż niżej, wymieraliśmy, ginęli... A przecież przeżyliśmy... Nie popełniliśmy samobójstwa, nikomu nie udało się nas do tego zmusić, przeciwnie - nasze macierzyństwo jest cierpliwe i pełne nadziei. I wciąż jeszcze potrafimy śmiać się i cieszyć, wciąż potrafimy robić piękne rzeczy, a nade wszystko - posiadamy jeszcze nadzwyczajną zdolność do miłości. I gdzieś ciągle rodzi się poeta.

Margrethe Højlund do Lecha Raczaka

Chciałabym bardzo otrzymać jakiegokolwiek informacje o możliwościach uczestniczenia w długich lub krótkich stażach, związanych z techniką aktorską /Teatr Ósmego Dnia nie prowadzi w Polsce żadnych cyklicznych staży - przyp.red./. Nie znam języka polskiego, ale

zamierzam nauczyć się tyle, ile to będzie możliwe do czasu ewentualnego przyjazdu do Polski. /.../

Moja wiedza o teatrze polskim jest znikoma, ale chęć przyjazdu wiąże się bardziej z potrzebą poznania tradycji i ludzi, niż wrzeń przyniesionych przez czyjeś doświadczenia, i obcowania z tym w praktyce - poprzez mój własny rozwój w pracy teatralnej.

Co do sytuacji politycznej, to oczywiście tylko zaostrza moje zainteresowanie. Nawet, jeśli niewiele mogłabym zrozumieć i odczuć, będąc u Was przez parę miesięcy i nie mówiąc po polsku.

Sztokholm, 17 sierpnia 1981 r.

- A gdzieś tam daleko poeta się rodzi.  
Nie dla nich, nie dla nich napisze ich pieśń.  
Do chat drogą mleczną noc letnia podchodzi  
i Psami w olszynach zanosi się wieś.

Choć nie ma go jeszcze i gdzieś kiedyś będzie,  
Ty, piękna, nie wiedząc kołyszysz się w nim.  
I będziesz tak tańczyć na zawese w legendzie,  
W ból wojen wplątana, w trzask bitew i dym.

To on, wynurzony z odmętów historii,  
Tak szepce ci w ucho i mówi: no patrz.  
A czoło ma w smutku, w dalekich lat glorii  
I nie wiesz czy śpiewa tak walc, czy twój płacz.

Stań tutaj przy oknie i uchyl zasłony,  
W olśnieniu, widzeniu, na obcy spójrz świat.  
Walc pełza tu liśćmi złotymi stłumiony  
I w szyby zamiecią zimowy dmie wiatr.

/Mikołsz/

L.D. Ossetyński do Lecha Raczyńskiego

Ostatnio czytałem w miesięczniku wydawanym w Polsce w języku francuskim i angielskim duży artykuł o waszym teatrze. Czytam z wielkim zainteresowaniem i cieszę się szczerze, gdyż wasza działalność, wasz wysiłek, wasza odwaga, poświęcenie i wasz urok młodzieńczy i entuzjazm są mi bardzo bliskie. Zachowaliśmy w pamięci waszą grupę jako coś, co powinno być przykładem dla innych grup. Wyście przygotowali fundament pod dzisiejszość. Wiem, że o tym wszystkim sami wiecie i inni wam o tym mówili, ale musiałem wypowiedzieć co mi leżało od dawna na sercu. Amen.

W tym miesiącu urządziłem Warsztaty do Cieślaka. Nazwisko Grotowskiego ciągle ma magiczną siłę przyciągania. Warsztaty się udały. Urządziłem Cieślakowi w najładniejszej tu sali. Był tłok. Entuzjazm amerykański... Głupie pytania, a co zostanie - nie wiadomo.

Postarajcie się uzyskać prasę w Michiganie. Kto tam urządza w Lawrence, niech się skomunikuje z innymi ośrodkami uniwersyteckimi. Oni mają pieniądze i chętnie sprowadzają ludzi z nowymi ideami. Prasa jednak i reklama to jest w Stanach najważniejszy i decydujący czynnik. Czy macie jakiś kontakt z Grotowskim? Teraz znów zaczynają mówić o Kantorze, ale Grotowski jest ciągle bohaterem amerykańskich aktorów.

Proszę dać znać, kiedy wybieracie się do Stanów.

Hollywood, 23 sierpnia 1981 r.

- Gdzie jest mój dziadek do orzechów?
- Jaki dziadek, jaki dziadek, przecież dziadek już dawno nie żyje.
- W kogo wdał się ten wstrętny bachor!?
- Kto to zrobił, kto to...?
- Kto mi tu zaprosił ciotkę!? Ja z ciotką przy jednym stole siedział nie będę!
- Józefie, Józefie! Uspokój się. Ona tyle przeżyła. Pięć lat w partyzantce. I to w jakiej!
- Obrus. Najważniejszy jest obrus! Przepróbujmy: Pobłogosław Panie nas i te dary... a...! Ksiądz proboszcz! Ksiądz proboszcz pozwoli! Witamy księdza...
- O, pierwsza gwiazdka!

Zbigniew Łankiewicz, dyrektor  
Estrady Poznańskiej, do  
Departamentu Teatru, Muzyki i  
Estrady MKiS

Zgłaszamy do egzaminu aktorskiego w listopadzie br. aktorów Teatru Ósmego Dnia: Ewę Wójciak, Adama Borowskiego, Tadeusza Janiszewskiego, Marcina Kęszyckiego i Romana Redomskiego. Jednocześnie proponujemy, aby Komisja Egzaminacyjna przyjęła jako podstawę sprawdzianu praktycznego obejrzenie jednego lub dwóch różnych przedstawień Teatru Ósmego Dnia, co pozwoli poznać i obiektywnie ocenić zakres możliwości artystycznych zgłoszonych do egzaminu osób. Na podstawie przedstawień Komisja w razie potrzeby sformułowałaby ramy ewentualnych dalszych sprawdzianów praktycznych.

Poznań, 3 września 1981 r.

- To przecież nasze święto, moje święto! Wszystko już jest: orzechy, ciasto i choinka! Przecież nie czekamy już na nikogo!

- Uspokóście się. My jesteśmy zwykłymi ludźmi, to zwyczajny dom,  
to święto. W takie dni nie przychodzą.

- Cicho! Cii... To nie do nas.

Lech Raczak w notatkach

W Zacatecas /120 tys. mieszkańców, stolica prowincji o tej samej nazwie, Autonomiczny Uniwersytet, tłum ożywiający ulice między 18 a 22, tj. w godzinach pracy miejscowego handlu, wulkaniczna skała "Bufa" wznosząca się nad miastem/, gdzie odbywa się V Międzynarodowe Kolokwium Teatrów Grupowych, 11-osobowy zespół z dalekiej Polski zostaje powitany niezwykle gorąco. Przyczyna owacji szybko się wyjaśnia: kooperacja poczty polskiej z jej meksykańską imienniczką daje efekt zaiste piękny, rzec by trzeba - mistyczny. Listy i telegramy wysłane z Poznania w ciągu kilku ostatnich miesięcy uległy wprost nadnaturalnej dematerializacji.

październik 1981 r.

Afisz zapowiadający Warsztat  
Teatru Ósmego Dnia "EKSPRESJA  
BUNTU" /14-18.10.1981/

Proces pracy:

1. Trening aktorski i przełamywanie stereotypów ćwiczeń jako wstęp do twórczości.
2. Kontakt międzyludzki /dyskurs, starcie przeciwieństw/ - podstawa działań aktorskich.
3. Próby improwizacji /związane z szeroko rozumianą problematyką buntu jednostki, grup społecznych, buntu metafizycznego/.

Zacatecas, 12 października 1981 r.

- Ty mnie otul puchem śnieżnych pierzyn  
Niespokojnych myśli ugaś pożar  
Pod osłoną sołdeckich kołnierzy  
Tak bezpiecznie nocą podróżować

Chłonę ciszę twych bezbożnych katedr  
Kiedy świt maluje witraż celi  
Śpiewam Magnificat razem z Bachem  
Litościwej nieśmiertelnej bieli

A tam już z grobów wstają drogie cienie  
Mającą w mroku kochanków blade twarze  
Nuca stary romans z ritournellem  
Poznać kochać compelle intrare

Nem nie straszny twego łoża sekret  
Pokrwawione pościel sznur i nóż  
Tyś penią ciała niech ciało w proch zetrze  
Żrący pocałunek twych wapiennych ust

Bo i wtedy duch zostanie wolny  
Nieujarzmiony przez miejsce i czas  
Wszak wśród żyjących jam pierwszy twój zalotnik  
Lilith Syberio krasawico ty moja

Braulia Peralty w "El Dia"  
z 17 października 1981 r.

Podczas przedstawienia /"Przecena dla wszystkich" - przyp.red./  
język polski nie stwarzał żadnej przeszkody utrudniającej nawiąza-  
nie kontaktu z publicznością. Aktorzy przekazali wściskłość i bunt  
narodu walczącego o swoją wolność. Dzisiaj można mówić o konkret-  
nym fakcie: od 1976 do chwili obecnej w Polsce dokonały się już  
zmiany społeczne.

"El Sol de Zacatecas" z  
18 października 1981 r.

Bez wątplenia, gdy chodzi o Kolokwium, szczytowym dziełem Spot-  
kań jest "Przecena dla wszystkich" grupy teatralnej "Ósmego Dnia"  
z Polski, wystawiona w piątek wieczorem w byłej świątyni Świętego  
Augustyna. Przedstawienie to zebrało najbardziej burzliwe oklaski,  
najdłużej trwające, szóstego dnia po rozpoczęciu działalności nie-  
zależnych grup teatralnych. Korzenie tego przedstawienia sięgają  
wydarzeń czerwcowych 1976 roku, kiedy to milicja stłumiła brutal-  
nie strajki robotnicze w mieście Radomiu i fabryce Ursusa...

- To ty, wiem, ty go zabiłeś!
- Ale buty to oddałem kolegom! A ty? No przyznaj się, przyznaj!
- Ukazał mi się cały zakrwawiony i powiedział: idź i głoś po całą  
ziemi, że mnie rozstrzelali. A ja go nie wydałem. Nie wydałem!
- Ty szmato!...
- Zwracam się z prośbą o pozwolenie na działalność artystyczną.
- Uziela się zgody...
- Kiedy to się wreszcie skończy!?
- Idzie księżyc ciemną nocą  
Ma w fartuszkach pełno gwiazd  
Gwiazdki szepcą i migocą  
Aż wyjrzały ptaszki z gniazd...
- Ptaszki nie są do jedzenia...

Ewa Wójciak do Zbigniewa Gluzy

Raj musi wyglądać podobnie - albo ja nie chcę do raju. Nie mogę uwierzyć, nie mogę uwierzyć. Boże, jaki świat jest piękny!!!

P. Econoïdo, 15 listopada 1981 r.

- Jest wojna! Słyszysz? Ciągłe trwa wojna, bo my nie podpisaliśmy rozejmu. I znów w pierwszej linii frontu, ulubieńcy stadionów, bohaterowie masowych romansów, z tym samym, niegasnącym nigdy ogniem ścigamy jutrzeńkę peździernika. My, czułe zwierzęta rzeźne pod opieką niezwyciężonej wszeteczniczcy czuwamy, aby ofiara nie poszła na marne. I spełni się! Musi się spełnić! Żony, kochanki, ulubione psy, walizki, listy - będą jej sakramentami. Ten eksperyment musi się udać! Ta twarz będzie odbijać światło gwiazd!

- Osipie, prószy śnieg, rozrzucony na wiatr popiół aniołów, białe kwiatki sypane pod nogi przez roześmiane dzieci.

- Podobno wczoraj jeden naprawdę zwariował.

Janusz Opryński w wywiadzie udzielonym sobie samemu do "Odmowy" nr 1

P. Mniej więcej w 1978 r. poznaliście Teatr Ósmego Dnia, tzn. poznaliście ludzi tworzących ten teatr.

O. Tak - wtedy zaprzyjaźniliśmy się i trwa to do dzisiaj. Jest to osobny rozdział w naszym życiu. Ciężko mi będzie mówić, gdyż o ludziach najbliższych jest najtrudniej cokolwiek powiedzieć. Było to dla nas wtedy bardzo ważne spotkanie. Pierwsze rozmowy i przeczucie, że będziemy blisko. Nie wiem jak to nazwać, ale to chyba - więź duchowa. Oni mieli już za sobą ciężką drogę, procesy, wyroki w zawieszeniu. Zrozumieliśmy, zresztą nie tylko my, ale też inne teatry, że musimy być razem.

P. A teraz pytanie, które dość często zadają Wam widzowie, nierzedko w formie zarzutu, że Provisorium jest pod ogromnym wpływem tego teatru, złośliwie nazywano Was filią lubelską teatru z Poznania.

Jak ty oceniaasz te zależności i czy rzeczywiście istnieją?

O. Teatr Ósmego Dnia zajmował i zajmuje osobliwe miejsce w tym ruchu teatralnym. Jako pierwszy przemówił pełnym głosem, nieskrępowanym zakazami ani ze sfery polityki, ani sztuki. To teatr, który swoim twórców zaświadczył o autentyczności i pasji głoszonej w spektaklach. Dla ludzi tworzących nie mógł być obojętny. Pokazał, że jednak można tworzyć taki teatr w tamtych warunkach - i mało tego - robić to bez szkody dla jego myśli artystycznej. Tak więc w tym sensie wpływ jest niewątpliwy i nigdy tego nie ukrywaliśmy.

Listopad 1981 r.

- Czy pamiętasz nasze wspólne pijaństwa, pierwsze dziewczyny, wiersze, nasz pojedynek. Czy pamiętasz jeszcze rozmowy o sensie i celu świata pod roziskrzonym niebem? Dziś wszystko już wiem: świat dąży ku zagładzie. Na pozór nic się nie zmienia: rytm pór roku - wiosna, lato, jesień, zima... Ale gwiazdy trwonią energię, konają w rozbłyśku światła, stygną, giną. Planety oddalają się od nich w cień i chłód. Z każdym obrotem ziemi słońce porywa ją w niewiadomą stronę. Siły ciężenia maleją, drogi rosną. Wszechświat mknie w nicość, ogromnieje z szybkością światła, ginie. Gwiazdzisty płaszcz boży rozpada się na strzępy. Tu, gdzie teraz jesteśmy, w lodzie i śniegu jest obiecany ludzkości rajski ogród. Tu, gdzie mróz i wiatr, my, zezłańcy lub raczej poezjańcy ludzkości przeżywamy los, który przeznaczony jest wszystkim. Bo przeznaczeniem ludzkości jest mróz, śnieg, wiatr, lód, biała pustka, nicość.

Czy pamiętasz nasze młodzieńcze rozmowy o socjalizmie, czyli o Bogu, jak to mówił nasz wspólny znajomy, Iwan Karamazow. Potem rozeszły się nasze drogi: ty wybrałaś swoją, ja - inną. Obaj byliśmy konsekwentni. Dlatego musiałem cię tu pościć, w imię nowego ładu, i dlatego ja sam, w imię tego samego przyszłego ładu znalazłem się tutaj. I ja - cierpiący, głodny, przemarznięty strzęp ludzki - jestem tutaj szczęśliwy. Pokonany, podtrzymywany przez ciebie, osławiany twoim płaszczem, który zresztą rozpada się na strzępy, lecz szczęśliwy. Tu się spełnia nasza droga, tu odkryłem ostateczny cel całej ludzkości, ostateczną konsekwencję filozofii: mróz.

Ewa Wójciak do "Odmowy" nr 1

Dziennikarz londyńskiego "Observera" zapytał kiedyś Władimira Bukowskiego, czemu należy przypisać, iż nigdy nie załamał się on w łapach oprawców z KGB. "Wewnętrznej wolności - odpowiedział Bukowski - Kiedy się posiada wewnętrzną wolność, której źródłem jest wierność sobie i przyjaciółom, nikt nie potrafi jej odebrać. Łatwiej jest odebrać sobie życie".

Przytoczyłam za Gustawem Herlingiem-Grudzińskim tę wypowiedź Bukowskiego, ponieważ Bukowki to nie słowa, zapewnienia, wypowiedziane przeświadczenia - to wcielone znaczenie pojęcia w e w n ę t r z n a w o l n o ś ć. To historia z życia. W sytuacji zaś, gdy produkcja słów jest tak łatwa - nasze uczynki wydają się być kryterium godnym uwzględnienia w ocenie manifestów i postaw. W systemie politycznym, którego sukces opiera się na całkowitym zastraszeniu obywateli, a wszelkie stosunki społeczne podszyte są kłamstwem - wierność sobie, wewnętrzna wolność, tak jak i solidarność ludzka stanowią straszliwe zagrożenie dla panujących.

Tak ważne byłoby przekonać się teraz, iż owe wartości utrwalają się i upowszechniają. Upowszechnienie zaś ich nie może się dokonać

zbiorowo, nie może spłynąć na nas w postaci łaski, nie może być stanem euforii. Wewnętrzna wolność jest wolnością indywidualną, jej obszar zdobywa się poznając.

Lata pracy w Teatrze Ósmego Dnia pozwoliły mi zrozumieć, że uniezależnić się od policyjnego terroru, od zniewolenia i przerażającej bierności wobec niego można tylko dzięki tworzeniu się wartości, powiększeniu własnej wewnętrznej wolności, uprawianiu **d u c h o w o ś c i**. Walcząc z kłamstwem, przemocą, nienawiścią, tak łatwo jest ulec zatruciu nimi, tak łatwo jest dać się spłoszyć, zwęzić, zniewolić oporowi.

Walka z opartą na terrorze władzą staje się masowa, wspólna, coraz częstsza jest też ekstaza oporu. Tym bardziej jest więc kardynalne odkrycie, że jest się kombinacją tego co wspólne, co zbiorowe z tym co samotne i wątpliwe oraz że poddać się zbiorowemu uniesieniu można z czystym sumieniem wtedy tylko, gdy na przeciwległym krańcu czujemy twardy grunt naszego umysłu, zdolnego poznawać i wątpić. Podstawowa to bowiem uczciwość osiąść choć trochę wolności wewnętrznej, gdy na zewnątrz oddaje się walce o wolność społeczną.

Nie trzeba więc porzucić swego rozdarcia, nie trzeba zapierać się swojej odrębności - trzeba ją pielęgnować, gdy kręci się przy tym korbą powielacza, przepisuje na maszynie setki stronik zakazanej literatury czy wykonuje inne benedyktyńskie i anonimowe czynności na rzecz wielkiej, masowej walki. Trzeba bowiem mieć dokąd wracać ze "służby społecznej".

Myślę, że pismo to powinno być miejscem takich powrotów.

listopad 1981 r.

- Lodowe pole w brzasku żółtej zorzy  
W nagle rozdartej nocy się otworzy,  
Tłumy biegnące wśród śmiertelnej zorzy,  
Której nie widać, odgadujesz z ust.

Do granic nieba odsłonięte pole  
Wre morderstwami, krew śniegi rumieni,  
Na ciała skrzepłe w spokoju kamieni  
Dymiące słońce rzuca ranny kurz.

Jest rzeka na wpół lodami przykryta  
I niewolnicze na brzegach pochody,  
Nad siną chmurę, ponad czarne wody  
W czerwonym słońcu, błysk bata.

Tam, w tym pochodzie, w milczącym szeregu,  
Patrz, to twój syn. Policzek przecięty  
Krwawi, on idzie, małpio uśmiechnięty,  
Krzycz! W niewolnictwie szczęśliwy.



Rozumiesz. Jest taka cierpienia granica,  
Za którą się uśmiech pogodny zaczyna,  
I mija tak człowiek, i już zapomina,  
O co miał walczyć i po co.

Jest takie olśnienie w bydlęcym spokoju,  
Gdy patrzy na gwiazdy i chmury, i zorze,  
Choć inni umarli, on umrzeć nie może  
I wtedy powoli umiera.

/Miłosz/

- Cholera jasna, cholera jasna...!
- Co cholera, co cholera!?
- Muszę jakoś wyglądać, jak przyjdzie ten pieprzony inkasent!
- Kupię, kupię, kupię...
- Przywieźli?
- Nic tylko "przywieźli, przywieźli". Czy słyszała pani, że gdzieś tu jest jakiś pogrzeb?

Leon Cierniakowski do Ewy Wójciak

W spektaklu "Musimy poprzestać na tym..." Tadeusz mówi, wyszarpuje z siebie poemat "Bo tylko ten świat bólu". Są to słowa do powtarzania stale. Sztuka, wszelka obecność ludzka, żyje siłą etycznego protestu i etycznego przesłania. Winna być świadectwem istnienia w bólu. I bywa, że nim jest. Sił zła nie odwróci. Ale ocala kilka świadomości ludzkich, dotknie czyjś sumienia.

Siły zła nie ustaną. Utopie są daremne, a w czyn wcielane - stają się ręką zła. Tragiczna jest odrębność sztuki i innej obecności ludzkiej w świecie zła, oszustwa, przemocy i chciwości. Lecz trzeba przyjąć ten los - by móc ocalić kilka świadomości i serc. Przyjmając, tj. nie ulec siłom u t o p i i. /.../

Myślę, że wszelkie usiłowania /już w sferze mentalnej, a też - czyny, programy, konspiracje czy falangi/ wwikłane są w z ł o . Wyraża to owo prawo mimikry. Stąd mój pesymizm moralny i - jeśli chcesz - religijny. Mam poczucie nielstnienia Boga. Zamilknięcia. I drugie poczucie: a b s u r d a l n o ś c i , n i e p o j e t o ś c i Boga jako nie-bytu; świat bólu i zła pod milczącym niebem.

Są jeszcze echa zatraconego dobra. Bunt moralny, mówię. To nie jest nieczajewizm czy bakuninizm /z nich wyrósł Lenin i inni/. Są echa w dziełach ludzkich. Nie w liściu kwiatu czy pięknie wielkiej góry - w dziełach ludzkich, nielicznych. Lacrimosa z mszy Mozarta czy jakieś oratorium Vivaldiego. To tylko przykład. Nie e r u d y c j a . I echem tym - u t r a c o n e g o , niedosięzłego dobra jest też wierność i współczucie. Nocne słowa. Szept miłości. Kawałek chleba.

Powiecie: pasywizm wobec zła głoszę i piszę. Idąc wraz z siłami przeciw sprawiedliwości, porozumieniu, solidarności. Myląc się zatem. Może macie rację. Jestem bardzo nikłego waloru człowiekiem.  
Lozanna, 28 listopada 1981 r.

- No, strzelajcie teraz! Strzelajcie!!!

Lech Cierniakowski do Ewy Wójciak

Myślę, Kochana, stale o Was. To nie ustanie, póki ja jestem. I Wy. Póki śmiertelność nie uciszy istnień naszych. Wiem stale o Was. Na to spotkało nas życie.

Dlaczego nie ma Waszych słów? Każdy nosi w sobie swój los i każdy nosi w sobie słowa, które mógłby powiedzieć...

Tymczasem kolejny opłatek blisko, kolejny rok umija. W strasznym trudzie, zmęczeniu, przerażeniu jutrem. Zgroza ta tłumi słowa życzeń, słowa na następny rok.

Lozanna, 28 listopada 1981 r.

- Tańcz dziewczynko  
płacz dziewczynko  
twój największy przyjaciel umrze wkrótce  
i nie odpowie na twoje najważniejsze pytania  
ale słońce wszędzie znowu  
a twój przyjaciel  
będzie skowronkiem, zielonym liściem  
i srebrnym jeziorem  
Tańcz dziewczynko  
płacz dziewczynko  
pojawił się mordercy twojej wolności  
będą obmacywać jej słoneczne ciało  
i pokonają, zgaszą twoje oczy  
ale one wzejdą znowu  
i okaże się, że twej wolności  
nie można pobrudzić  
Tańcz, płacz i kochaj  
kochaj nas jasna, czysta  
usłyszysz nieludzkie głosy ludzi cierpiących  
zobaczysz puste oczy ludzi nędznych  
głupota pocznie z wielkich estrad kusić  
i obłąpać

poczujesz się zbyt słaba  
ale krew twoja zgęstnieje, ściemnieje  
i nauczy cię gniewu  
Tańcz dziewczynko  
płacz dziewczynko  
niech dojrze twój gniew

- Tak, tak. Byłem tam, widziałem wszystko. Jak ich wieszali, pierwszy, potem drugi raz. Tak, widziałem. Nie, nic nie mogłem dla nich... ale widziałem, wszystko widziałem, jak się urywali i jak trzeba było jeszcze raz...

- Jak ja go wtedy kochałam. A teraz, z knajp trzeba wyciągać, szmatę, ścierwo cholerne.

- Kocham cię Sergiuszu Murewiew-Apostoł. Kocham cię. Byłem z tobą, wieszali nas razem, zawsze wieszają nas razem. Zawsze będziemy wiścieć.

Jeff Easterson do Teatru  
Osmego Dnia

Zdaje się, że wreszcie większość waszych problemów została rozwiązana i że represje, które musieliście znosić, stały się znacznie łżejsze. Wnioskuje to stąd, że możecie już swobodnie podróżować i prezentować przedstawienia. W ten sposób, być może, nie będziecie już potrzebowali pomocy z mojej strony lub różnych przyjaciół festiwali w zachodniej Europie. Proszę, poinformujcie mnie, jeśli się mylę. Jak wiecie - gdy to będzie kiedykolwiek potrzebne - pomogę wam w każdy możliwy sposób.

Wrocław, 28 listopada 1981 r.

- Kochana Mamo! Piszę do ciebie ten list, bo wiem, że cię już nie zobaczę. Wszyscy mnie opuścili, zostałem całkiem sam na świecie i dlatego muszę to zrobić. Ja nie kocham życia, bo ono mnie nie kocha. Nie płacz. Dziś jest piątek i jeśli to wszystko prawda, co mi mówiłaś, to on mnie nie opuści. Przepraszam cię. Ale mam swój honor i nie pozwolę się dłużej upokarzać. Najgorszy jest ten od historii... A przecież sama mi mówiłaś, jak zginął ojciec.

Ewa Wójciak

Co jakiś czas porzucamy zaciężne szeregi, dwory naszych ubóst-  
wionych idei i wracamy do człowieka.

- Zapomnij. Nic nie ma prócz jasnej tej sali  
I walca, i kwiatów, i świateł, i ech.  
Świeczników sto w lustrach kołysząc się pali,  
I oczy, i usta, i wrzawa, i śmiech.

Naprawdę po ciebie nie sięga dłoń żadna,  
Przed lustrem na palcach unosząc się stań.  
Na dworze jutrzeńka i gwiazda poranna,  
I dzwonią wesoko dzwoneczki u sań.

/Miłosz/

Wojciech Jaruzelski, generał armii,  
minister Obrony Narodowej, premier  
rządu PRL, I sekretarz KC PZPR w  
wystąpieniu podsumowującym VI Ple-  
num KC PZPR

Wysunięta przez naszą partię idea porozumienia narodowego wy-  
stawiła została na ciężką próbę. Z jednej strony zdobywa ona  
coraz szersze społeczne poparcie, z drugiej zaś spotyka ją atak  
sił, które oczywiście żadnego porozumienia nie chcą, z którymi  
porozumieć się nie można. Mają miejsce wystąpienia o charakterze  
antysocjalistycznym i antyradzieckim. /.../

Napięcia, konflikty, działalność skierowana przeciwko partii  
i socjalistycznemu państwu zaostrza się. A przecież niezwykle  
złożony proces budowy porozumienia dokonywać się musi w warunkach  
niezbędnego spokoju. Strajki, incydenty, napięcia tworzą ze swej  
istoty stan z tą ideą sprzeczny. Są siły, którym idea ta stała  
się solą w oku, czynią one wszystko, by ją storpedować, zatruc  
atmosferę. /.../

Suma i tendencje tych wszystkich zjawisk wskazują, iż obecne-  
go stanu utrzymywać dłużej nie można, proces rozkładowy musi być  
zatrzymany.

Warszawa, 28 listopada 1981 r.

Wydawnictwo KRĄG jest społecznym instytutem wydawniczym nie związanym z żadnym ugrupowaniem politycznym. Naszym celem jest publikowanie informacji i opracowań dotyczących dziejów Polski i historii krajów sąsiednich, myśli politycznej, ekonomicznej i społecznej oraz literackich świadectw epoki.

Nakładem Wydawnictwa KRĄG dotychczas ukazały się:

- |  |  |
|--|--|
| Andrzej Albert   | -Najnowsza historia Polski 1918-1939   |
| Michał Bułhakow  | -Szkarłatna wyspa  |
| Axel Bust-Bartels  | -Powstanie Berlińskie 17 czerwca 1953  |
| Joseph Conrad  | -Szkice polityczne. Dzieła. T. XXVIII  |
| Bohdan Cywiński  | -...Potęgą jest i basta  |
| Andrzej Drawicz  | -Pytania o Rosję   |
| Janusz Głowacki  | -Moc truchleje   |
| Michał Heller  | -Świat obozów koncentracyjnych<br>a literatura sowiecka                          |
| Kazimierz Iranek-Osmecki   | -Kto ratuje jedno życie...<br>Polacy i Żydzi 1939-1945                           |
| Witold Jedlicki  | -"Chamy" i "Żydy"  |
| Stefan Konarski  | -Marksizm jest nagi  |
| Stefan Korboński   | -Polskie państwo podziemne   |
| Nadieżda Mandelsztam   | -Mój testament   |
| Nadieżda Mandelsztam   | -Nadzieja w beznadziejności  |
| Jacques Maritain   | -Humanizm integralny   |
| Wojciech T. Markowski  | -W pętli reform  |
| Czesław Miłosz   | -Widzenia nad zatoką San Francisco   |
| Czesław Miłosz   | -Wiersze zebrane t.I/II  |
| Maurycy Mochnacki  | -Powstanie narodu polskiego t.I/II   |
| Antoni Nowosielski   | -Powstanie Warszawskie   |
| Beata Obertyńska   | -W domu niewoli t.I/II   |
| George Orwell  | -Rok 1984  |
| Kazimierz Pużak  | -Wspomnienia 1939-1945   |
| Władysław Pobóg-Malinowski   | -Najnowsza historia polityczna Polski<br>1864-1945 t.III/1939-1945/. Z.1,2,3,4,5 |
| Marek Tarniewski   | -Krótkie spięcie   |
| Ks. Józef Tischner   | -Polski kształt dialogu  |
| Janusz Zieliński   | -Polskie reformy gospodarcze   |
| - Almanach stanu wojennego nr 1. Kongres Kultury Polskiej              |  |
| - Grudzień 1981, Relacje   |  |
| - Recenzja z Moskwy. O polskich podręcznikach historii                 |  |
| - Silva rerum nr 1   |  |
| - Trzecia rewolucja. Piotrogród - Kronsztad 1921                       |  |
| - Zeszyty Historyczne Instytutu Literackiego w Paryżu, nr 1,2,52,54,55 |  |

---

W mniejsza pozycja sprzedawana jest w naszych punktach kolportażu  
w cenie **230 zł.**

**NIE SPEKULUJ!**

